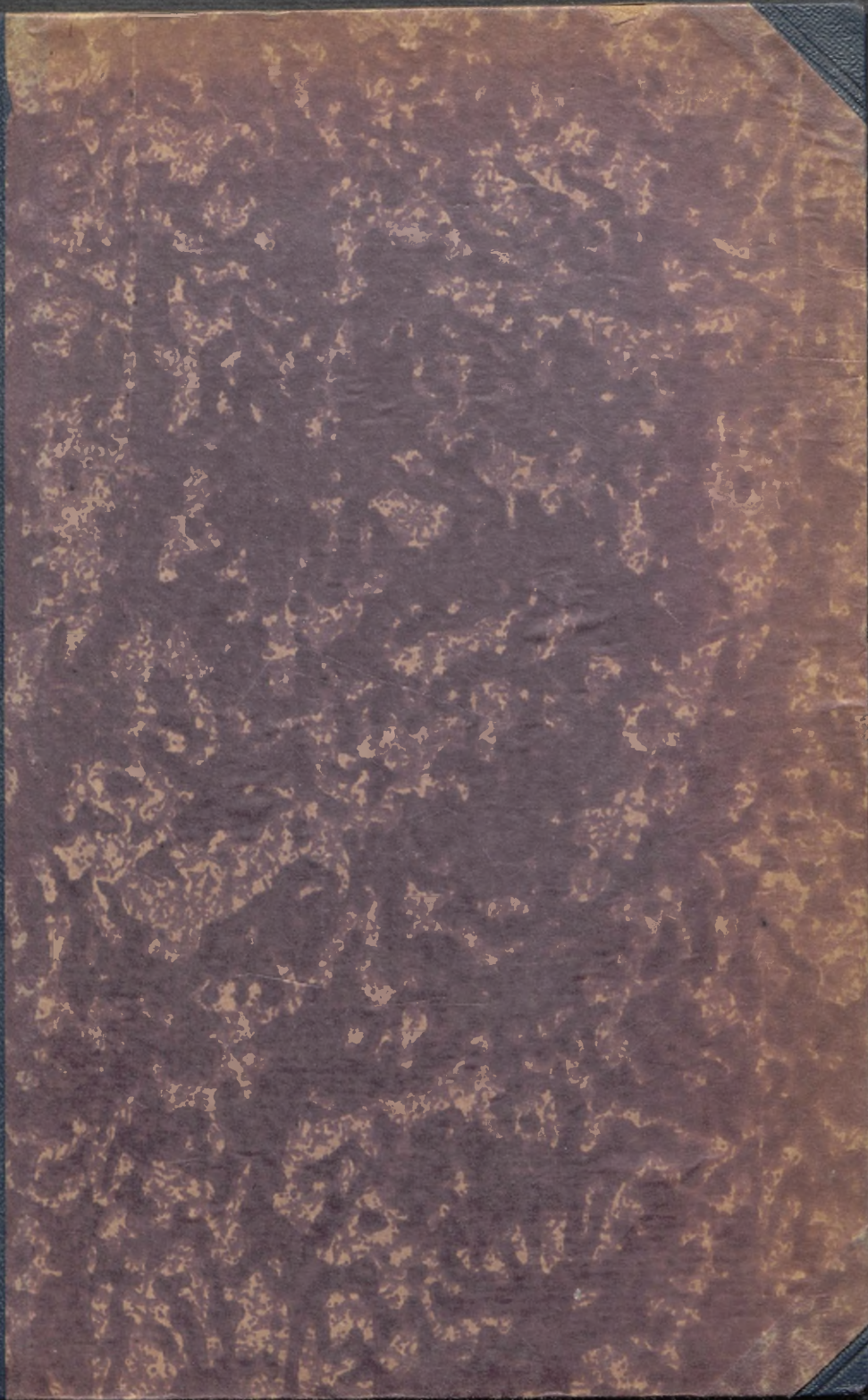




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



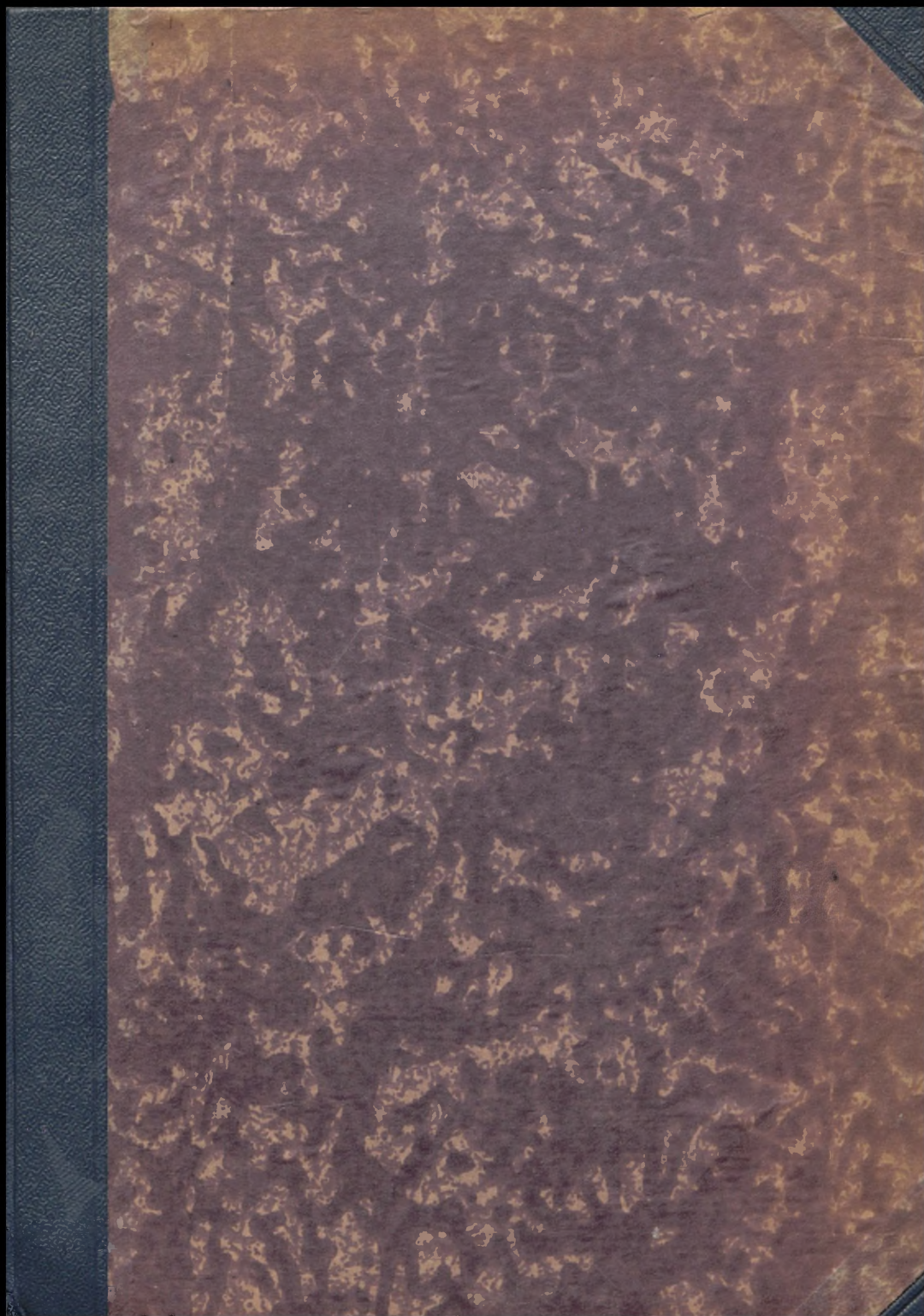
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Colour Chart #13

DANES-PICTA.COM



O POLSKĄ POLITYKĘ PAŃSTWOWĄ

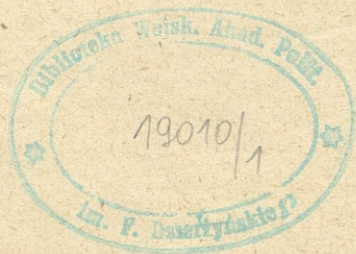
WŁADYSŁAW SIKORSKI

O POLSKĄ POLITYKĘ
PAŃSTWOWĄ

MOWY I DEKLARACJE
Z OKRESU PEŁNIENIA URZĘDU PREZESA RADY
MINISTRÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KRAKÓW 1923
NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

93(438)/12 : 523(438)



KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

I.

Odezwa przy objęciu rządów.

POLACY!

Powołany przez Marszałka Sejmu, zastępującego Prezydenta Rzeczypospolitej, obejmuję jako karny żołnierz ster rządów w chwili najcięższej, jaką przeżywało Państwo nasze od swego zmartwychwstania.

Groza bowiem najazdu bolszewickiego, który w roku 1920 stał u wrót stolicy, błędnie wobec politycznego mordy, jakiego ofiarą padł pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej, — wobec walk bratobójczych oraz wobec zamachów na porządek prawny i Majestat Rzeczypospolitej.

W sławnej bitwie nad Wisłą żołnierz polski nadstawił wrogom zewnętrznym swą pierś z wiarą w zwycięstwo słusznej sprawy. Ojczyzna ociekała wówczas krwią, lecz promieniała równocześnie chwałą. Dzisiaj wróg jest niewidzialny a daleko groźniejszy, bo sięgający po największe świętości narodu, bo niweczający jego honor i burzący prawo. Dzisiaj zbrodnicze działania występnych fanatyków okryły nas niesławą, rozsadzając siłę wewnętrzną Państwa, zwiększając jego niebezpieczeństwa zewnętrzne.

Ujmując w takim momencie ster rządów, jestem zdecydowany przeprowadzić z całą bezwzględnością obronę porządku prawnego i spokoju wewnętrznego.

Wzywam przytem wszystkich Obywateli, którzy dobro sprawy stawiają wyżej ponad prywatę i interesy par-

tyjne, do skupienia się dokoła Rządu, który służyć będzie jedynie i wyłącznie zagrożonej Ojczyźnie.

Mimo zrozumiałego oburzenia, z jakim reaguje społeczeństwo w odpowiedzi na mord Prezydenta Rzeczypospolitej, domagam się od wszystkich bezwzględnie spokoju. Rząd spełni swój obowiązek. Winni skrytobójczego mordu spotkają się z zasłużoną i prawem przewidzianą karą. Równocześnie jednak wszelkie samosądy społeczne będą ukrócone z całą stanowczością.

Mając pełną wiarę w możliwość odwrócenia niebezpieczeństwa, które grozi Państwu, oraz niedopuszczenia do zamętu, żądam od Was, Polacy, w tej ciężkiej chwili poszanowania prawa, posłuchu władzom, jak również karnego oddania się pracy dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Warszawa, dnia 17 grudnia 1922 r.

Prezes Rady Ministrów:
(—) *Władysław Sikorski*,
General Dywizji.

II.

Okólnik do wojewodów.

Do wszystkich pp. wojewodów i władz im podległych.

Przyjmując w obecnym ciężkim momencie ministerstwo spraw wewnętrznych, od podległych mi władz i urzędów żądać będę: 1) bezwzględnej karność; 2) szybkości i sprawności w pracy, wykluczającej szkodliwy system biurokratyczny; 3) inicjatywy w działaniu, oraz zdecydowanej woli w przeprowadzaniu zamierzeń; 4) bezwzględnej surowości w stosunku do siebie i podwładnych; 5) jak najdalej posuniętego obiektywizmu państwowego, który wymaga od każdego urzędnika wyrzeczenia się w służbie sympatji i zobowiązań partyjnych.

Dziś każdy urzędnik jest żołnierzem na posterunku. Jedyną sprawą, której służy i broni, jest tylko i wyłącznie interes państwa. Kto nie poczuwa się, ażeby mógł w tych warunkach sprostać obowiązkom, winien sam zgłosić swe ustąpienie, nie czekając, aż go usuną zwierzchnicy.

Pp. wojewodów wzywam do ścisłego przestrzegania tych zasad w urzędowaniu, którego celem jest utrzymanie praworządności i zupełnego spokoju w kraju.

Warszawa, 17 grudnia 1922 r.

Minister spraw wewnętrznych
(—) *Sikorski*, gen. dywizji.

III.

Przemówienie do przedstawicieli prasy w dniu 18 grudnia 1922.

Dziękując panom za przybycie na moje zaproszenie na dzisiejszą konferencję, zgóry zaznaczam, że przywiązuje olbrzymią wagę do roli, jaką prasa odgrywa w społeczeństwie, i z tej więc racji chcę się z panami podzielić kilkoma uwagami w sprawie sytuacji bieżącej.

Rząd, któremu przewodniczę, nie jest rządem partyjnym, jest jednakże rządem politycznym w dobrym tego słowa znaczeniu. Wszyscy pragniemy uspokojenia wzburzonych umysłów. Wiem, że środkami policyjnymi tego dokonać się nie da. To też apeluję do pomocy panów, powtarzając swoje wezwanie, któremu dałem wyraz w odezwie z przedwczoraj.

Istotnie sytuacja jest ciężka. Nie wdając się w ocenę wypadków, mówią one zresztą same za siebie, zaznaczam, że zagranica omawia położenie w Polsce w sposób dla nas niemiły. Nie cytując głosów zbyt przykrych, podam do wiadomości panów depesze, jakie otrzymałem z Rzymu (*tu Prezydent odczytuje depesze z Rzymu, podane w wydaniu PAT*). Zaznaczam, że z innych krajów przychodzą wieści jeszcze bardziej pesymistyczne, jeśli chodzi o podkreślenie naszego rzekomego nieprzygotowania do samodzielnego życia państwowego. O wypadkach, jakie miały miejsce w Warszawie, stwierdzić to muszę, szeregu przeróżnych korespondentów pism obcych wysyła de-

pesze, obliczone na użytek Moskwy i Berlina, specjalnie przesadzając ilość zabitych, rannych i t. p. w d. 11 b. m.

W tych warunkach zdajecie sobie sprawę, Panowie, jak dalece konieczne są środki dla naprawy Rzeczypospolitej i to nie tylko w dziedzinie skarbowej i ekonomicznej.

Podówczas, gdy nasi najbardziej zdeorganizowani sąsiedzi konsolidują się i skupiają siły, niestety, konsolidacji tej u nas w należyłym stopniu skonstatować nie mogę.

Gdy do tego wszystkiego dodam, że sytuacja, w której walka dwóch obozów doszła już do tego napięcia, że korzyści z niej pragnie wyciągnąć trzeci, a mam tu na myśli komunistów, jasne się wyda moje wezwanie do prasy nad uspokojeniem społeczeństwa. Czas najwyższy nałożyć hamulec przerażającej u nas nieraz pochopności w wydawaniu nieumotywowanych — albo nawet wręcz oszczerczych sądów, czas położyć kres zawziętym kłótniom partyjnym, które sprawiają, że robimy czasem wrażenie zwierząt, rozżartych o ochłap kości.

Kraj jest pod wrażeniem mordu, dokonanego na osobie pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. Niemniej przecież ktoś celowo rozpusza szereg nieprawdopodobnych plotek. Mówią o rzekomem zamordowaniu gen. Hallera, ks. Godlewskiego, marszałka Rataja i mnie, jako prezydenta ministrów. Mówią głośno o zamachach stanu. Są to oczywiście potworne brednie, wykazujące dobitnie, że obecna chwila wymaga od nas bezwzględного opanowania umysłów i stworzenia atmosfery pokojowej pracy.

Prasa, jako kierowniczka opinii w tym właśnie kierunku winna działać.

Zaznaczam, że ze swej strony wydałem wszelkie zarządzenia, mające na celu nie tylko opanowanie umysłów, lecz rozbrownienie faktyczne, a w szczególności moralne, bez którego niema rozbrownienia fizycznego. Jeśli mówię

o tem rozbrojeniu, to dlatego, że pomimo, iż jako szef sztabu, propagowałem ideę stopniowego przygotowania wojskowego społeczeństwa za pośrednictwem cywilnych organizacji doszkolenia, dziś jednak wydałem rozkaz odebrania broni wszystkim tym organizacjom i zmagazynowania jej na posterunkach wojskowych.

Zaprowadzony przez rząd w porozumieniu z marszałkiem sejmu, zastępującym prezydenta Rzeczypospolitej, stan wyjątkowy w Warszawie, nie ma na celu nic innego, jak tylko obronę spokoju i ładu publicznego przed wystąpieniami nieobliczalnych jednostek czy grup.

Zarządzenie to okaże swój skutek, jeżeli i Wy, Panowie, w swoich organach unikniecie choćby na pewien czas wzajemnego judzenia się i oskarżania, o ile przestaniecie chwycać tak zwane sensacje, które jedynie szerzą zamęt i chaos w społeczeństwie. Wzywam Was, Panowie, do wprowadzenia spokojnego tonu do dzienników i pism i nie zmuszania mnie do zawieszania lub konfiskaty drukowanego słowa. Ze swej strony oświadczam, że, skoro zmuszony okolicznościami, przyjąłem jak karny żołnierz, obowiązki prezydenta rządu, wypełnię je konsekwentnie z zupełnem poczuciem odpowiedzialności. Tego samego wymagać będę od wszystkich swoich urzędników, a nie dołęstwa, a tem bardziej złej woli, tolerować nie będę.

Od zamiaru konsekwentnego przeprowadzenia akcji, mającej na celu uzdrowienie położenia w Polsce, zaprowadzenie ładu i porządku, nie odciągną mnie ani podejrzenia, ani żadne groźby. Pierwsze nie są uzasadnione, drugie — bezskuteczne.

Dobre rezultaty osiągnę jednak tylko w tym wypadku, gdy w pracy mojej pomogą mi wszyscy miłujący kraj obywatele. O tę pomoc apeluję do Panów, jako przedstawicieli zdrowej opinji społeczeństwa.

IV.

Mowa programowa wygłoszona w Sejmie dnia 19 stycznia 1923.

Wysoka Izbo!

Objąłem ster rządów w warunkach ciężkich i niezwykłych, w chwili trudnej i bolesnej, w momencie, który zawisł groźną przestrogą nad Polską, wstrząsając Państwem do podstaw. Warunki te tłumaczą jasno, dlaczego staję przed Panami człowiek w mundurze, który to mundur nie ma być bynajmniej wyrazem metod wojskowych w rządzeniu i pobrzękiwaniu szablą. Ta zewnętrzna oznaka mej osobistej przynależności do armji polskiej niechaj będzie w obecnej chwili dla Panów i narodu dowodem, że jestem i pozostanę w sprawowaniu rządów człowiekiem bezwzględnie bezpartyjnym, nie przynależnym do żadnego stronnictwa i nie związanym z żadną klasą, ani też z postronnemi interesami. Stając na straży jedynie i wyłącznie dobra państwowego, oraz potrzeb Rzeczypospolitej, będę szczęśliwy, jeśli potrafię stworzyć normalne warunki życia politycznego i jeśli wpłynę na złagodzenie walk partyjnych, co powinno skierować całą energję potencjalną narodu na teren twórczej dla Ojczyzny pracy.

Przedstawiając pozytywny program rządu, który mam zaszczyt reprezentować, przypomnę, że program ten staję pod znakiem wielkiego hasła naprawy Rzeczypospolitej. Dla dziejów naszych i dla psychiki narodu jest rze-

czą ogromnie znamiennej, że hasło to od wieków już powtarzało się w dawnej Polsce niepodległej od memorjału Ostroroga aż do prac Sejmu Czteroletniego.

Jest to dowód niezaprzeczenie zdrowego pędu i zrozumienia własnych błędów w narodzie i dowód jednocześnie głęboko w psychice narodowej ukrytych wad i chorób. Omawiając realny program prac, które otwierają się przed Rządem, zacząć musimy od analizy istniejących stosunków w myśl zasady, że dobra diagnoza decyduje o uzdrowieniu choroby. Poruszę przytem najważniejsze problemy z całą szczerością i to nie dla szerzenia posępnych nastrojów, lecz wprost przeciwnie, dla wydobycia z całego narodu realnego a możliwie zgodnego wysiłku, bez którego »naprawa Rzeczypospolitej« będzie rzeczą trudną, a stać się może wręcz niemożliwą.

Wypadki grudniowe.

Nie mogę przytem pominąć milczeniem smutnych wypadków grudniowych w Warszawie.

Tragiczna śmierć pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, uliczne awantury w stolicy, które doprowadziły do bratobójczych strzałów — wywołały w całym świecie wrażenie zapowiadających się poważnych wstrząśnień w Polsce, wstrząśnień, które mogły zachwiać niezbyt jeszcze skonsolidowaną budową Państwa. Widmo anarchji, które tak szybko znika z przed oczu ludzi powierzchownie myślących, wstawało wówczas groźnie na ziemiach Rzeczypospolitej, (*Na prawicy głosy: Niesłusznie! W hujnej wyobraźni Rządu! Na lewicy brawa i głosy: W »Rozwoju«!*), czaiło się w zaułkach stolicy, by lada chwila zawładnąć sytuacją, a siejąc nienawiść i zniszczenie, zniweczyć wszystko to, co zostało zdobyte krwią i męką tylu pokoleń. Najlepszą miarą tej katastrofalnej sytuacji są głosy prasy zagranicznej (*P. Marjan Seyda: A depesza, którą*

wysłał Minister Spraw Zagranicznych? *Prezes Rady Ministrów*: Stanowisko moje nie pozwala, Panie Pośle, ogłaszać komunikatów przychodzących z zagranicy przez P. A. T., ażeby nie siać niepokoju w kraju. Depesza Rządu była w najwyższym stopniu uspokajająca. *Pos. Marjan Seyda*: Oszukiwaliście opinię zagranicy. *Wrzawa*), głosy, które podkreślają dobitnie niezdrową atmosferę, panującą w Polsce i wskazują nieuchronną rzekomo groźbę wojny domowej.

Zło musiało być stłumione w samym zarodku, by uincedzić wszelkie próby jego rozszerzania się. Dlatego, jako Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych, za zgodą czynników konstytucyjnie przewidzianych, wprowadziłem w Stolicy stan wyjątkowy. (*Głos na prawicy*: Nieprawnie). Zarządzenia na podstawie tego stanu wyjątkowego wydane, a z wielkim umiarem i łagodnością stosowane (*Głos na lewicy*: tak jest, *na prawicy śmiechy i sprzeciw*) wobec winnych wydarzeń grudniowych, stanowią przedmiot krytyki pewnego odłamu prasy.

Oświadczając Panom zupełną gotowość udzielenia jak najbardziej szczegółowych wyjaśnień w tej sprawie, zaznaczyć muszę ogólnie, że byłbym człowiekiem słabym, (*huczne oklaski na lewicy i w centrum*), gdybym gonił za tanią popularnością i stosował paralelizm tam, gdzie nie ma on rzeczowego uzasadnienia. Sprawowanie władzy, by było celowe, musi być bezwzględnie sprawiedliwe. Dlatego pociągnąłem do odpowiedzialności organizatorów bojówek młodzieży (*Sprzeciw na prawicy. Głosy*: A bojówki socjalistyczne? *Pos. Harusewicz*: Wypracowanie ucznia z 6-ej klasy!), które uzurpując sobie prawa władz bezpieczeństwa, zatrzymywały siłą obcych posłów, atakowały członków Zgromadzenia Narodowego i budowaniem barykad usiłowały wywołać nastrój rewolucyjny w stolicy (*Głos na prawicy*: A socjaliści strzelali! *Głos na le-*

wicy: Strzelali niestety inni! *Prezes Rady Ministrów odpowiedział:* »Strzelali inni, jestem gotów Panom służyć wy-czerpującymi wyjaśnieniami w tej sprawie. Wątpię je-dnak, żeby one zadowolily tych, którzy mnie w tej chwili interpelują, albowiem zabici i ranni są po stronie robotni-ków, a po drugiej stronie nie stwierdzono ani jednego rannego od kuli i strzału«. *Na prawicy wielka wrzawa, na lewicy oklaski. Prezes Rady Ministrów do prawicy:* »Krzy-kiem Panowie nie zabijają prawdy«. *Oklaski na lewicy. Ksiądz Lutostawski:* Ale tupetem nie stworzy się prawdy!). W ten sposób bowiem dopuszczono się potwornego gwałtu publicznego i narażono autorytet Państwa na śmiesz-nść, a wreszcie, obrzucając grudami śniegu Prezydenta, obrażono najwyższy majestat Rzeczypospolitej.

Rząd, karząc winowajców tych zbrodni, oraz pociągając do surowej odpowiedzialności komunistów, którzy brali udział w zajściach na Placu Trzech Krzyży i przygo-towywali się do wykorzystania ówczesnego zamętu, nie mógł — jakby to chcieli niektórzy — dla rzekomej rów-nowagi zwrócić się z represjami także przeciwko masom robotniczym. (*Pos. Falkowski:* Nikt tego nie chciał. *Głosy:* Nie fałszować prawdy). Te masy ludowe, jak i ogół całego narodu bowiem, okazały w ciężkiej dla Państwa godzinie głębokie poczucie odpowiedzialności wobec Ojczyzny. (*Głos na prawicy:* To jest taka naprawa Rzeczypospoli-tej! *Prezes Rady Ministrów odpowiedział:* Nie jestem strusiem, który chowa głowę w piasek i dlatego tę sprawę poruszam, będąc stale do dyspozycji Panów. *P. Petrycki:* Zamiast naprawy rozjątrzenie. *Głos na lewicy:* Niech Tar-gowica się uspokoi). Nie dały się sprowokować czynni-kom nieodpowiedzialnym do ślepego odruchu, jaki nam wówczas groził. Jestem zaś najgłębiej przekonany, że roz-poczętą wówczas wojnę domową dokończyłyby inne,

a, niestety, obce czynniki. (*Huczne oklaski na lewicy i w centrum*).

Rachuby i radość wrogów naszych okazały się jednak, dzięki postawie całego narodu, przedwczesne.

Polska zaś raz jeszcze stwierdziła, że w swych masach najszerszych jest krajem spokojnym, zrównoważonym, spragnionym ładu, porządku i twórczej pracy, która dała ujście jego potężnym siłom konstrukcyjnym.

Dzięki tym wysokim zaletom narodu, można było w pierwszych dniach stycznia zarządzić zniesienie stanu wyjątkowego.

W a s n i e p a r t y j n e.

Stan ten uprawnia mnie i poniekąd obowiązuje do poważnego spojrzenia na rozdzierające dziś Polskę właśnie partyjne, które to w głównej mierze nie dopuściły dotychczas do harmonijnego wzniesienia i umocnienia gmachu państwowego. W chaosie walk partyjnych, w rywalizacji poszczególnych egoizmów, nie umiano zdobyć się na podporządkowanie interesów własnych ogólnej idei państwowej, nie starano się wytworzyć tej »rozumnej przeciętnej«, bez której żaden program państwowy ostać się nie może.

S e j m K o n s t y t u c y j n y.

Mówiąc o przyczynach obecnego stanu rzeczy w Państwie, dotknąć muszę roli pierwszego Sejmu Konstytucyjnego. Pozostawił on bowiem po sobie z jednej strony dzieła trwałe i o wartości historycznej, z drugiej zaś daje nam, jak sądzę, wystarczające doświadczenia, ażeby z nich można było wysnuć potrzebne na przyszłość wskazówki.

Sejm suwerenny nie umiał niestety wyłączyć się całkowicie z tradycyjnych w Polsce nałogów dawnego sejmikowania. Jak ongiś w Rzeczypospolitej szlacheckiej, sejmy wydarły królom całą władzę i każdy jej cień nawet wywoływał sprzeciwy i retoryczne deklamacje przeciwko rze-

komemu *absolutum dominium* — tak samo nieraz i Sejm konstytucyjny występował przeciwko najslabszym nawet rządóm, odbierając im resztę powagi i siły wykonawczej.

Niezdolność do sformowania trwałej większości powodowała efemeryczność rządów i uniemożliwiała wszelką pracę planową. Ciągłe zmiany gabinetu ułatwiały rządy czynników drugorzędnych, opartych zbyt często wyłącznie o własne partje, a lekceważących swych zwierzchników, pozbawionych najsilniejszego autorytetu, autorytetu trwałości.

Smutne te refleksje nakazują Rządowi obecnemu postawić jasno i otwarcie sprawę przyszłego, trwałego i — mam to przekonanie — odpowiadającego w zupełności intencjom Wysokiej Izby stosunku do ciał ustawodawczych.

Podstawowym warunkiem pomyślnego prowadzenia pracy zbiorowej jest należyty jej rozdział i odpowiednie unormowanie roli, biorących w tej pracy udział czynników. Kierowanie sprawami Państwa jest właśnie ową pracą zbiorową, w której uczestniczy Sejm i Senat, jako władze ustawodawcze, oraz Prezydent Rzeczypospolitej i Rząd jako władza wykonawcza. Wzajemne utrzymywanie powagi i zaufania tych czynników, wzajemne wspieranie ich autorytetu jest naczelnym warunkiem tej pracy. (*Głos na prawicy: Uczniowie to wiedzą*).

Rząd, opierając się na wskazaniach Konstytucji, dążyć będzie ze swej strony do utrwalenia zasady, że wykreślenie kierowniczych linii i wskazań polityki państwowej tak wewnętrznej, jak zewnętrznej, należy w pełni do ciał ustawodawczych. Praktyczna zaś realizacja tych wskazań jest zadaniem Rządu, który za spełnienie swych obowiązków odpowiada całkowicie przed Sejmem i Senatem. Ciałom ustawodawczym przysługuje prawo kontroli postępowania Rządu w normach konstytucyjnie za-

gwarantowanych. Rząd musi w tym zakresie przyjąć każdą uchwałę Sejmu, jako obowiązujące dla siebie wskazania. Równowaga natomiast i sprawność organizacji państwowej wymaga, by w zakresie działania władzy wykonawczej nie było pola do ingerencji czy to poszczególnych posłów, czy też tych lub innych ugrupowań. (*Głos na prawicy: To nie jest żadne exposé*).

Mam głęboką wiarę, że tak postawione współdziałanie najwyższych czynników w Państwie, wyda jak najlepsze rezultaty, tem bardziej, że dotychczasowy nieskonsolidowany system doprowadził w znacznej mierze do zniszczenia równowagi niezbędnej i do upadku autorytetu władzy.

Rząd, którego imieniem mam zaszczyt przemawiać — nie będzie uchylał się od odpowiedzialności. Ale dlatego właśnie — będzie rozstrzygał i decydował — będzie rządził.

Braki administracji państwowej.

Przechodzę do omówienia drugiej, niezwykle groźnej choroby, która niszczy młody organizm naszego Państwa, do braków i wad administracji. Władze państwowe polskie, tworzone śpiesznie i dorywczo, niekiedy budowane wprost od dachu, nie zyskały jeszcze jednolitości i nie tworzą żywego a harmonijnie działającego organizmu administracyjnego.

Niedorozwój idei państwowej społeczeństwa, które w dużym stopniu zatraciło tradycję własnych rządów niepodległych — pogłębił się. W Polsce poczęły tworzyć się, oparte na różnych egoizmach, zawiązki państw w państwie, przejmujące samowolnie na siebie prawa, lecz nie obowiązki organów właściwych.

Armja urzędnicza jest zbyt liczna i często nie stoi na wysokości zadania. Bezдушny bowiem biurokracyzm

i formalizm, jałowe spory o kompetencję, w niektórych wypadkach nawet brak poczucia obowiązkowości — paraliżują niejedną zdrową inicjatywę społeczną, zamiast ją chronić i rozwijać. Bezwątpienia, wady te wytłumaczyć się dadzą w dużej części tem, że przed młodą naszą administracją stanęły zbyt szybko zadania, przewyższające jej siły i oddziaływały tu silnie złe wzory, czerpane z państw obcych i zaborczych. Niewątpliwie administracja nasza wykazała w niejednym wypadku dowód sprawności. Tem bardziej jednak należy sobie jasno zdać sprawę z błędów i niedomagań, by je tem łatwiej usunąć.

Administracji państwowej brak ścisłego zrozumienia całokształtu zadań państwowych przy równoczesnem niewyzyskaniu odrębnego charakteru poszczególnych dzielnic. Niedostateczne poczucie praworządności i odpowiedzialności od najwyższego do najniższego nieraz urzędnika powoduje niejednokrotnie bardzo ciężkie skutki. Zbyt często nie rozróżnia się u nas silnego rządu i władzy od samowoli (*na prawicy ironiczne okrzyki: Słusznie, słusznie*); nie każdy jeszcze urzędnik uprzytomnia sobie, że jest on sługą, a nie panem społeczeństwa (*Ironiczne okrzyki. Na lewicy oklaski*), że jest stróżem, a nie źródłem prawa. Samowola, która jest zbrodnią z punktu widzenia należycie funkcjonującej administracji, podkopuje uczucie prawne społeczeństwa, a więc jedyną silną podstawę, na której oprzeć się może władza państwowa.

Decyzja osobista, stanowcza, szybka, zgodna z prawem — oto zwięzłe wytyczne pracy urzędnika. Jasność dyrektyw, prostota organizacji, wola w przeprowadzaniu zamierzeń — oto wytyczne władz naczelných administracji. Niema tu nic nowego w pomysle — ale niestety, brak tego w życiu.

Z natury rzeczy złe objawy odbiły się najfatalniej na kresach.

Nie umieliśmy dotychczas pozyskać pełnego zaufania województw zachodnich. Słabość i chwiejność rządu nie mogła zyskać entuzjazmu ludu, zahartowanego w walce o własne prawa, prowadzonej w najcięższych warunkach. Utarło się tam mniemanie, że po nienawistnych lecz sprawnych rządach niemieckich, władza polska wniosła do województw zachodnich zjawiska ujemne: chaos administracyjny, drożyznę, napływ niepożądaną ludności. (*Głosy*: To prawda). By zyskać całkowicie tak drogie nam a dla siły Państwa tak ważne kresy zachodnie — musimy to błędne przekonanie obalić i ugruntować pełne ich do władzy centralnej zaufanie. Na kresach wschodnich wprowadzono dotychczas cały szereg eksperymentów, niejednokrotnie wzajemnie się zwalczających. Wskutek ciągłych zmian systemu rządów, nie umiano zdobyć się na jasną i konsekwentną politykę, któraby uwzględniła rozumnie charakter ludności kresowej i strukturę gospodarczą, nadwątloną zniszczeniem wojennym. (*Brawa na lewicy*). Nie zainicjowano dotychczas polityki, która umiałaby zabić rany, a jednocześnie przyciągnąć i zespolić tamtejszy ogół obywateli z resztą Państwa, ugruntować wreszcie i podnieść wysoko autorytet władzy polskiej. Dotychczasowe niezdecydowanie wywołało skutki wręcz odmiennie. Pamiętać musimy, że ziemie kresowe są wałem ochronnym Rzeczypospolitej, że w ukształtowaniu naszych szerokich i otwartych granic olbrzymią odgrywają rolę. Dlatego wymagają one szczególnej, wyteżonej opieki, której dotychczas nie było. Nie osiągnąwszy równowagi gospodarczej, nie uporządkowane politycznie, tworzą one na pograniczu Polski element płynny, który dalej tolerowany być nie może. Rząd dołoży wszelkich starań, by ten niepożądany i groźny stan wreszcie zmienić.

W tym samym kierunku pójdą prace Rządu nad uzdrowieniem stosunków na wszystkich odcinkach gra-

nic naszych. Walka z szalejącą drożyzną rozpocząć się musi na granicy Państwa i to tak na zachodniej, jak i na wschodniej. Orgja wywozowa samowolna i wprost robójnicza dla Państwa, musi się skończyć (*Oklaski na lewicy*). Nasze straże graniczne, których stan na niektórych odcinkach jest wręcz groźny dla Państwa, poddano już surowej i bezwzględnej kontroli. Rząd nie cofnie się przed najostrzejszymi w tym kierunku zarządzeniami.

W zakresie bezpieczeństwa publicznego dokonała się wewnątrz Państwa pewna poprawa, co wskazuje samo zmniejszenie ilości przestępstw, a szczególnie wypadków bandytyzmu. I w tej jednakowoż dziedzinie słabe skoordynowanie działalności organów za bezpieczeństwo publiczne odpowiedzialnych z organami wykonawczymi utrudniało często tak niezbędną sprawność i zgodność poszczególnych organów.

G o s p o d a r k a s a m o r z ą d o w a .

Niezmiernie ważna dla naszej przyszłości państwowej dziedzina gospodarki samorządowej, wymaga również wyraźniejszej, niż dotychczas, inicjatywy ze strony władz centralnych. Inicjatywa ta zwróciła się już w kierunku uzgodnienia projektów ustaw, dotyczących samorządu miejskiego, gminnego, powiatowego i wojewódzkiego.

Jest rzeczą jasną, że w naszych szczególnie warunkach, rozumnie pojęta decentralizacja przy równoczesnym zawarowaniu jednolitości, podniesie sprawność maszyny państwowej, a wreszcie przyniesie w rezultacie życiowe a nie papierowe załatwienie pierwszorzędných spraw państwowych.

Wciągnięcie wszystkich obywateli do bezpośrednio udziału we władzy jest najlepszą a niezmiernie dla narodu ważną szkołą wyrobienia państwowego. Rozwój instytucyj samorządowych, dzisiaj już bardzo znaczny, nie-

tylko osiąga ten wysoki cel, lecz tłumi jednocześnie niezmiernie dla nas groźne niebezpieczeństwo, jakim jest spychanie wszystkich zadań społecznych na barki Rządu, a co za tem idzie, zupełny zanik poczucia współodpowiedzialności za dobro Państwa.

Ze zaś wszelkie dobre dzieło wymaga dobrych wykonawców, więc Rząd Państwa tak sam w sobie, jak i w podwładnych organach swoich, musi mieć personel, któryby godnie mógł służyć za przykład uświadomienia państwowego i bezwzględnej wierności i ofiarności dla Państwa, jako największego wspólnego dobra i jako najlepszej lokaty dobra każdego z obywateli. Rząd tedy, zamierzając reformę administracji, musi ująć w program swój i cały olbrzymi osobowy aparat administracyjny.

Program Rządu w tej mierze streszcza się do następujących punktów, które bezwzględnie zapewnią aparatowi rządowemu odpowiednią sprawność i siłę:

uporządkowanie armji urzędniczej drogą rozumnej, lecz nie mechanicznej redukcji;

podniesienie skali wymagań w stosunku do urzędników ze strony Państwa przy uwzględnieniu metod i fachu pracy;

żądanie bezwzględnej dyscypliny służbowej, obiektywizmu i wysokiego poczucia moralnego;

a wreszcie, zapewnienie rzeszom urzędniczym: należytego wynagrodzenia, które dziś stoi poniżej dopuszczalnego minimum i przytłacza pracowników troską i pokusami dnia codziennego.

Do tych najważniejszych zadań najbliższej chwili przyłącza się bezwzględna konieczność ochrony Rzeczypospolitej i jej urzędów przed nie zawsze słusznymi, a często zanarchizowanymi atakami pewnych odłamów prasy, co do których to spraw Rząd wniósł lub wniesie do najbliższych dni czternastu projekty odnośnych ustaw.

W omówionej poniżej dziedzinie Rząd obecny zapoczątkował już zasadniczą poprawę. Rewizja systemu administracyjnego, oraz zasad organizacji, została już podjęta, przyczem ulepszenia, zależne od kompetencji Ministerstw, są wprowadzane. Zmieniono również odnośne przepisy, dotyczące uzależnienia policji od władz bezpieczeństwa, zapewniając przez to sprawniejsze funkcjonowanie władz.

Rewizja straży pogranicznej, rewizja granic, naprawa stosunku do kresów, oraz syntetyczne opracowanie projektów ustaw samorządowych, zostały również przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podjęte.

Mniejszości narodowe.

Mówiąc o polityce wewnętrznej, nie mogę pominąć milczeniem spraw mniejszości narodowych w Polsce:

Polska jest państwem narodowym. Jednakowoż jeszcze przed 350 laty, gdyż w styczniu 1573 r., Sejm Konwokacyjny w tej samej Warszawie, w okresie krwawych wojen wyznaniowych na zachodzie, pierwszy w Europie ogłosił z wolnej woli zgodę wyznaniową w Państwie, poręczając wszystkim obywatelom tolerancję ich wiar i przekonań.

Zgodnie z tą prawdziwie polską tradycją, Konstytucja nasza, uchwalona przez czysto polski Sejm Suwerenny, gwarantuje wszystkim obywatelom bez jakichkolwiek różnic, nie tylko bezpieczeństwo, spokój i równość wobec prawa, lecz także pełną możność rozwoju kulturalnego, a wreszcie swobodę pielęgnowania swych odrębności językowych i wyznaniowych.

Tych gwarancji Konstytucyjny Rząd, który mam zaszczyt reprezentować, dotrzyma zawsze i bezwzględnie. — rzecz naturalna, w stosunku do tych obywateli, którzy lojalnie i szczerze stoją na gruncie niczem nie kwestjonowanej państwowości polskiej.

Nigdy jednakowoż Rząd nie okaże słabości wobec tych, którzy nie chcą być posłusznymi synami Rzeczypospolitej; tych, którzy nadśluchują głosów z zagranicy (*Pos. Dębski: Otrzymują szarże z Berlina. Głos z lewicy: Skąd pan wie? Prezes Ministrów: O tem wszyscy wiedzą*), aby we właściwym momencie wypowiedzieć swą obywatelską wobec Państwa lojalność. W Polsce niema obywatelstwa na wypowiedzenie. Tak jak każdy obywatel ma prawo oczekiwać ze strony Państwa pełnej opieki i ochrony, tak i naodwrot, Rzeczpospolita ma prawo i będzie się domagać od wszystkich swych obywateli, by jej zawsze służyli wiernie w doli i niedoli (*Huczne oklaski na lewicy i w centrum*).

Widziałem, jako wojskowy, naszego młodego żołnierza ze wschodnich kresów rok temu, powołanego w szeregi. Z radością mogę stwierdzić, że jest to żołnierz nie tylko ochoczy, pojętny, karny, lecz także wierny i pewny.

Ci młodzi synowie ludu ruskiego i białoruskiego są dla mnie zapowiedzią nowych czasów: bratniego współżycia obcej językowo ludności województw kresowych z narodem polskim, bratniej współpracy, do której staną w imię wiekowej tradycji przedstawiciele białoruscy i ruscy — pracy, która podjęta być musi w imię potęgi Rzeczypospolitej, a dla dobra ludności kresowej.

Mniemam również, że dzisiaj, kiedy na ławach poselskich tego wysokiego Sejmu zasiadają reprezentanci małoruscy z Małopolski wschodniej, kiedy pobór do wojska w tym kraju miał przebieg najzupełniej normalny, nieliczni zwolennicy tak zwanego rządu Petruszewicza zrozumieli wreszcie błędność i szkodliwość stosowanej przez nich wobec Państwa taktyki, tej taktyki politycznej, która podnosząc hasło ukraińskiej niezależności na terenie Małopolski wschodniej, ten kraj nieszczęśliwy i wojnami znę-

kany, a z Polską nierozzerwalnie złączony wiekową pracą i krwią pokoleń całych (*Huczne oklaski w całej Izbie*) — oddaje pod wpływy wschodniej anarchji. Od zrozumienia tego faktu krok jeden tylko do zupełnego zaniechania tak szkodliwej waśni, która najsrożej odbija się na interesach ludności Małopolski Wschodniej.

Rząd zagadnienie powyższe traktować będzie z całym realizmem politycznym, dążąc do możliwie szybkiego a trwałego i harmonijnego ułożenia się stosunków wśród zamieszkujących Małopolskę Wschodnią obywateli.

Mniejszość żydowska na podstawie wymienionych zasad orjentuje się niewątpliwie, iż dobrowolnie przez Polskę nadane jej prawa będą przez Rząd dochowane. Potrzebny jest jednak głos przestrogi. Zbyt często bowiem zamieniano po stronie żydowskiej obronę swych uprawnień interesów — na walkę o przywilej. Niektóre organy międzynarodowej prasy, oskarżające nas zbyt pochopnie, nazywają panującą w Polsce równość uciskiem. Niema praw bez obowiązków. (*Pos. Prilucki: Odpoczynek niedzielny jest uciskiem. Głos na prawicy: Jedźcie do Ameryki*). Lata istnienia Polski niepodległej nie wykazują, aby ta prawda była przez wszystkich obywateli polskich dostatecznie zrozumiana.

U z g o d n i e n i e u s t a w z K o n s t y t u c j ą .

Co do stanu prawnego i ochrony praworządności w Rzeczypospolitej, Rząd zdaje sobie sprawę, że nadszedł czas stanowczego wyjścia z okresu tymczasowości, — w którymby można było poprzestawać na stosowaniu ustaw zaborczych, pozostawionych nam w spuściznie, częstokroć pod względem litery, a prawie zawsze pod względem treści mniej lub więcej niezgodnych z Konstytucją. Nasze własne ustawodawstwo nosi również charakter tymczasowości i przypadkowości. Pierwszorzędną po-

trzebą państwa praworządnego jest jednolita jego podstawa prawna. Obecnie musimy zatem dążyć do osiągnięcia w czasie najkrótszym ustawodawstwa, regulującego wszystkie zachodzące sprawy życia państwowego, ustawodawstwa jednolitego dla całego Państwa i ożywionego temi samemi zasadami przewodniemi, na których oparła się Konstytucja marcowa — tak, aby całość spraw Państwa ujęta była w najściślejsze i najlepiej zabezpieczone formy prawne.

Zadanie to spełni w pierwszej części Komisja Kodyfikacyjna, której prace muszą być znacznie przyspieszone. Natomiast Rząd podejmuje inicjatywę dalszej części tej pracy, dotyczącej uzgodnienia istniejących już ustaw polskich, oraz opracowanie ustaw bieżących z zachowaniem jednolitości i prawności kodyfikacji.

Minister sprawiedliwości wniesie do Sejmu w ciągu dwóch miesięcy szereg odpowiednich projektów i w sposób bardziej szczegółowy rozwinie przed Panami program prac w tym kierunku.

O praworządności stanowią jednak nietylko ustawy, ale także w pierwszym rzędzie ich wykonanie. Tu Rząd zdaje sobie sprawę z konieczności zapewnienia takich warunków organizacyjnych i osobowych, oraz postawienia takich wymagań wykonawcom prawa, by społeczeństwo miało zapewniony szybki i należyty wymiar sprawiedliwości i ażeby państwowa racja stanu, oraz potrzeby obywateli znalazły rzeczywiście opiekę prawną i skuteczną ochronę. Polski skład osobowy sądownictwa i prokuratury stoi bardzo wysoko, zadaniem Rządu jest danie mu warunków pracy.

S p r a w y s k a r b o w e.

Przechodzę teraz do omówienia najważniejszego zagadnienia i oceny najpoważniejszej choroby, toczącej na-

sze Państwo — to jest do krytycznej sytuacji skarbowej, oraz programu naprawy.

Pomimo znacznego podniesienia się stanu gospodarczego kraju, stan jego finansowy wyraża się w sposób nadzwyczaj krytyczny. W żadnym z lat dotychczasowych dochody państwowe nie dosięgły nawet połowy wydatków i tak wielkie niedobory pokrywane były w bardzo nieznaczącej tylko mierze pożyczkami, w ogromnie zaś przeważającej części jedynie drukiem pieniędzy papierowych. W fakcie wciąż wzrastającej wysokości emisji pieniędzy papierowych należy upatrywać główną przyczynę spadku siły nabywczej marki i wzrastającej drożyzny, trapiącej najszersze warstwy ludności i niszczącej podstawy oszczędności, stanowiącej najistotniejsze źródło kredytu zarówno państwowego, jak i gospodarczego. Niewspółmierność pomiędzy skalą dochodów i wydatków państwowych jest tak wielka, iż dla trwałego zapobieżenia smutnej konieczności dalszego emitowania pieniędzy papierowych potrzeba bardzo wszechstronnych i wytężonych wysiłków na to, ażeby dały one nie krótkotrwały efekt, ale istotną równowagę skarbową.

Środki trwałej naprawy skarbu zostały omówione na konferencji byłych ministrów skarbu u Prezydenta Rzeczypospolitej. Materiał, jakiego te narady dostarczyły, będzie przez Rząd zużytkowany.

Na pierwszym miejscu środków naprawy Skarbu Rząd stawia zmniejszenie wydatków, uznając, że nie sposób żądać od obywateli kraju znacznie zwiększonych ofiar na rzecz Skarbu, o ile jednocześnie płatnicy nie będą wiedzieli, że grosz publiczny jest szanowany, że siły ludzkie, na koszcie Państwa pozostające, są umiejętnie wykorzystane, że wszędzie dopilnowaną jest skromność w wydatkach i pilna oszczędność. Doświadczenie wskazuje, że wykonanie tej części programu jest niezwykle trudne. Że-

lazna miotła tu nie wystarczy — potrzeba jeszcze twardej ręki i tegich głów. (*Brawa na lewicy i w centrum*). Przedewszystkiem trzeba także zdawać sobie sprawę z tego, że przed Polską stoją zadania państwowe niezwykle złożone — tworzenie nowego państwa, — które nie pozwalają w wielu dziedzinach ograniczać się skalą wydatków przedwojennych. Niemniej Rząd podejmie się z całą siłą przeprowadzenia oszczędności w całym aparacie rządowym, nie wyłączając żadnej dziedziny. Akcja oszczędnościowa skoncentrowana będzie przy Prezesie Rady Ministrów, tak, ażeby zapewnić jej większą w stosunku do poszczególnych Ministerstw skuteczność. Oprze się ona nie na redukcjach mechanicznych, które w młodym organizmie Państwa Polskiego musiałyby sprowadzić chaos dezorganizacyjny, a na organicznem upraszczaniu czynności administracyjnych i redukcji urzędów.

Ta bezwarunkowa oszczędność dotknąć będzie musiała wszystkich bez wyjątku władz rządowych i to tak w wydatkach bieżących, jak również inwestycjach. Zmusi nas ona niejednokrotnie do odłożenia realizacji nawet bardzo szlachetnych i godziwych zamierzeń na czas późniejszy.

Nakreślę obecnie granice tej oszczędności w dziedzinie pogotowia obronnego narodu, ochrony pracy, oraz powszechnego nauczania.

S p r a w y w o j s k o w e .

Pod wrażeniem naszego ciężkiego położenia gospodarczego, pojawiły się w ostatnim czasie wśród ludzi słabych — pomysły wręcz samobójcze, zmierzające do poddania rewizji koncepcji politycznej naszego Państwa i do redukcji naszej siły zbrojnej.

Polska neutralna, wyrzekająca się polityki czynnej, do sojuszków niezdolna — to Polska wieku XVIII, Polska

przed rozbiorami. Zbędnem byłoby dalsze rozwijanie szkodliwości i niebezpieczeństwa tej myśli, zwłaszcza dziś w obliczu występnego zamachu na uświęcony traktatem wersalskim porządek rzeczy nad Bałtykiem.

Oszczędności w zakresie siły zbrojnej są koniecznością, którą z ciężkiem sercem, ale również bezwzględnie uznać trzeba. Ale są granice tych oszczędności. Dawna Rzeczpospolita oszczędzała stale na wojsku i wiadomo, co z tego wynikło. Najstarsza nasza piosenka żołnierska powiada: »Wtenczas żołnierza szanują, kiedy trwogę na się czują« — dalej: »Zapłać mu Jezu z nieba, bo go pilna jest potrzeba«. Tak bywało zawsze. Zaczynano szanować żołnierza, gdy trwoga ogarniała, a i wtedy w pilnej potrzebie zaopatrzenie wojska pozostawiano przeważnie Panu Bogu. Takie nadużywanie łaski Opatrzności zemściło się i nie może się powtórzyć. Wielkie ofiary, jakie naród nasz poniósł dotąd na utworzenie w niebywale ciężkich warunkach silnego wojska narodowego — nie poszły na marne. In zawdzięczamy nasze traktaty pokojowe, nasze granice, nasze sojusze. Wojsko nie zawiodło oczekiwania i nie jest doprawdy darmozjadem. W wojsku wre praca wytężona. Duch wojska stoi wysoko. Żołnierz uczy się w niem pod przewodem oficera nietylko walczyć za Ojczyznę, uczy się szanować jej prawa, z analfabety staje się oświeconym obywatelem, nawyka do porządku, karności i solidarnego działania.

Wojsko cierpi ciągle na ciężkie braki w uzbrojeniu, wyposażeniu materjalnem, a zwłaszcza w zaopatrzeniu szeregowych. Jest to wina ruiny powojennej, lecz także niedomagań administracji wojskowej. Reformy w tej dziedzinie rozpoczęte dadzą redukcję wydatków przy jednoczesnej poprawie zaopatrzenia żołnierza.

Rząd przedłożył Wysokiej Izbie do dwóch miesięcy projekty ustaw, normujących życie armji. Do najważniej-

szych z nich należą: ustawa o powszechnej służbie wojskowej, ustawa o organizacji najwyższych władz wojskowych, ustawa o etatach wojska.

Polityka socjalna.

Drugą niezmiernie ważną dziedziną, w której oszczędzać niepodobna zbyt, jest zagadnienie reform społecznych i ochrony pracy. (*Brawa na lewicy*).

W czasie akcji wyborczej wszystkie stronnictwa wystąpiły z bardzo daleko idącym programem reform społecznych. Uwzględniając jednakowoż ciężkie położenie Państwa, Rząd podejmuje z tych projektów tylko najważniejsze, a mianowicie unifikację wszystkich dzielnic Polski w zakresie ustawodawstwa społecznego, stworzenie Rady Pracy, uzgodnienie prawodawstwa o pracy z Konstytucją, oraz opracowanie kodeksu pracy.

Dążąc do całkowitej równowagi i w tym kierunku, oświadczyć muszę, że nie należę do tych, którzy twierdzą, że robotnik i urzędnik są przepłacani, że opływają w dobrobycie. Wszystkie podwyżki płac, zyskiwane w obecnych warunkach, nie nadążają absolutnie dewaluacji i drożyznie. Równocześnie jednakowoż obserwować możemy duże obniżenie się wydajności pracy w okresie powojennym: pracy, której Polska potrzebuje we wszystkich dziedzinach w stopniu znacznie wyższym, niż kiedykolwiek. Nie tykając więc zdobyczy mas robotniczych, jaką jest przede wszystkim ośmiogodzinny dzień roboczy (*Huczne brawa na lewicy*), muszę jednak, uznając hasło: maksimum płacy, podkreślić również drugie zawołanie: maksimum pracy. (*Głos na prawicy: Teraz nie biją braw*).

Polityka społeczna w Polsce powinna być wszechstronna — dążyć powinna do podniesienia materialnej, moralnej i kulturalnej stopy życia klasy robotniczej i pracującej. Ustawy jednakowoż w tej dziedzinie wydawane

muszą mieć uzasadnienie w istotnych potrzebach społecznych, oraz leżeć w granicach możliwości ze strony Skarbu.

Sprawy oświatowe.

Podobnie, jak ochrony pracy i ustawodawstwa socjalnego nie możemy przekreślić, w imię interesów Skarbu, nie tylko w obawie przed zaognieniem walk klasowych, lecz w obawie także cofnięcia się naszego społeczeństwa w jego kulturalnym rozwoju — tak również oświata nie może paść ofiarą naszej polityki budżetowej. (*Huczne brawa na lewicy i w centrum*).

Odrazu zaznaczam, że nie zamykając oczu na doniosłość szkolnictwa średniego, akademickiego i zawodowego — muszę położyć nacisk przede wszystkim na powszechną szkołę początkową, jako fundament kultury narodowej. (*Głos na prawicy: demagogja. Prezes Rady Ministrów: Demagogja nie moim jest udziałem*).

Przez tę szkołę mamy zbliżyć do kultury polskiej i polskiej myśli państwowej, oraz ściślej związać z całością Rzeczypospolitej nasze ziemie kresowe; mamy odrobić wrogą robotę zaborców, prowadzoną przez lat dziesiątki, mamy usunąć fatalne skutki wojny, trwające dotąd, jako wzrost analfabetyzmu, ciemnoty — jako zdziwienie młodego pokolenia.

W dziedzinie tej zrobiło Państwo wiele, tak, że pochlubić się może bardzo poważnymi wynikami. Mimo tych rezultatów, praca nad rozwojem szkolnictwa nie może stracić swego dotychczasowego rozmachu.

Dochody państwowe.

Powracam do spraw ściśle skarbowych. Jednocześnie ze zmniejszeniem wydatków, koniecznym jest wielokrotne podniesienie dochodów państwowych. Podatki stałe wraz z daniną, przyniosły w roku 1922 mniej, niż ta-

kież podatki bez danin nadzwyczajnych w roku 1914. A czyż rzeczą jest do pomyślenia, by na rzecz własnego nowowytworzonego Państwa, jakkolwiek obywatel Polski płacił do Skarbu mniej, niż płacił na rzecz mocarstw zaborczych? Skala podatków musi być co do warstw najmniej zamożnych doprowadzona przynajmniej do natężenia przedwojennego, wszyscy zaś płatnicy zamożniejsi winni być proporcjonalnie więcej obciążeni (*Oklaski i poruszenie na lewicy*), gdyż naogół koniecznością jest dla naprawy Skarbu doprowadzenie opodatkowania do granic największego natężenia.

Czyż stan obecny nie jest, Szanowni Panowie, dla Polski wręcz upokarzającym?

Obywatel polski ponosi na rzecz swojej Ojczyzny i swej dobrze zrozumianej przyszłości kilkadziesiątkrotnie mniejsze ciężary, aniżeli obywatel francuski. Widzimy i w tej dziedzinie, że te same stare wady polskie, dzisiaj również zagrażają bytowi Państwa. Nie brak obywateli bogatych — lecz Państwo ubogie. (*Głosy na lewicy: Prawda. Słusznie*). Istnieje wyraźna analogja między obecnym stanem rzeczy a tym, który tak trafnie określił nasz wielki kaznodzieja i obywatel ks. Skarga, mówiąc: »Patrzcie, do jakich dostatków i bogactw i wczasów ta was matka przywiodła, a jako was ozłociła, iż pieniędzy macie dosyć, dostatek żywności... dochody pieniężne wszędzie pomnożone. Sama tylko matka mało ma«.

Kardynalnym naszym obowiązkiem jest nie tworzenie nierealnych pomysłów na temat rewizji politycznej konstrukcji Polski i próby przystosowania jej do obecnej siły gospodarczej Państwa, — lecz raczej wydatna ofiarność obywatelska na rzecz Ojczyzny.

Podatki wymierzane nie powinny być skomplikowane, a przez wprowadzenie stałego miernika powinny

dawać niezbyt jeszcze wyszkolonym władzom skarbowym możliwość najłatwiejszej egzekutywy.

Największe wysiłki w zakresie stałego podwyższania podatków bezpośrednich i jak największe oszczędności nie zrównoważą budżetu, o ile przedsiębiorstwa państwowe, monopole, podatki pośrednie i cła, będą dawały tak nikłe dochody, jak obecnie.

Niema państwa na świecie, gdzieby daniny publiczne same starczyły na pokrycie więcej jak 50% budżetu, a więc inne źródła winny dać zgorą drugie tyle. Przed wojną na ziemiach polskich te inne źródła dawały $\frac{1}{5}$ dochodów ogólnych i starczyły najzupełniej same, bez podatków, na pokrycie całego budżetu wydatków, podatki zaś — to był czysty zysk skarbowy zaborczych w Polsce. Dziś wszystkie inne źródła dochodu poza podatkami starczą za ledwie na pokrycie $\frac{1}{5}$ części wydatków zwyczajnych, a przy redukcji wydatków nie przekroczą stosunku $\frac{1}{5}$ wydatków.

W tej dziedzinie największą bolączką Skarbu jest nie tylko brak jakiegokolwiek oprocentowania kolei państwowych, reprezentującego ogromny kapitał — ale nawet stałe i poważne deficyty tego wielkiego przedsiębiorstwa państwowego. Konieczną jest przeto jak najszybsza reforma gospodarki wszystkich przedsiębiorstw rządowych, wyłączenie ich z budżetu i oparcie na zasadach handlowych.

Jednocześnie w administracji monopoli państwowych, akcyz i ceł, oraz w systemie ustanawiania i poboru ceł, winny być przeprowadzone reformy, zdążające do poważnego podniesienia dochodów, tak, by łącznie z dochodami z podatków, wszystkie dochody zwyczajne Skarbu starczyły na pokrycie wydatków zwyczajnych.

Jesteśmy dziś tak bardzo daleko od tego celu, niezbędnego jednak dla prawdziwej stabilizacji waluty i dla możliwości trwałego wstrzymania dalszej emisji pieniędzy

papierowych, że wykonanie programu istotnej sanacji Skarbu jest do osiągnięcia tylko w ciągu okresu niemniej, niż paru lat.

Wypadki ostatnich dni — panika i krach giełdowy w Berlinie i Gdańsku — i co za tem idzie i w Warszawie — są tego stanu groźną ilustracją. Zatrważające konsekwencje gospodarcze tego krachu powinny być dla nas wszystkich jak najpoważniejszym ostrzeżeniem.

N a p r a w a S k a r b u.

Najbliższe lata muszą być widownią nieustannej i nieugiętej działalności Rządu w dziedzinie uzdrowienia Skarbu. W ciągu tych paru lat obywatele kraju winni być przygotowani do oddania na rzecz naprawy Skarbu znacznej części swoich dochodów w postaci podatków przychodowych i majątkowych.

Być może, że okres ten będzie przyspieszony, o ile w tym czasie uda się przez skombinowanie pożyczki zagranicznej, oraz wewnętrznych operacji kredytowych uzyskać większy fundusz sanacyjny, które jednocześnie stałyby się funduszem, umożliwiającym przeprowadzenie reformy walutowej przed ostatecznym wykończeniem sanacji Skarbu.

Reforma walutowa, bez uzdrowienia spraw skarbowych i równowagi budżetowej, byłaby tylko złudzeniem. Wszelkie napisy na marce polskiej, lub wszelkie zmiany nazw 1.000-markówek nie poprawią sytuacji, o ile organizacja nowych źródeł dochodów państwowych, oraz skala wydatków będą tak niewspółmierne, że zarówno w markach, czy złotych, czy frankach, do równowagi pozostawać będzie cała przepaść do zapelnienia. Pożyczka zagraniczna może znakomicie pomóc w uzyskaniu tej równowagi, ale na nią zgóry rachować nie należy. Musimy tak wymiarkować nasze postępowanie, ażeby nawet bez obcej

pomocy, jedynie drogą nieustannych a wszechstronnych wysiłków własnych — dojść do koniecznego dla egzystencji Państwa Polskiego celu i równowagi dochodów i wydatków państwowych.

Szczegółowy program takiej sanacji Rząd opracuje i przedłoży Izbowi w ciągu miesiąca. Program ten zawierać będzie główne linje, oraz ramy, w jakich sanacja winna być przeprowadzona, a dla wypełnienia tych ram żywą treścią będą ustawy szczegółowe i przepisy, których systematyczne i uproszczone, a przez to i przyspieszone sankcjonowanie będzie rzeczą konieczną.

Ustawiczny spadek kursu marki polskiej, oraz coraz to wyraźniejsza ucieczka kapitału prywatnego z twórczych procesów gospodarczych, a przede wszystkim z wielkiego przemysłu — pozbawia warsztaty pracy niezbędnych kapitałów obrotowych.

By nie dopuścić do znacznego obniżenia się produkcji przemysłowej i uniknąć katastrofalnych tego stanu skutków, Rząd był zmuszony udzielać na rzecz przemysłu, rolnictwa i handlu — już to pośrednio, już to bezpośrednio — kredytów, które sięgają setek miliardów marek (*Pos. Dąbski*: Rolnictwo dostało najmniej). Rząd obecny, stojąc na straży kapitału narodowego, którym dysponuje, oraz, chroniąc interesy warstw pracujących i oszczędzających, ma zamiar poddać zupełnej rewizji dotychczasową w tej dziedzinie politykę.

Jest rzeczą zrozumiałą, że udzielenie kredytu przez Państwo dla przemysłu nie może być w obecnej chwili wstrzymane. Kredyt ten jednakowoż nie może mieć w przyszłości charakteru subwencji, wzbogacających jednostki, lub przedsiębiorstwa poszczególne. Wydawany on być powinien na rzecz warsztatów pracy, najsprawniej funkcjonujących, oraz na takich warunkach, które zabez-

pieczę Państwo — wierzyciela od strat, spowodowanych
zniżką kursy waluty.

Zwrócić przytem należy baczną uwagę na osłonę
i wzmocnienie przemysłu rolniczego, który wyznacza li-
nię naturalnego rozwoju przyszłości naszego kraju. Rol-
nictwo, spłaciwszy swe długi wojenne w bezwartościowej
walucie, oraz nie ponosząc dotychczas normalnych na
rzecz Państwa podatków, — znajduje się pozornie w do-
skonalej sytuacji. Mam jednak wrażenie, że w najbliższej
przyszłości wymagać ono będzie troskliwej opieki, jeżeli
wszystkie zaniedbania w zakresie intensywnej i rozumnej
gospodarki na roli nie mają wydać zbyt ujemnych rezul-
tatów.

W związku z polityką przemysłową stoi również po-
lityka eksportowa i importowa Państwa. Doszliśmy fak-
tycznie do stanu dodatniego bilansu. Zdawałoby się, że
przez to osiągnęlibyśmy bardzo poważny sukces w naszym
życiu gospodarczem. W rzeczywistości sukces ten daje ra-
czej ujemne, aniżeli dodatnie wyniki. Spowodował on
wprawdzie wzrost produkcji przemysłu włókienniczego
i rozwój gospodarki leśnej (niestety rabunkowej) — oraz
umożliwił utrzymanie produkcji węgla i przeróbki nafto-
wej na obecnym poziomie, lecz nietylko nie zwiększył do-
pływu walut obcych do kraju, a wprost przeciwnie, uła-
twił wywóz kapitału, surowców i pracy polskiej zagra-
nicę. Sytuację tę pogarsza jeszcze — rzecz naturalna — sa-
mowolny i rozbójniczy wywóz przez źle strzeżone granice,
o czem już powyżej wspomniałem.

Dotychczasowa więc polityka Państwa w tej dziedzi-
nie będzie musiała być poddana celowej i obszernej re-
wizji.

W związku z całą sytuacją gospodarczą, wyłania się
obecnie tak dotkliwa dla całej ludności, żyjącej ze stałych
płac, katastrofalna drożyzna, grożąca już wprost we-

wewnętrznej równowadze Państwa. Dotychczasowe środki walki z drożyzną okazały się mało skuteczne. Rozumiejąc, że opanowanie drożyzny da się osiągnąć równolegle z uzdrowieniem Skarbu i waluty, — Rząd nie może przypatrywać się biernie orgji spekulantów, którzy w podbijaniu cen wyprzedzają zawsze wielokrotnie spadek marki polskiej. Przedewszystkiem zatem, Rząd zamierza podjąć inicjatywę szerokiej akcji społecznej, która, powołując szersze warstwy ludności do samoobrony, stworzy w opinii publicznej przekonanie, że lichwiarstwo i pośrednictwo spekulantów jest przestępstwem, że ściągnie ono na winnych nietylko surowe kary, lecz także powszechne i jaknajostrzejsze potępienie. Powtóre, przenosząc organizację walki z drożyzną z Ministerstwa Skarbu do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Rząd sięgnie do pełnomocnictw administracyjnych, które mu dają istniejące w tej dziedzinie ustawy, a w razie potrzeby wniesie odnośne do nich poprawki. Akcja ta, by była skuteczną i nie zwracała się równocześnie w sposób ślepy przeciwko niewinnym — musi być przeprowadzona rozważnie, a z żelazną konsekwencją, śmiało, lecz bez domieszki jakiegokolwiek demagogji.

Sprawy zagraniczne.

W dziedzinie polityki zagranicznej już w roku ubiegłym Rzeczpospolita wyszła z okresu mozolnego zmagania się o swe granice. Najważniejsze sprawy z tej dziedziny zostały załatwione, niektóre z nich, jak uznanie naszych granic Wschodnich, wymagają jeszcze formalnych uzupełnień, których ostateczne a zgodne z naszym interesem załatwienie jest rzeczą ważną i pilną tak dla Polski, jak i Europy środkowej.

Wysuwając dzisiaj ważne zagadnienia konsolidacji wewnętrznej i to tak politycznej, jak gospodarczej, oraz

rozumiejąc, że szczególnie w dziedzinie gospodarczej analogiczne zadania stają przed wszystkimi narodami niemal Europy, zrujnowanej wojną — Polska dąży i dążyć będzie zdecydowanie do utrzymania i utrwalenia pokoju, opartego na prawie i poszanowaniu obowiązujących traktatów. Dążenie to jest i będzie niewzruszoną podstawą polityki zagranicznej.

Związani z Francją jak najściślej przyjaźnią, ugruntowaną tradycją wieków, oraz opartą na niezawodnym fundamencie wspólnoty najżywotniejszych interesów — dążyć będziemy nietylko do utrwalenia, ale i do pogłębienia sojuszu francusko-polskiego i to we wszystkich jego dziedzinach. Zacieśnienie bratnich węzłów z Francją, uwzględniające równorzędnie wielkie cele obydwu państw, przyniesie nietylko istotne korzyści narodowi polskiemu i francuskiemu, lecz także przyczyni się w znacznym stopniu do ustalenia równowagi europejskiej.

Gwarancję tej równowagi stanowi ściśle porozumienie Francji i Anglii, którego utrzymanie zatem leży w bezpośrednim interesie Polski. Rząd Polski zmierzać będzie ze swej strony do pogłębienia stosunków z Anglią, która — być może — w dalszym biegu wypadków na terenie międzynarodowym oceni znaczenie Rzeczypospolitej, jako czynnika pokoju i stałości na wschodzie.

Z Włochami, Ameryką, Japonją i Belgją, szukać będzie Polska utrwalenia jak najbliższych węzłów i nie wątpię, że jedynie wspólny tych państw wysiłek może sprostać niesłuchanie trudnym zadaniom, jakie lata wojny zostawiły po sobie.

Nasz ścisły sojusz z Rumunją i na wspólności interesów oparta głęboka przyjaźń wzajemna, oddały już obu państwom szereg realnych korzyści. Bezwątpienia spotęgują się one w przyszłości, utrwalając węzły, które gwa-

rantują sąsiadującym narodom bezpieczeństwo i możliwość trwałego rozwoju.

Projekt konkordatu ze Stolicą Apostolską, którą objął Najwyższy dostojnik Kościoła, odznaczający się tak wielką i głęboką znajomością polityki światowej, a pełen szczerzej przyjaźni dla Polski, Rząd obecny przejął od poprzedniego gabinetu. Dążyć on będzie do możliwie szybkiego jego zawarcia. W państwie, gdzie większość ludności wyznaje religję katolicką, jest to kwestja pierwszorzędnej wagi.

Niema też żadnych przeszkód, by zanim konkordat zostanie zawarty, zostały usunięte sprzeczne z Konstytucją ograniczenia praw kościoła katolickiego i innych, którą to sprawę Rząd już zapoczątkował.

Sledząc z żywym zainteresowaniem rozwój sytuacji w Europie środkowej, w której Polska z natury rzeczy odgrywać powinna należną jej rolę — dążyć będziemy do ułożenia się stosunków z państwami Małej Ententy, na zasadzie wzajemnej życzliwości. Równocześnie Rząd starać się będzie pogłębić dotychczasowe zbliżenie do państw bałtyckich. Potrzebę tego życzliwego związku uzasadniają najlepiej obustronne korzyści, osiągnięte na skutek wspólnego wystąpienia na odbytej niedawno konferencji rozbrojeniowej w Moskwie.

Nie mogąc dotychczas, mimo najszczerszej woli, ułożyć w sposób normalny swych stosunków z Litwą, Rząd Polski założy w Radzie Ambasadorów stanowczy protest przeciwko gwałtowi, jakiego dopuścili się Litwini, zajmując Kłajpedę. Wierzimy, że w ogólnym łańcuchu wypadków protest ten zaważy na znanej już, a prawdopodobnie doraźnej decyzji Rady Ambasadorów i wywoła dalsze skutki.

Sądzymy, że wielkie mocarstwa nie dopuszczą, aby prestige ich był zdeptany, litera traktatu gwarantowanego ich podpisami przekreślona przez kilkuset przebranych

po cywilnemu żołnierzy litewskich. Ze swej strony Rząd użyje wszelkich leżących w jego dyspozycji środków, aby nie dopuścić do pogwałcenia żywotnych interesów naszych.

Przywrócenie najzupełniej normalnych stosunków z bliskimi sąsiadami będzie stałem dążeniem Rządu. Jesteśmy ze swej strony gotowi do zapomnienia wiekowych krzywd i do przestrzegania ściśle obowiązujących nas umów. Z drugiej jednak strony będziemy domagać się stanowczo od Rosji i Niemiec lojalnego i całkowitego wykonania zaciągniętych wobec Polski przez te państwa zobowiązań i bezwzględnego dotrzymania zawartych traktatów.

Rozumiemy w całej pełni odpowiedzialność, jaka ciąży na Polsce, stającej się coraz to poważniejszym czynnikiem życia międzynarodowego.

Ofiarujemy dlatego swoją szczerą współpracę innym mocarstwom nad ostateczną stabilizacją stosunków europejskich, przede wszystkim także na terenie Ligi Narodów, instytucji o tak wielkiem znaczeniu, której wzrost autorytetu leży nam bardzo na sercu, — domagać się jednak musimy wzajemnie a stanowczo równorzędnego traktowania naszych własnych interesów.

Świat cały przeżywa do dnia dzisiejszego konwulsje i wstrząśnienia powojenne.

Wobec tych wypadków ogólnopaństwowych, Polska nie może być bezinteresowną. Stojąc zaś twardo na stanowisku gruntujących pokój świata traktatów, — ma prawo domagać się bezwzględnego i przez wszystkich poszanowania tychże w poczuciu koniecznej solidarności wspólnej.

R e s u m é.

Reasumując swoje wywody, pragnę zaznaczyć z naciskiem, że chwila obecna jest szczególnie doniosła. Jak

w 1920 roku cały naród skupił się wokół sztandarów obrony, tak dzisiaj jedynie zgodny i wytrwały wysiłek wszystkich czynników decydujących w Państwie uratować może Państwo od politycznego i gospodarczego rozkładu. Choroba trawiąca Państwo jest ciężką i przewlekłą, wymaga dłuższego i cierpliwego leczenia (*Głos na prawicy: Ale nie znachorów. Prezes Rady Ministrów: Możecie Panowie wśród siebie poszukać znachora*). Biorąc ten fakt, jak i sytuację zagraniczną pod uwagę, stwierdzić trzeba bezwzględnie, że jest to bodaj ostatnia chwila, nadająca się do gruntownej naprawy Rzeczypospolitej. W takim momencie Rząd poczuwa się do obowiązku podjęcia inicjatywy w szeregu najważniejszych zadań chwili bieżącej, do których należą:

1) zorganizowanie sprężystej administracji, oraz podniesienie autorytetu Rządu;

2) uzgodnienie ustaw z Konstytucją wraz z przyspieszeniem prac kodyfikacyjnych;

3) uporządkowanie finansów Państwa — wprowadzenie celowości w państwowej polityce przemysłowo-gospodarczej, oraz opanowanie drożyzny;

4) walka z demagogją i anarchją, wyniszczenie szczątkowych objawów z epoki konspiracyjnej i antypaństwowej — a co za tem idzie, załagodzenie waśni partyjnych w narodzie — stworzenie podstawy dla pozytywnej pracy państwowej, odbudowa moralna instynktu państwowego i uregulowanie stosunku mniejszości; wreszcie

5) podniesienie obronności Państwa i wykończenie przymierzy — celem ugruntowania pokoju światowego — wyzyskania obecnych konstelacyj światowych, zgodnie z dobrem Państwa.

W całym szeregu innych spraw niemniej ważnych, jak np. reforma rolna, Rząd podejmie stosowną medjację, dążąc do pozytywnego ich załatwienia.

Biorąc inicjatywę w rozwiązaniu tych problemów, Rząd zdaje sobie w pełni sprawę, że ich korzystne dla Państwa załatwienie, zaistnieć może jedynie przy wydatnym poparciu Sejmu i przy stworzeniu w nim atmosfery sprzyjającej pracy parlamentarnej.

Zakończenie.

Na zakończenie chcę dorzucić kilka słów wyjaśnienia. Przyjąłem ster rządów w chwili dla Państwa niezmiernie krytycznej. Uczyniłem to nie dla laurów, ani dla wypoczynku. Z prawdziwym żalem opuściłem czasowo szeregi armji (*Głos na prawicy: I z naszym żalem. Poseł Rabski: Wróc Pan do niej*), gdzie miałem pole do pozytywnej pracy, a widoczne tej pracy rezultaty dawały mi wiarę w jej skuteczność. Tam też pragnę powrócić. Ale świadomość przełomowej chwili nie pozwala mi odejść lekkomyślnie z mego obecnego ciężkiego posterunku.

Komuż bowiem oddać mam władzę? (*Pos. Michalak ironicznie: Narodowej Demokracji!*).

Rozważając stosunek sił w Sejmie, nie mogę dojrzeć — przynajmniej w chwili obecnej — tej większości, któraby zdolną była do długotrwałych rządów.

W poczuciu tej trudnej sytuacji czerpię moralne prawo do oświadczenia Panom mej gotowości do zatrzymania nadal stanowiska Prezesa Rządu pod warunkiem jednakowoż jasnego i wyraźnego wypowiedzenia się Wysockiej Izby, czy przedstawiony przez mnie program przyjmuje i czy ma zamiar umożliwić Rządowi gruntowną i istotną sanację stosunków. Czynię to, jakkolwiek jestem w całej pełni świadomy, z jak olbrzymimi trudnościami walczyć mi przyjdzie przy obalaniu spiętrzonych dzisiaj przeszkód. Jak długo ja jednakowoż sprawować będę — za Waszą, Panowie, aprobatą — rządy, tak długo kategorią imperatywem mego działania będzie nieugięta

dążność do wytworzenia silnej władzy naczelnej, umiejącej rządzić i gruntować w narodzie rzetelną myśl państwową, gdyż przed Wami, Panowie, ponoszę całkowitą odpowiedzialność formalną za swoje czyny, lecz prócz tej odpowiedzialności istnieje inna, również ważna odpowiedzialność przed narodem polskim, przed historją, przed sumieniem własnem. Pragnąłbym, abyście, Panowie, według sumienia sądzić mnie również zechcieli.

Szczęśliwy byłbym i dumny, gdyby moje słowa znalazły w duszach Panów taki oddźwięk, aby nie na chwilę, ale na długo zamilkły interesy grupowe i zapanowało gorące pragnienie wyteźonej pracy dla dobra narodu i Państwa. Jeżeli ta chwila przyjdzie, wierzę głęboko, że hasło naprawy Rzeczypospolitej stanie się czynem (*Huczne oklaski na lewicy i w centrum*).

V.

Uzupełnienie mowy programowej, wygłoszone w Senacie dnia 20 stycznia 1923.

Wysoki Senacie! Wczoraj miałem zaszczyt przedłożyć Sejmowi szczegółowe exposé, dotyczące stosunków wewnętrznych i zewnętrznych Państwa, wskazujące na cały szereg trudności, w jakich Rzeczpospolita obecnie się znajduje, oraz wskazujące na te środki i drogi naprawy, jakie, zdaniem Rządu, w obecnej chwili mogłyby prowadzić do sanacji stosunków. Pozostawiając rozważenie i ocenę, jak miemam, sprawiedliwą tych propozycji, które wczoraj zgłosiłem Sejmowi, i uzależniając dalsze postępowanie Rządu od tych wytycznych, jakie Sejm poweźmie w odpowiedzi na moje exposé, poczuwam się jako szef Rządu do obowiązku poinformowania Wysokiedy Senatu o głównych wytycznych, jakie we wczorajszym exposé wyłożyłem. Czynię to nie tylko dlatego, aby umożliwić Wys. Senatowi późniejszą współpracę z Rządem przy rozpatrywaniu poszczególnych projektów, zmierzających do naprawy Rzeczypospolitej, ale i dlatego, aby w końcowej części swego przemówienia określić pozytywnie, jak Rząd wyobraża sobie współpracę z Senatem.

Sądzę, że pozbawione namiętności partyjnej i rozgwaru partyjnego rozpatrzenie poszczególnych projektów i powaga, jaką Wysoki Senat do analizy tych pierwszorzędnych spraw wniesie, przyczynią się w dużym stopniu

do uspokojenia umysłów i do obiektywnego leczenia chorego organizmu.

We wczorajszym exposé, które podało określone cele w określonym przeciągu czasu, wskazałem na źródła choroby, jakie trawią Rzeczpospolitą, mówiłem o wadach partyjnych, które wstrząsają naszym życiem politycznym i doprowadzają do rozkładu.

Chciałbym te uwagi uzupełnić jedną obserwacją, ażeby tak Panowie, jak i opinia publiczna zrozumiała, że w niczem nie zwracam się przeciw istnieniu stronnictw w Polsce. Stronnictwa są dla normalnego ułożenia stosunków bezwzględnie potrzebne. Ujmując w sobie reprezentację poszczególnych interesów i poglądów politycznych, wnoszą przez to ożywczy prąd do życia społecznego, ratują Rząd od ugrzęźnięcia w bezdusznosci. Lecz ogół bezpartyjny Narodu, ludzie, którzy stoją u pługa pozytywnej pracy, nie mogą zrozumieć tej tyranji stronnictw, jaka w Polsce panuje, tych walk partyjnych, w których interes dobra państwowego tak często się zatracą.

Ludzie ci nie mogą zrozumieć tej niezdolności do kompromisów w Polsce, która, jak rak, toczy całe Państwo i pragnęliby widzieć poprawę według wzorów, jakie nam dają inne państwa europejskie, pragnęliby, aby demagogja została z życia publicznego wykluczona i aby walka stronnictw, rozgrywająca się w ramach Konstytucji, przywróciła u nas europejskie stosunki i w tej dziedzinie. W ten sposób pojęta walka ta będzie nie źródłem rozkładu i upadku wewnętrznego Państwa, ale źródłem jego odrodzenia.

Mówiąc o stosunku legislatywy do władz wykonawczych, miałem zaszczyt podkreślić bardzo pilną potrzebę przywrócenia równowagi stosunków pod tym względem.

Czcigodni Panowie nie zaprzeczają mi, że równowaga ta w pierwszych latach istnienia Rzeczypospolitej została

w sposób zdecydowany naruszona. Odbiło się to na powadze Rządu, Rządu, który w normalnych warunkach jest zawsze potrzebny, Rządu, który dziś na Zachodzie, w Anglii, czy we Francji, zyskuje na powadze i rozszerza swój zakres działania, Rządu sprawnego, bez którego Polska organizująca się, nawiązująca do dawno złamanych tradycji polskich, — Polska połączona między Wschodem a Zachodem, obejść się nie może.

Jestem przekonany, że udział Wysokiego Senatu w tej dziedzinie zagadnień ogólnopaństwowych działać będzie w sposób właściwy, działać będzie w tym kierunku, aby została przywrócona rzeczywiście harmonja pomiędzy Sejmem, Senatem i władzami wykonawczymi, ażeby na tej harmonji mogła się oprzeć tak nam bardzo potrzebna naprawa Rzeczypospolitej w najbliższym czasie.

U z g o d n i e n i e p r a w a .

Kilka słów jeszcze dorzucę w uzupełnieniu moich wczorajszych wywodów na temat chaosu prawnego i potrzeby wyjścia z tego chaosu, jaki panuje w Rzeczypospolitej nie tylko wskutek rozbieżności ustaw, jakie nam pozostawiły po sobie państwa zaborcze, i niemożności skonsolidowania poszczególnych dzielnic, lecz także wskutek szeregu rozbieżności, jakie w poszczególnych dziedzinach kodyfikacji prawnej już w czasie istnienia Polski nastąpiły. W naszym najbliższym sąsiedztwie, w Rosji bolszewickiej, przystąpiono w r. b. do energicznej akcji w kierunku uporządkowania tych stosunków. Cokolwiek moglibyśmy mówić o anarchji tam panującej, obserwując ściśle i obiektywnie rozwój wypadków w tem państwie, musimy stwierdzić, że rok ub. w tej właśnie dziedzinie przyniósł Rosji bolszewickiej niezwykle wybitną poprawę. Zupełnie odrębnie budowane przez poszczególnych komisa-

rzy ludowych państwa w państwie Rosji bolszewickiej należą już dziś do przeszłości.

Powstała jednolita centralistycznie pojęta Rosja, która będzie daleko sprawniejszą, niż była poprzednio. Sądzę, że choćby ten przykład, powinienby i nam, odpowiedzialnym za losy Państwa, nasunąć pewne refleksje, i jakkolwiek rozbieżność systemów prawnych, obowiązujących w Państwie, nie jest tak silna i tak różnolita, jak w Rosji, jednak i w tym kierunku potrzebna jest poprawa; prace komisji kodyfikacyjnej, które normalnie potrwałyby dziesiątki lat, będą musiały w przeciągu najkrótszego czasu się ukończyć. Z drugiej strony Rząd podjął inicjatywę, żeby stworzyć przy Prezydjum Rady Ministrów taki czynnik legislacyjny, któryby projekty poszczególnych resortów doprowadził do wspólnej syntezy. Prace w tym kierunku podjęte będą przedstawione i Wysokim Izbowi do rozpatrzenia i uchwalenia. Rząd liczy na współdziałanie Wysokiego Senatu, wyznaczone mu Konstytucją, i liczy na to, że współdziałanie to pójdzie w kierunku zamiarów Rządu i w kierunku jednolitości i syntetycznego traktowania powyższego zagadnienia.

Stan administracji państwowej.

Ilustrowanie powodów obecnego stanu rzeczy nie byłoby zupełnem, gdybym nie zwrócił uwagi na stan obecny administracji polskiej. Poza faktem, że mamy zbyt wielu urzędników niedostatecznie wynagradzanych, nie stojących bardzo często na wysokości zadania, poza biurokratyzmem i formalistyką, która trapi nasz młody organizm państwowy, która cały szereg wzorów w sposób mechaniczny a nieszczęśliwy wzięła z państw zaborczych i przeniosła na własny teren państwowy i niejednokrotnie doprowadziła te wzory do absurdu, zapominając bardzo często o wzorach dobrych; pozatem, że przyczyną tych

niedomagań jest młodość naszej administracji, przed którą stały zadania niejednokrotnie przewyższające jej siły i że te zagadnienia trzeba było realizować w najtrudniejszych dla normalnej administracji warunkach, — istnieje jeszcze specjalna właściwość administracji polskiej, której charakterystyką szczegółową jest dysproporcja, jaka zachodzi między zamierzeniami naszymi a możliwością ich realizowania. Sądy nie mogą bardzo często urządować, bo nie mają sal. Wojsko, które stoi na wysokości zadania i którego poszczególne pułki są ćwiczone na wzór najlepszych armij świata, w ciągu zimy nie ma należytych pomieszczeń, nie ma nawet pieców w poszczególnych salach, w których jest umieszczone.

Zarządzenia najbardziej nawet idealne naszej administracji państwowej na nieuporządkowanych kresach wschodnich, wśród bagien pińskich, zanim dojdą do właściwego adresata, stają się często absurdem. Rozbieżność, jaka ujawniła się na skutek bardzo zresztą gdzieindziej celowych i bardzo nowożytnych urządzeń administracji na kresach, gdzie z pod zakresu działania wojewody wyodrębniono prawie wszystkie inne urzędy państwowe, doprowadziła do upadku autorytetu państwowego na kresach. Spowodowały one wprost groteskową rozbieżność, która według mego najgłębszego przekonania, a znam kresy wschodnie bardzo dobrze, gdyż od Husiatyna aż po Mołodeczno przejechałem je podczas ostatniej wojny na koniu, doprowadziła tamże do powstania kilku państw w Państwie. Jest faktem, że w województwach wschodnich, niektórzy urzędnicy prowadzą antypaństwową i przeciwpolską politykę. Są to proszę Panów, skutki dążenia do ideału, stwarzania bardzo nowożytnego systemu, który wskutek trudności, na jakie natrafił w życiu, stał się absurdem i dał skutek wprost przeciwny oczekiwaniom.

Teoretycznie najlepiej pomyślany mechanizm,

w praktyce nie zawsze jest dobry i dlatego — proszę Panów — naprawa administracji w tym kierunku stosownie do uwag, które miałem zaszczyt wczoraj wygłosić, będzie szła w kierunku uproszczenia systemu administracji, oraz życiowego przystosowania go do możliwości Polski. Jestem bowiem przekonany, że dobrem dla Państwa Polskiego nie jest to, co teoretycznie ma pozory wielkiej wartości, ale to, co w praktyce okazuje się celowem.

Mówiąc o kresach, chcę dodać, że rozumiem, iż warunki pracy na kresach są niezwykle trudne. Warunki te trzeba poprawić. Co do upadku gospodarczego kresów zaznaczam, że jakkolwiek zaledwie dwa lata dzielą nas od momentu, w którym umilkły armaty na naszych kresach wschodnich, to jednak trzeba stwierdzić dużą w tym kierunku poprawę. Jest już faktem, że dobrobyt ludności wzmożł się tam w stosunku do tego, co można było przed kilku laty na tych obszarach obserwować.

Wprawdzie Państwo wskutek braku celowej polityki wyrzuciło miliony, jednak ten grosz nie dał tych rezultatów, gdy chodzi o odbudowę kresów, jakich należało oczekiwać. Skądinąd jednak, gdy słyszymy ze wszystkich stron pesymistyczne ubolewania, chciałbym zwrócić uwagę Szanownych Panów, że faktycznie granica Polski jest granicą, na której zatrzymał się głód, nędza i epidemja, tak strasznie grasujące po stronie przeciwnej. Niech to przeświadczenie będzie dla nas wszystkich podstawą racjonalnie pojętej i podjętej inicjatywy, która, idąc w kierunku przywrócenia praworządności na kresach wschodnich, zmusi wszystkich do sprawiedliwego sprawowania władzy i umożliwi harmonijną współpracę obywatelom kresów wschodnich bez względu na różnice wyznaniowe, językowe i narodowościowe, umożliwi naprawę realizację Konstytucji. Mówiąc o brakach administracji,

chciałbym dotknąć jeszcze jednym słowem nieumiejętności, jaką wykazaliśmy w kierunku scalania poszczególnych ziem Rzeczypospolitej. Mechaniczna unifikacja Państwa jest błędem. Państwa, nawet najbardziej jednolite, mają dzielnice, które posiadają swoje odrębności. Te odrębności wszakże nie zawsze muszą się zwracać przeciw Państwu. Wprost przeciwnie, odpowiednio użyte i wyzyskane, mogą wnieść do skarbnicy narodowej wiele pierwszorzędných walorów kulturalnych, intelektualnych i materjalnych. Otóż sztuka rządu w Polsce będzie musiała polegać w przyszłości, według mego głębokiego przekonania, jeśli ma dać pozytywne rezultaty, nie na mechanicznem scalaniu poszczególnych ziem i na łamaniu odrębności, ale na unifikacji istotnej, która poza unifikacją materjalną, będzie musiała być również unifikacją serc i umysłów obywateli.

Mówiąc o zespoleniu zewnętrznem, chciałbym także zaznaczyć potrzebę zespolenia wewnętrznego, w którem administracja i cały jej skład osobowy tak zresztą, jak i armja narodowa, muszą odgrywać pierwszorzędną rolę. Obserwowaliśmy i to bardzo zbliiska państwa, w których administracja i wojsko żyły, rozwijały się i upadały odrębnie poza społeczeństwem i poza resztą narodu czy narodów. Widzieliśmy, do jakich to doprowadziło wyników i chciałbym podkreślić, że Polska temi torami iść nie może; administracja i jej skład osobowy, tak jak i armja narodowa, muszą stanowić ten kościec, którego żywem ciałem dopiero jest społeczeństwo i z którem razem stanowią jednolity blok, zdolny przetrwać wszelkie niebezpieczeństwa na wypadek niepokoju i zdolny do równowagi, jaką daje szeroka praca, która w czasie pokoju da możność zrealizowania wszystkich zamierzeń, jakie przed nimi stają.

N a p r a w a S k a r b u .

Przystępując do omówienia tych wniosków, jakie nasunęły się Rządowi przy rozpatrywaniu naprawy Skarbu, chciałbym zaznaczyć, że jest to temat, który podnosi się zbyt często i zbyt pochopnie, przy którym robiono dużo eksperymentów i który nie zawsze jest traktowany z takim zrównoważeniem i spokojem, na jaki zasługuje, i do którego zbyt często przyczepiano demagogiczne posunięcia i demagogiczne zapowiedzi. Chciałbym zaznaczyć, że jeżeli jaka sprawa w całym tym splocie zagadnień, który łączy się w tak wielkie hasło — naprawy Rzpltej — musi być traktowana z niezwykłym spokojem i umiarem i z tem szczerem spojrzeniem w twarz niebezpieczeństwu, to przedewszystkiem naprawa Skarbu Rzpltej. Ani żadne znachorstwa, ani taka czy inna dyktatura osobowa, ani takie czy inne genialne pomysły, sprawy tej nie uzdrowią. Chcę ostrzec społeczeństwo, ażeby idąc na lep demagogicznych haseł, takich czy innych niecierpliwych posunięć, takich czy innych programów — przez Panów, czy przez organy prasy wygłaszanych, nie oczekiwali od Rządu żadnych cudów.

Choroba jest ciężka i przewlekła, od metod znachorstwa, sędzę, nowocześnie Polska powinna być bardzo daleką i dlatego zagadnienie wymaga spokojnej i umiejętnej diagnozy, spokojnego i poważnego leczenia. Wszelkie zaś okrzyki, które rozlegają się w całej Rzeczypospolitej, wszelka niecierpliwść, któraby chciała w ciągu pięciu tygodni uleczyć markę, opanować drożyznę, wzmocnić system gospodarczy i naprawić to, co zepsuły całe lata — jest albo błędem, albo demagogją, która w danym wypadku może być dla Państwa bardzo szkodliwą. Polska nie może być dalej narażana na eksperymenty, prowadzone pod jakimikolwiek hasłami.

Chciałbym również podkreślić, że przyczyny obecnego stanu Skarbu w Polsce są bardzo złożone. Składają się na nie nie tylko stosunki wewnętrzne, o których wspominałem, ale i zewnętrzne, i dlatego rozpatrzenie całego zagadnienia musi być traktowane jednolicie: Jeden wniosek wypływa z drugiej przesłanki. Bez konsolidacji Państwa Polskiego, która powinna stać się naszym hasłem, tej konsolidacji, która poza wszystkimi wymienionymi przezemnie trudnościami ma jeszcze do zwalczenia bezwład, na który choruje całe społeczeństwo, bez uleczenia istniejących stosunków, niema naprawy Skarbu. Zewnętrznie jesteśmy przecież świadkami przesilenia finansowego i gospodarczego, które przechodzi obecnie cały kontynent. Wiele pierwszorzędnych spraw powojennych jest niezłatwionych, jeśli tylko wspomnę reparacje niemieckie i liczne długi międzypaństwowe, które do dziś czekają na uregulowanie. Jesteśmy w tej chwili świadkami wstrząśnień ogólnieuropejskich, które niosą w sobie mnóstwo niespodzianek w przyszłości. Jedni w Europie zalani są bezwartościowym pieniądzem, drudzy chorują na nadmiar złota. Konsekwencje tej sytuacji są zupełnie jasne, gdy jednak zważymy jeszcze, że Polska znajduje się pomiędzy Niemcami, które są zarodkiem śmiertelnej choroby Europy, a zanarchizowaną finansowo i gospodarczo Rosją, to wnioski o położeniu tem w odniesieniu do Polski są jasne.

Przystępując do naprawy Skarbu Rzeczypospolitej, musimy sobie twardo powiedzieć, że odwracanie zagadnienia, jak to się robiło już niejednokrotnie u nas, to znaczy oczekiwanie, aby nas świat zbawił, nie jest słuszne.

Marzenia, by znaleźć cudotwórcę, który wyjedzie zagranicę i przywiezie wielką pożyczkę zagraniczną, która zwolni obecne pokolenie od cierpień, lub z drugiej strony, samobójcze próby wyprzedania wszystkiego za

byle co i stwarzania podstaw dla naszego lenistwa i braku wszelkich ofiar dla Rzeczypospolitej — jedno i drugie jest błędem. Wprost przeciwnie, trzeba sobie jasno powiedzieć, co zresztą miałem sposobność stwierdzić, mówiąc o tych sprawach z najpoważniejszymi ludźmi na Zachodzie i z największymi przyjaciółmi Polski, którzy nie mogli zrozumieć tego, jak mówili, dziecinnego poglądu, i twierdzili, że przedewszystkiem Polska sama musi się zdobyć na stworzenie podstaw równowagi budżetowej, a wówczas nie potrzebuje prosić o pomoc, ani o jałmużnę, bo kapitał obcy, widząc w tem swój własny interes, sam zgłosi się, aby jej dać pomoc w formie pożyczki zagranicznej. Rozumiem, że ciężary, które dotyczą nie tylko fundowania bieżących spraw państwowych, ale które decydują o rozwoju Państwa na całe lat dziesiątki, nie mogą być udziałem jednego tylko pokolenia. Ale byłoby grzechem wobec pokoleń przyszłych, gdyby obecne pokolenie, idąc wzorem starych utartych polskich błędów, z powodu których, według zdania obcych, Polska upadła, idąc wzorem sobkostwa i nieuctwa polskiego — nie mogło zdobyć się na ofiary, jakich obecna sytuacja Państwa od niego wymaga.

Rząd, podejmując hasło naprawy Rzeczypospolitej, postawił na pierwszym planie sprawę oszczędności nie dlatego, aby jedynie tylko do niej przywiązywał wagę, ale dlatego, żeby stworzyć normalne warunki dla związania wydatków z dochodami, a także dla uzasadnienia żądań, jakie pod adresem wszystkich warstw społecznych i sfer narodu będziemy musieli postawić. Są to zresztą wzory utarte na Zachodzie; temi wzorami poszły wszystkie państwa powojenne, począwszy od Anglii, a skończywszy na Austrii, która pod dyktandem Komisarza Ligi Narodów od tej oszczędności rozpocząć musiała. W Polsce tak pod względem systemu i redukcji urzędów,

jak przejęcia się zasadą oszczędności od najniższego do najwyższego urzędnika, będzie można zrobić bardzo wiele. Trzeba jednak zasadę oszczędności postawić na pierwszym planie i zrobić z niej ten czynnik moralny, jaki każdy urzędnik i obywatel utrzymać musi, aby do własnej administracji i własnego Państwa nabrać bezwzględniego zaufania. Mówiąc o oszczędności, chcę podkreślić to, co wczoraj zaznaczyłem obszerniej, że oszczędność nie może być mechaniczną, musi być rozumną, gdyż mechanicznie postawiona, musi doprowadzić do wprost przeciwnych rezultatów.

Nie można oszczędności posuwać zbyt daleko w dziedzinach, które decydują o podstawach Państwa, w dziedzinach, które odnoszą się do podtrzymania odrębności państwowej i mocarstwowego stanowiska Rzeczypospolitej, które decydują o kulturalnem podniesieniu warstw pracujących, warstw robotniczych, które stwarzają dla tych warstw warunki normalnej egzystencji, i które przy podtrzymaniu oświaty powszechnej gruntują właściwe siły państwowe i to nietylko na kresach — ale i w całym narodzie, zwalczają analfabetyzm, ciemnotę, podnoszą obywatela na poziom, na którym w nowoczesnem państwie stać powinien (*brawa*).

Są to oszczędności, które się nie opłacają. Tak samo niedopuszczalną jest słabość, jakiej dają wyraz niektórzy poważni obywatele Rzpltej, którzy przytłoczeni obecną sytuacją gospodarczą Państwa, myślą nad tem, czy nie należałoby poddać rewizji koncepcji polityki polskiej. I znowu wobec odpowiedzialności przed historją, przed przyszłemi pokoleniami, chciałbym się zwrócić z bardzo poważnem ostrzeżeniem przeciw tym, którzy nie czują w sobie dość siły na zwalczanie obecnych trudności i sami, ponosząc nieraz winę za obecny stan, chcieliby pójść po linii najmniejszego oporu, po linii ludzi słabych, po linii,

która nie ma nic wspólnego z pojęciami nowoczesnej Rzpltej.

Podatki obecne są tak niskie, jak Panowie zresztą doskonale wiedzą, że według mego przekonania, niewpływanie wielu podatków nie wynika z niechęci do ich płacenia, ale poprostu wielu obywateli zastanawia się, czy warto jest dla zapłacenia kilkuset marek podatku marnować czas, jechać nieraz z dalszych miejscowości; szkoda koni, które teraz tak drogo kosztują.

Ten karykaturalny stan, za który nieraz rumienić się musiałem, dając odpowiednie wyjaśnienia na Zachodzie, ten stan będzie musiał ulec radykalnej zmianie. Jak to miałem zaszczyt wczoraj oświadczyć, wszyscy obywatele, proporcjonalnie do swojej majątności, będą musieli zdobyć się na ponoszenie wielkich ofiar, jakich Państwo i obecna jego sytuacja wymagają (*brawa*). Żeby zaś nasze władze skarbowe ochronić od doświadczeń ujemnych, żeby im ułatwić egzekutywę, Rząd ma zamiar wprowadzić stały miernik w podatkach wnoszonych, bo to będzie najlepszą gwarancją egzekutywy, zmuszającej płatnika do wnoszenia podatków, jeżeliby w dalszym ciągu stabilizacja waluty nie była w Polsce osiągalna.

Wszystkie jednak podatki nie dałyby wystarczającego źródła dochodu, i dlatego Rząd będzie musiał zwrócić bezwzględną uwagę na podniesienie dochodowości przedsiębiorstw państwowych, znajdujących się pod jego zarządem, które były biernymi, albo jak koleje i poczty, w wielkim stylu poprostu ujemnymi, co w przyszłości będzie musiało się zmienić.

Mówiąc o sytuacji przemysłu i gospodarstwa Państwa, nakreśliłem wczoraj obraz obszerniejszy. Tutaj chciałbym zwrócić uwagę Panów na niebezpieczeństwa, które w najbliższej przyszłości mogą nam grozić wskutek sztucznych czynników, nadających kierunek naszemu

życiu gospodarczemu. Przemysł nasz oparty jest wyłącznie prawie o kredyty państwowe, które doszły już do kilku setek miliardów marek. Bezwątpienia, przemysł ten mógłby być narażony na wielkie kryzysy gospodarcze, gdyby Państwo kredytów odmówiło, a przecież w obecnych warunkach kontynuowanie tego stanu rzeczy byłoby niemożliwe. To samo odnosi się do rolnictwa, które od 1914 r. zaniechało ulepszeń potrzebnych dla intensywnej gospodarki, a swój obecny dobrobyt opiera na sytuacji, która także nie będzie mogła ulec przedłużeniu, to jest, przede wszystkim na nieponoszeniu tych ciężarów, jakich Państwo wymagać będzie musiało. Te dwie dziedziny zatem, jeśli nastąpią normalne warunki, mogą być narażone na wiele przykrych niespodzianek, które, gdyby były wywołane lekkomyślnie, mogłyby doprowadzić nawet do katastrofy. Zwracam na to uwagę, nie dlatego, aby zapowiadać ze strony Rządu jakiegokolwiek radykalne w tym kierunku posunięcia, jakąkolwiek mechaniczną naprawę niezdrowych stosunków, ale i dlatego, aby zwrócić uwagę wszystkich światłych obywateli w Polsce na konieczność zawrócenia i w tej dziedzinie z fałszywej drogi i pójścia w kierunku zdrowej i normalnej ewolucji i nie ludzenia się czasem nawet pozorami dobra.

Naszą sytuację skarbową najlepiej zilustruje kilka cyfr: jeśli stan zadłużenia się Skarbu Państwa w P. K. K. P. z początku 1920 r. określimy cyfrą 100, otrzymamy w dalszym rozwoju następujące cyfry: 1 stycznia 1920 r. dług Skarbu w P. K. K. P. wynosił 100, w styczniu 1921 r. — 826, w styczniu 1922 r. — 3.080, w grudniu 1922 r. — 7.500. Przeciętny kurs miesięczny dolara wynosił w styczniu 1920 r. według tej skali 100, w 1921 — 576, w styczniu 1922 r. — 2.324, w czerwcu 1922 r. — 3.229, w grudniu 1922 r. — 13.000, a obecna zwyżka dolara, będąca następstwem wewnętrznych zawikłań partyjnych w państwie

jest Szanownym Panom dobrze znana. Obieg biletów P. K. K. P. w tym samym stosunku wynosił w styczniu 1921 r. — 827, w styczniu 1922 r. — 4.139, w grudniu 1922 r. — 12.248. Jeśli sobie uprzytomnimy, że budżet Państwa na rok 1923 obliczony i przygotowany zresztą według cyfr, które nie wytrzymują już próby życia, dochodzi do pięciu tysięcy miliardów, jeśli sobie uprzytomnimy, że w tej chwili jest około 800 miliardów w druku, to konsekwencje tego stanu, wymagającego nieodwołalnie dalszego druku banknotów, są zupełnie widoczne.

Mówię o tem do Szanownych Panów z całą otwartością, ażeby podkreślić to, co miałem zaszczyt już wczoraj wypowiedzieć, że według najgłębszego przekonania Rządu, który mam zaszczyt reprezentować, jest to ostatni moment, żeby przystąpić do gruntownej naprawy stosunków, gdyż w przeciwnym razie lawina, która w bardzo niedługim czasie mogłaby runąć na Polskę, nie da się w przyszłości zatrzymać.

Polityka zagraniczna.

Przystąpię z kolei do scharakteryzowania w kilku słowach naszej sytuacji zagranicznej. Celowo nie będę się wdawał w szczegółowe omawianie sytuacji bieżącej. Jest to rzecz Ministra Spraw Zagranicznych. Pamiętając o głównych wytycznych polityki zagranicznej, które powinny być niezmiennie, zaznaczam, że nasza polityka zagraniczna w pierwszym rządzie opierać się musi o sojusz z Francją, jak najściślejszym, jak najserdeczniejszym węzłem związany. Jest to nietylko potrzeba serca — wyraz sentymentu i wdzięczności, jak niektórzy mówią, lecz przede wszystkim dążenie do dobrze zrozumianego interesu. Oparci o tradycję wiekową, oparci o wspólną kulturę, a mając przede wszystkim wspólne interesy, które rozpatrywane być winny równorzędnie, powinniśmy po-

głębić tak dalece sojusz, jaki nas łączy z Francją, aby stał się nietylko podstawą przyszłości obu Państw i obu Narodów, ale by także stabilizował stosunki europejskie.

Polityka polska nie może być inną, jak tylko pokojową. Nietylko dlatego, że naród w swej tradycji ma umiłowanie pokoju, ale przede wszystkim dlatego, że tego pokoju Polska potrzebuje bezwzględnie w momencie, w którym wysuwa hasło naprawy Rzeczypospolitej, konsolidacji gospodarczej i politycznej. Rozumiejąc, że pokój światowy opiera się przede wszystkim na ścisłym sojuszu między Anglią i Francją, który wbrew poszczególnym, może powierzchownym obserwacjom i twierdzeniom, wytrzymał swoją próbę i w ostatnich miesiącach na Konferencji Paryskiej — dążymy do tego, aby ustosunkować się jak najlepiej do Anglii i wywołać tam to zrozumienie, którego początki mogłem obserwować podczas zagranicznej mej podróży. Starać się będziemy ugruntować na Zachodzie przekonanie, że Polska dzięki swej pokojowej tendencji, w miarę postępowania wewnętrznej konsolidacji, stawać się będzie i staje się tym czynnikiem, nad którym nie należy w imię dobra powszechnego tak łatwo przechodzić do porządku dziennego, jeśli się szczerze mówi o ustaleniu stosunków pomiędzy Bałtykiem a Morzem Czarnem. Stosunek do wszystkich państw wielkiej Ententy i wspólna dążność do poprawy wszystkiego, co po sobie zostawiła wojna, najżyyczliwsze ustosunkowanie się do państw małej Ententy, przy równoczesnym jednakowoż podkreśleniu tej roli, jaka się Polsce słusznie należy w Europie Środkowej, najbliższe związki z państwami Bałtyckimi — oto ogólne wytyczne polityki zagranicznej Państwa Polskiego. Nasza głęboka przyjaźń z Rumunją, która w ostatniej wspólnej akcji dyplomatycznej zdała swój egzamin, powinna być podstawą zabezpieczenia Państwa i jego rozwoju w przyszłości.

Wobec ostatniego wypadku na naszej północy, Polska nie może pozostać bierną. Podtrzymując swoje tendencje pokojowe i podkreślając je wobec zagranicy, musimy jednak z równą siłą domagać się, aby bezsprzeczne interesy Polski przez zajęcie siłą Kłajpedy nie zostały przez nikogo naruszone (*Brawa*). Świat cały jest jeszcze w tej chwili świadkiem tych wszystkich wstrząśnień, jakie po sobie zostawiła wojna. Byłoby błędem, gdyby Polska wobec tych wypadków pozostała bez zaznaczenia swej aktywności i to w sensie politycznym i międzynarodowym tego słowa. Stojąc niewzruszenie na zasadzie traktatów, obowiązujących w Europie i stabilizacji pokoju — domagać się musimy ze swej strony, ażeby te traktaty, które Polska sama we własnym zakresie zawarła, były z równą wzajemnością przez innych uznane i ażeby w ten sposób umożliwiono Polsce jej wielką dziejową rolę, jaką ona na wschodzie tak wobec siebie samej, jak i całego świata, ma do odegrania.

Słów kilka na zakończenie. Chciałbym mianowicie w związku z tem, co dotychczas powiedziałem, podkreślić, że Rząd ma zamiar apelować do czcigodnych Panów o współdziałanie w tym kierunku, jaki nadaje Wysokiej Izbie Konstytucja, a które może i powinno zaważyć w dużym bardzo stopniu na przyszłym ustawodawstwie polskiem. Jasność, prostota i celowość wszystkich ustaw, do których Rząd będzie dawał inicjatywę, — gdy zostanie potwierdzona i podtrzymana przez tę Izbę, — wtedy wspólny cel będzie osiągnięty.

Sytuacja jest trudna. Położeni między Wschodem a Zachodem, odczuwamy silniej wstrząśnienia, jakim ulega cała Europa, niż ktokolwiek inny. Nie chciałbym jednak, żeby ziarna pesymizmu miały z powodu mego przemówienia paść i zakiełkować w narodzie, i sądzę, że będą wyrazem wszystkich Panów tu obecnych, jeżeli po-

wiem, że do tego pesymizmu nie mamy żadnej podstawy. Jeżeli polski naród przetrwał lata niewoli, nie tracąc swoich zdolności do czynu i walki i w czasie wojny potrafiliśmy zaimprovizować Państwo i zmontować zwycięską armję, — jestem przekonany, że pomimo wielkich trudności, które stoją przed nami, potrafimy i w obecnych warunkach na podstawie wspólnego, zgodnego wysiłku, ugruntować pokój.

(Oklaski w centrum i na lewicy).

VI.

Odpowiedź mówcy prawicy sejmowej, wygłoszona w Sejmie dnia 20 stycznia 1923.

Proszę Szanownych Panów! Chciałbym w krótkich słowach odpowiedzieć wielce szanownemu przedmówcy, a czynię to dlatego, że przypuszczam, iż w paru przynajmniej momentach, nawet może tendencyjnie, został wprowadzony w błąd; więc jest moim obowiązkiem dać świadectwo prawdzie. Czy p. poseł Głębiński z tego skorzysta, czy nie, nie winienem wchodzić w to, ale nie chciałbym, ażeby takie fałszywe twierdzenia, nie oparte na dokładnej znajomości sprawy, przyjmowały się w tym Wysokim Sejmie i w opinii publicznej. Rzucili Panowie wczoraj pod moim adresem oskarżenie o demagogję, gdy mówiłem o powszechnej oświacie i o konieczności niewprowadzania oszczędności. Odpowiem krótko, że kto jest ciekawy, może rzucić okiem na moją robotę dotychczasową; nigdy demagogiem nie byłem i demagogji nie uznawałem. Dlatego nie chciałbym, ażeby przekręcano fakty, ażeby słowa, podyktowane najgłębszą troską o dobro Rzeczypospolitej, które miałem zaszczyt wygłosić przed Wysokim Sejmem w imieniu Rządu, były wprost opacznie tłumaczone. Nie będę wdawał się w filozofję; twierdzę, że jestem pod tym względem zgodny z p. posłem Głębińskim. Chodzi mi o to, ażeby, powołując się na przeszłość, a nie wyczerpując wszystkich dzieł autorów i polityków, któ-

rzy zwracali uwagę na zło, jakie trawiło Rzeczpospolitą, przez tę analogję wywołać wrażenie, że naprawa Rzeczypospolitej specjalnie w warunkach polskich jest trudną i że trzeba specjalnie, przystępując do niej, zwrócić uwagę na te błędy, które są polskimi błędami. Jestem wdzięczny p. posłowi, że na tem samym stoi stanowisku.

Program i exposé, które w imieniu Rządu wygłosiłem, jakkolwiek niektórzy p. posłowie twierdzili, że było zbyt obszerne, mimo to jednak nie wyczerpało całości. Wyraźnie też zaznaczyłem, że trzeba je uzupełnić w całym szeregu najważniejszych zagadnień, że stawiałem tylko w imieniu Rządu określone cele, które w określonym czasie spełnione być powinny. Nie znaczy to, ażebym zapomniał o czemkolwiek, ale sądzę, że stwarzanie listy drobiazgów, mniej lub więcej ważnych, nie byłoby wykreśleniem programu, który w każdym exposé rządowym stanowić winien zasadnicze wytyczne pracy. Dlatego nie będę rozszerzał w tej chwili programu. Gdy Rząd będzie musiał przedstawić poszczególne konkretne momenty, znajdzie się okazja, ażeby spostrzeżenia swe odpowiednio wygłosić i rozszerzyć.

Proszę Panów, pan poseł Głąbiński postawił mi bardzo ciężki zarzut; postawił mi zarzut partyjnictwa; zarzut ulegania hipnozie partyjnej i pracowania w kierunku tej hipnozy. Wbrew temu, co miałem zaszczyt oświadczyć Wysokiej Izbie, przytoczył cały szereg okólników. Jaką drogą te okólniki doszły do rąk pana posła Głąbińskiego, nie chcę to wchodzić. Chciałbym podkreślić, że jest źle, proszę Panów, jeżeli szyfrowe depesze tajne do posłów z zagranicy są wcześniej w rękach posłów sejmowych, aniżeli adresatów, dla których zostały przeznaczone. *(Wrzawa na lewicy. Marszałek dzwoni. Głos na lewicy: To jest praworządność. Drugi głos: A co będzie, jak pan Seyda będzie ministrem? Trzeci głos: Czy to jest prawo-*

rządność?). Lekcja praworządności, proszę Panów, należałyby się nie mnie, tylko tym urzędnikom, którzy o kardynalnym swoim obowiązku, na którym każde praworządne państwo i każda praworządna machina państwa stoi, t. j. o tajemnicy służbowej zapomnieli, tajemnicy służbowej nie dochowali. (*Głos na lewicy*: Należałoby się i tym stronnictwom, które z tego korzystają! *Wrzawa na lewicy*). Proszę Panów, to nie jest, niestety, sofistyką, to jest prawdą. (*Głos na prawicy*: A treść?). Jeżeli chodzi o treść, panie pośle, której ja urzędownie nie znam, a Ministra Spraw Zagranicznych niema na miejscu, to jest to depesza, skierowana do posła Rzeczypospolitej. Jest rzeczą Ministra Spraw Zagranicznych uzasadnić i udowodnić, że on miał rację, informując tak, a nie inaczej. Przytoczył Pan Prezes Głębiński na dowód mego rzekomego partyjnictwa moją odezwę, którą ogłosiłem, jako Prezydent Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych w owe ciężkie dni grudniowe. Przytoczył okólnik, pisany nie wiem przez kogo, i muszę szczerze powiedzieć, nie wiem dla kogo. Jako Minister nie dawałem tych poleceń i jako Minister nie wyróżniałem nikogo. Jeżeli jakiś okręgowy inspektor policji tego rodzaju okólnik napisał, jego jest to odpowiedzialność, ale, jeżeli ten okólnik tak prędko znalazł się w rękach Pana Prezesa, bardzo bym przestrzegał, czy jest istotnie odzwierciedleniem poglądów, o które Panu Prezesowi chodzi. (*Wrzawa. Głos*: Pan za wszystko odpowiada).

Jak wielkie jest zamieszanie pojęć, dowodzą chociażby te okrzyki. Naturalnie, że według Konstytucji odpowiada za wszystko Minister. Miałem jednak zaszczyt bardzo silnie skrytykować administrację, a trudno żądać odemnie, Wysoka Izbo, żeby w ciągu 3, 4, czy 5 tygodni nastąpiła sanacja. Policja była niestety wychowana dla celów angielskich, a nie polskich, a jednocześnie na każ-

dym kroku posługuje się metodami rosyjskimi. Jeśli zaś Panowie tego rodzaju objawy czynią przedmiotem publicznych napaści na szefa Rządu, jeśli Panowie na podstawie tego rodzaju rzeczy i tego rodzaju dokumentów, zamiast się zwrócić do Ministra i zażądać wyjaśnień, ewentualnie śledztwa dyscyplinarnego, robią ciężki zarzut łamania Konstytucji, to ja oświadczam, że to jest bardzo ciężkie pomieszanie pojęć. (*Burzliwe oklaski na lewicy i centrum. Głos: U was zbrodnia jest bohaterstwem; wszystko na opak*). Podniesienie ciężkiego zarzutu, jakoby wydaniem odnośnej odezwy dopuścił się partyjniactwa, jest dowodem, jak łatwo zapomina się nawet bardzo ważne wypadki. Nie należę do tych, którzyby zbyt przeceniali takie czy inne próby robienia nastroju rewolucyjnego, takie czy inne występki mało pracowitych studentów, takie, czy inne naśladowanie wielkich ruchów społecznych zagranicą przez poszczególne kooperatywy, takie, czy inne fakty, jak znajdowanie karabinów maszynowych w takim, czy innym miejscu. I nie sądzę, proszę Panów, aby Rząd tak potężnego mocarstwa, jak Polska, miał się tego rodzaju objawów obawiać. Jeżeli jednak chodzi o autorytet Państwa, o autorytet Rzeczypospolitej, który, sądzę, leży na sercu wszystkich obecnym tutaj Panom posłom, Rząd nie może dopuścić do tego, żeby ten autorytet był poniewierany. (*Brawa na lewicy*). Więc, proszę Panów, zamordowanie Prezydenta Rzeczypospolitej (*Pos. Dąbski: To był incydent!*); więc wstrzymywanie posłów i asysta przy tem nawet policji; więc to były drobizgi, nad którymi się tak łatwo przechodzi do porządku dziennego? (*Głos: Oni nie rozumieją!*). To jest, proszę Panów, niestety, objaw bardzo przykrej psychozy. Gdyby Panowie powoływali się i studjowali organy prasy zagraniczne, które z innego punktu widzenia te rzeczy śle-

dzą, to może nabraliby nareszcie przekonania, że czas z tą psychozą skończyć. (*Na lewicy oklaski*).

Stan wyjątkowy zwracał się zarówno przeciw jednej, jak i drugiej stronie. Niebezpieczeństwo, które groziło Państwu, wymagało tego. Panowie sami zgadzali się na stan wyjątkowy; co więcej, prosili o stan wyjątkowy. Któż o tem mówił z ówczesnym Prezydentem Rzeczypospolitej? Niebezpieczeństwo jednak było daleko poważniejsze i daleko większe, niż się to dziś Panom przedstawia. (*Głos: Dzisiaj jest sielanka na placu Trzech Krzyży*). Ja muszę stwierdzić z całym spokojem to wrażenie, które jest i u obcych posłów, (jeśli Panowie ciekawi, to możecie ich spytać), wrażenie, że Rząd postępował z niezwykłą łagodnością i niezwykłym umiarem, że, jednym słowem, wykazał tylko zdecydowanie i wolę opanowania sytuacji, dzięki spokojowi, jaki okazały w tej chwili masy; te zarządzenia mogły być przedmiotem krytyki, w każdym razie jednak — nie ze strony Panów.

Przejdę obecnie do najważniejszego zarzutu, jaki usłyszałem od p. Prezesa Głębińskiego, to jest zarzutu, że nie mam tej większości w Wysokiej Izbie, któraby pozwoliła mi stworzyć trwałą i skuteczną w swoich zarządzeniach Rząd.

Otóż zwracam przy tej sposobności p. Prezesowi Głębińskiemu na jedno uwagę, że rozmawiałem z Panami. Pan Seyda nie zaprzeczy, że zaproponowałem dyskusję na temat programu, a nie na temat osób. (*Pos. M. Seyda: Na temat exposé, a nie na temat programu*). Trudno, panie posle, we wszystkich państwach, a więc i w Polsce, exposé jest programem. Dyskusji jednak nie podjęto, pomimo, że się zwracałem o to trzy razy. Proszę, Panie Prezesie, o poinformowanie swego stronnictwa i sprostowanie tego zarzutu, który Pan przeciwko mnie sformułował.

Oświadczyłem i oświadczam, że osobę moją oddaję do dyspozycji Sejmu, i że nie mam zamiaru robić jakichkolwiek trudności, ale nie żądajcie Panowie odemnie, ażebym rozwiązał kwadraturę koła i żebym rozwiązał to, czego Panowie rozwiązać nie mogą.

Pan Prezes Głębiński zwrócił się z apelem do urzędników, z apelem, który normalnie mógłby wydać nieobliczalne skutki. (*Pos. Głębiński*: Nie do urzędników, tylko do Pana Prezesa Rady Ministrów). Pan Prezes używał całego szeregu określeń i powoływał się na nieznaną mi fakta, i, mając na myśli prawdopodobnie mundur, który noszę, twierdził, że urzędnicy nie mogą być żołnierzami, jak to zresztą p. Stanisław Grabski w »Słowie Polskiem« napisał: »którzy maszerują równo wedle taktu«. Nie, Panie Prezesie, nie o fałszywą i mechaniczną dyscyplinę mi chodzi, lecz przyznają zapewne ci Panowie, którym na poprawie Rzeczypospolitej Polskiej zależy, że pod względem istotnej dyscypliny służbowej jest w Polsce dużo do naprawy. Na zarzut niekonstytucyjnego działania Prezes Ministrów i Minister powinien odpowiadać przed Sejmem i przed Trybunałem Stanu, ale zachęcać podwładnych, powołując się na rzekomo niekonstytucyjne postępowanie przełożonego, ażeby wogóle zarządzeń Ministra nie wykonywali, wydaje mi się (*Pos. Seyda*: To jest pomieszczenie pojęć! *Posel Dąbski*: To jest poprostu bolszewizm) — bardzo niestosownem.

Miałem zaszczyt dziś w Wysokim Senacie oświadczyć, że jednym z najcięższych objawów życia politycznego w Polsce jest niezdolność niektórych stronnictw do kompromisów. Mam zaszczyt to samo twierdzenie powtórzyć teraz.

Proszę więc Panów o stawianie jedynie konkretnych zarzutów pod adresem Rządu, oraz o wykazywanie istotnych przyczyn, uniemożliwiających normalną pracę

Rządu. Z przykrością stwierdzam, że przemówienie posła Głabińskiego mija się z tym celem. Pomimo jego zarzutów stwierdzam i nadal, że nie mam komu oddać tej władzy, którą dzierżę, a jeżeli idzie o P. Prezydenta Rzeczypospolitej, od Niego władzę dostałem i Jego zaufanie w całej pełni posiadam.

VII.

Odpowiedź mówcom mniejszości narodowych, wygłoszona w Sejmie 23 stycznia 1923.

Po wyczerpaniu długiej listy mówców, w odpowiedzi na moje exposé, jak jedni twierdzą za długie, jak inni twierdzą znów, za krótkie, winien jestem parę słów wyjaśnienia. Darują mi przytem niektórzy Panowie, którzy przemawiali naprzykład w imieniu 26.000 wyborców, jak p. Priłucki, że bynajmniej nie lekceważąc posła tej liczby wyborców, nie będę jednak na wszystkie pytania odpowiadał, tem bardziej, jeśli nie są skierowane pod właściwym adresem.

Należy rozpocząć od początku: co do niedzielnego odpoczynku, który tutaj był poruszony, proszę zwrócić się do Wysokiej Izby, która rozstrzygnęła w tym kierunku tę sprawę i uchwaliła odpowiednią ustawę, bo gdybym dawał w tym kierunku przyrzeczenia bez zmiany ustawy i wdawałbym się w szacherki z odnośnymi przedstawicielami ludności, — popełniłbym pogwałcenie Konstytucji, czego, jak oświadczyłem, zawsze i za każdą cenę chcę uniknąć (*Głos: Wykręcił się*). Nie, proszę Panów, nie wykręcił się, tylko powiedział prawdę.

Proszę Panów, exposé moje miało za zadanie — jeżeli o moje osobiste tendencje chodzi i Rządu, który reprezentuję — dać początek wogóle jakiejś programowości w Polsce, położyć kres bezprogramowości, która

w ostatnich latach dominowała nad naszym życiem wewnętrznym i nad akcją każdego Rządu. Nie mam najmniejszej pretensji, żebym w czemkolwiek i w jakimkolwiek dziale exposé mojego wyczerpał całkowicie wszystkie zagadnienia. Mam jednak tę wielką satysfakcję, że dałem podstawę do rzeczowej dyskusji i przyczyniłem się do tego, że w tej dyskusji ujawnił się przede wszystkim rozum polityczny, a nie — jak zwykle dotychczas to bywało — namiętności i rozpalenie uczuć do ostatecznych granic.

Winien jestem krótkie oświadczenie reprezentantom stronnictw ludowych, że nie rozwijając sprawy reformy rolnej, wcale, jak to zaznaczyłem w moim zasadniczym przemówieniu, nie miałem na myśli bagatelizowania tej wielkiej inicjatywy poprzedniego Sejmu, zrealizowanej zresztą dookoła przez wszystkie prawie państwa sąsiednie (*Głosy*: tak jest), a tylko nie miałem czasu, ażeby cały temat szczegółowo rozwinąć. Obecnie mam zaszczyt Panom zakomunikować w odpowiedzi na odnośne zapytania Panów Thugutta i Witosa, że nie dalej, jak w czwartek, Rada Ministrów rozpatrzy konkretny zupełnie projekt nowelizacji istniejących ustaw w zakresie reformy rolnej, która nie zadowoliła nikogo, które, jak słusznie Panowie zaznaczyli, tak pod względem prawnym stoją w sprzeczności z innymi ustawami, jak pod względem praktycznym przede wszystkim były niewykonalne. I dlatego zrzucanie odpowiedzialności za nieprzeprowadzenie uchwalonej przez Sejm konstytucyjny reformy rolnej jedynie tylko na władzę wykonawczą, byłoby błędem. Rada Ministrów, w łonie której doszło już do uzgodnienia pomiędzy stanowiskiem Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego a Ministrem Rolnictwa, będzie miała zaszczyt w najbliższych tygodniach po poufnym i prywatnym porozumieniu się najpierw z Panami przedłożyć Wysokiej Izbie zupełnie kon-

kretnie w tej sprawie projekty, które rzecz całą pchną na realne tory rozwoju.

Nie mogę również pozostawić bez odpowiedzi sprawy odbudowy, jak również i sprawy kolei, poruszonych przez poprzednich przedmówców. Chcę tylko stwierdzić, że w zakresie odbudowy, dotychczasowy system zbankrutował tak, że trzeba będzie znaleźć dla tej sprawy nowy sposób rozwiązania, że asygnowanie niewielkich kredytów, które w 90% są przejadane przez urzędników — nie prowadzi zupełnie do celu. Pozwolą Panowie, że nie będę występował z projektami nieprzygotowanymi i nieprzemyślanymi, rozumiejąc, że w 4 tygodniach czasu trudno było dokonać przewartościowania całego zagadnienia.

Gdy chodzi o koleje, zaznaczam, że tendencyjnie jednym zdaniem dotknąłem tej sprawy, gdyż jako b. szef sztabu generalnego mogłem o tym przedmiocie bardzo dużo powiedzieć. Niejednokrotnie wygłaszałem zdania, że opierając się na obecnym systemie kolejowym w Polsce, można doskonale prowadzić wojnę przeciwko sobie: Pozańskie z Królestwem, Królestwo z Galicją, ale nie prowadzić wojny całego Państwa przeciwko wrogom zewnętrznym, gdyż tak został system kolejowy przez zaborców założony.

Otóż nie bagatelizuję tego wielkiego zagadnienia, ale omawiając cały system zagadnień gospodarczych, stwierdzam, że podnoszone wszystkie te sprawy będą musiały ulec zasadniczej rewizji.

Nie będę przeciągał i mnożył dyskusji podnoszeniem całego szeregu zasadniczych pytań wielkiej wagi, czy się odnoszą do Górnego Śląska, czy się odnoszą do takiego, czy innego stanowiska wolnego miasta Gdańska, chcę tylko zaznaczyć, że czas najwyższy, ażeby w tych wielkich zagadnieniach skończyć z systemem odkładania zagadnień trudniejszych, zagadnień pierwszorzędnej wagi

do przyszłości i nierozwiązywania ich, uchylania się od odpowiedzialności, uciekania przed nią. (*Brawa*). I tu mogę oświadczyć, że ten system przez Rząd, który ja reprezentuję, stosowany nie będzie.

Przejdę obecnie jako Szef Rządu, ale pozostawiając Panom, jako powołanym do postawienia tych wszystkich ważnych spraw w innej płaszczyźnie — przejdę do mniejszości narodowych w Polsce, którą to sprawę miałem śmiałość wogóle z tej wysokiej trybuny postawić. Zacznę od p. dr. posła Thona, bo chronologicznie tak należy rozwinąć zagadnienie.

P. poseł dr. Thon, z isticie talmudyczną wprawą postawił mi kilka efektownych pytań. Jako aryjczyk czystej krwi — jakkolwiek według twierdzenia pewnych organów prasy, nic innego nie robię, jak tylko buduję Judeo-Polskę — nie będę się silił rywalizować z nim w tej zreczności. Ponieważ jednak, jak zaznaczyłem na wstępie, nie mam zwyczaju zostawiać pytań bez odpowiedzi, przeto, nie jątrząc i nie rozdrapując gojących się — być może — ran, pozwolę sobie rzucić kilka uwag na temat praw i przywilejów.

Przedewszystkiem, kto mi był suflerem? Suflerem były mi stosunki, obserwowane na froncie podczas wojny ukraińsko-polskiej, a następnie podczas wojny bolszewicko-polskiej. Suflerem było mi wówczas stwierdzenie faktu, że przecież w tej wojnie i w czasie, kiedy się rozgrywała przyszłość Polski, i to nietylko w jej wielkiem mocarstwowem stanowisku, ale rozgrywała się kwestja bytu i niebytu państwa — wówczas powstało hasło bardzo oryginalne — hasło neutralności w stosunku do tego, co się w Ojczyźnie dzieje. Czy to nie jest przywilej, jeżeli się mówi, że obywatele mogą stawiać takie hasła, a nawet eksportować te hasła zagranicę?

Kto mi był suflerem? W zeszłym roku byłem zagra-

nicą i znowu jako Polak i obywatel muszę stwierdzić, że w Polsce podnosi się z uporem pewne pytania, których nie stawia się z taką samą konsekwencją w innych państwach demokratycznych na Zachodzie, równie demokratycznych, jak nasze. (*Okrzyki wśród mniejszości narodowych: W Londynie niema Żydów!*).

Jakto, w Londynie żydów niema, panie pośle? Ja czytałem organy żydowskie, wychodzące w Londynie, z wielkiem zajęciem.

P. poseł Thon złożył deklarację lojalności w stosunku do Państwa. Jako szef Rządu, z najwyższą radością deklarację tę przyjmuję do wiadomości. Chciałbym stwierdzić tylko jedno, mianowicie podkreślić, by tych rzeczy już w tym Sejmie nie trzeba było kiedykolwiek przypominać i by nie powtarzały się sceny, których świadkiem był Sejm Ustawodawczy; sceny, dające wyraz uczuciom, które nie zawsze dadzą się pogodzić z lojalnem stanowiskiem obywatela, troszczącego się o wielkość Rzeczypospolitej.

Pytają Panowie, czy żądanie ochrony życia i wolności jest ich prawem, czy przywilejem. Powiem Panom na to z całą stanowczością: prawem Panów i źle jest, jeśli się tak nie dzieje w Polsce, ale przywilejem Panów jest z każdej najdrobniejszej burdy robić pogromy żydowskie. (*Oklaski*).

Pytają mnie się Panowie, czy zatrzymanie wszystkich praw w gminie i ograniczenie Panów w tym kierunku jest przywilejem, czy prawem.

Ja znowu na to odpowiem, że zatrzymanie wszystkich praw, jako normalnym obywatelom w gminie ogólnej, a stwarzanie dla nich pozatem specjalnej gminy żydowskiej, jest Panów specjalnym przywilejem, który być może, Panom się zresztą należy. (*Głos: W Konstytucji*). Ja nie przeczę temu i nie kwestjonuję, tylko odpo-

wiadam na talmudyczne rozumowanie, co jest prawem, a co przywilejem.

Proszę Panów, jedna jeszcze uwaga, uwaga, podyktowana zresztą troską o ułożenie się stosunków, a bezwzględnie nie jakimkolwiek innem ubocznem dążeniem, o ułożenie się jak najnormalniejszych stosunków w Polsce. Taki ciężki przypadł mi obowiązek w udziale, że właśnie muszę mówić prawdę: Panowie oburzają się na to, że wspomniałem prasę międzynarodową. Chwała Bogu, zatem prawdopodobnie dotychczasowe metody się nie powtórzą.

Ale czyż Panowie nie pamiętają Brandesa, który z taką staropolską gościnnością był podejmowany w Polsce, a który później stał się źródłem najcięższych insynuacyj przeciwko naszemu państwu? Staropolska gościnność ma tę właściwość, że nie obowiązuje, ale sądzę, że to, co widział Brandes w Polsce, zobowiązywało go do pewnej powściągliwości.

Czyż Panowie nie zaprzeczają, że, jeśli chodzi o emigrację ze sfer Panów do Ameryki, to czyż ona nie stała się podstawą do szalonej walki w Stanach Zjednoczonych, prowadzonej przeciw Polsce na tamtym rynku wielkoswiatowym, na rynku amerykańskim. Ja, jako Szef Sztabu Generalnego, jako żołnierz, czytywałem odnośne pisma, interesowałem się temi sprawami. Nie chcę Panów w tej chwili zajmować, ale jeżeli Panowie ciekawi, mogę służyć, mam cały stos wycinków z tej prasy, które oskarżając nas, naprawdę nie odzwierciadlają rzeczywistości. Czyż poczucie suwerenności polskiej, suwerenności Państwa Polskiego, w każdym z nas, którzy tak tolerancyjnie tę sprawę stawiamy, nie musi się oburzyć, gdy od nas żądają pewnych rzeczy, dyktowanych z zagranicy, jeżeli obywatele Państwa apelują do tej zagranicy, ściągają stamtąd rozmaite misje, oraz powodują postanowienia,

podejmowane w imię jednolitego frontu narodowości żydowskiej, jaki to Panowie w odnośnej odezwie swojej, w czasie, kiedy Sejm ratyfikował traktaty zagraniczne, ogłosili *urbi et orbi*. A czyż jest możliwe, aby przedstawiciel rady żydowskiej narodowej chodził do Ministra Spraw Zagranicznych i interwenjował jak gdyby obce poselstwo w obronie każdego współwyznawcy, który przyjedzie z Rosji, w obronie obcego obywatela. Czyż to nie jest przywilejem? (*Głos: Jak rady ludowe*). Rady ludowe nie biorą w obronę żadnego poddanego niemieckiego, ani poddanego austriackiego, a Panowie biorą w obronę poddanych niepolskich.

Proszę Panów, ten podział na »my« i »wy« nie ja wprowadziłem, i jeżeli Panowie, jak to oświadczył poseł Thon, spełnią swoje obowiązki i pojmą je w ten sposób, jak każdy obywatel pojmować powinien, to mogą być Panowie pewni, że Rząd, który ja reprezentuje, nie dopuści do żadnego pogwałcenia Konstytucji i stosować nie będzie żadnych specjalnych metod do waszych współwyznawców. Pretensje, które Panowie zgłaszają pod adresem ustaw, niezgodnych z Konstytucją, są pretensjami, które każdy obywatel zgłosić może, bo, jak wyraźnie zaznaczyłem w swoim przemówieniu, jedną z części programu rządowego jest uzgodnienie ustaw istniejących z Konstytucją, które muszą być przepracowane, a niezgodności usunięte. Panowie nie mają prawa i podstawy stawiania pod tym względem Rządowi jakichkolwiek specjalnych zarzutów.

Przechodzę do odpowiedzi, krótkiej zresztą ze względu na czas, pod adresem mniejszości niemieckiej. Problem walki polsko-niemieckiej, a właściwie niemiecko-polskiej, problem t. zw. pochodzenia niemieckiego na Wschód, jest problemem starym. Nie podejmowałem tego zagadnienia zasadniczo, a nawet zaznaczyłem wyra-

źnie, że jesteśmy gotowi do zapomnienia wiekowych krzywd. Panowie jednak, Panowie, którzy należeli, a jak niestety wielu z Panów twierdzi, należą jeszcze do narodu o tak wysokiej państwowej kulturze, jak naród niemiecki, z pogardą — twierdzą to — odnosilibyście się do narodu polskiego, gdyby on sam siebie nie szanował. (*Oklaski*).

Panowie Niemcy muszą wziąć na serjo istniejący stan rzeczy i nie łudzić się tem, iż jakiegokolwiek zmiany pod tym względem na Zachodniej granicy mogą nastąpić.

I proszę Panów nie nazywać wypełnienia traktatów, które na skutek słabości poprzednich rządów w Polsce do dnia dzisiejszego się wlecze i skutkiem tego rana ta zostaje wciąż otwarta, zamiast, ażeby była natychmiast uleczona, niech Panowie nie nazywają tego bezprawiem; niech Panowie nie twierdzą, że stoimy w sprzeczności z moralnością publiczną, jeżeli tylko naprawiamy zło poprzedniego wieku i realizujemy postanowienia, które nam traktaty międzynarodowe dają. Rząd, który ja reprezentuję, bez względu na krytykę Panów te postanowienia zrealizuje. (*Brawa*).

Panie pośle Raabe, prezesie Deutschtumbundu w Bydgoszczy, który przez Reichswehrministerium został mianowany podpułkownikiem w niedawnej przeszłości już jako obywatel polski, czyżby Pan tolerował, jako czynny oficer armji pruskiej, tego rodzaju słabość, której Panowie odemnie żądają? (*Głosy: Słuchajcie*).

Mam fotografie, jeśli Panowie ciekawi; mogę oryginalne dokumenty zaprezentować. Niestety, poddani niemieccy deklarowali, a odnośnie P. K. U. na Pomorzu i w Poznańskim zachowały te dokumenty charakterystyczne dla obecnych czasów. Oskarżania mię o nieściśłość zazwyczaj chybiamą, gdyż nigdy nie rzucam żadnych twierdzeń, które nie są uzasadnione.

Panowie Białorusini i Ukraińcy zgłosili cały szereg

żałów pod adresem narodu polskiego i zmuszają mnie wskutek tego do krótkiego wyjaśnienia, gdyż muszę pozostać dyskusję na ten temat i zajęcie stanowiska poszczególnym odłamom i reprezentantom narodu polskiego. Jako szef Rządu jednakże chciałbym zaznaczyć, że lepiejby było te zagadnienia traktować z pewnym realizmem politycznym, i lepiejby było także w teoretycznej »zajawie«, może i dla kogo innego wygłaszanej, nałożyć sobie konieczny hamulec i opanować imperjalizm ukraiński, sięgający w dzisiejszej przemowie po ziemię, po które nawet carski imperjalizm nie sięgał, t. j. po Podlasie.

Sądzę, że nie dotknę Panów, jeżeli przypomnę, że stosunki na kresach wschodnich i ja i inni Panowie przemawiający bardzo krytycznie oświetlili, i że zatem ani Rząd, ani Sejm i jego część polska nie bierze odpowiedzialności za wybryki poszczególnych kacyków prowincjonalnych (*Głos: A kto?*), którzy prowadząc swoją własną odrębną politykę, bardzo często stają w sprzeczności z polską racją stanu. Lecz proszę Panów nie przesadzać. Tego mięsa armatniego dotychczas nie było. Ja mówiłem o żołnierzach białoruskich i ukraińskich, ale oni dopiero w czasie pokoju zostali powołani do armji polskiej. O obecne granice krwawił się i bił jedynie żołnierz rdzenie polski. Na ziemiach tych są również ślady i to trwałe ślady wiekowej pracy i wiekowej o te ziemie walki, prowadzonej przez Polaków w imię zachodniej kultury.

Panowie będą łaskawi nie kwestjonować tego, bo zejda, według mego zdania, na niewłaściwe tory i zmuszą mnie do przypomnienia oświadczenia mego w Senacie, że granica Polski jest granicą, na której się zatrzymała epidemja, głód i rozkład — i do dodania jeszcze, że granica Polski jest granicą, na której się zatrzymała jedyna i niepodzielna Rosja.

My wyciągamy ręce do zgody, ale niech też Pano-

wie, pamiętając o swym własnym interesie, tej ręki tak źle nie traktują! Oświadczyłem i oświadczam, że wszystkich nieudolnych i częstokroć stojących w sprzeczności z ustawami urzędników z województw wschodnich Rząd usunie. (*Oklaski na lewicy*). Oświadczyłem i oświadczam, że realizacja Konstytucji, uchwalonej przez Sejm Suwerenny, będzie nie tylko papierową, ale będzie żywym dziełem. (*Na lewicy oklaski*).

W zakresie szkolnictwa i w zakresie swobód religijnych, w zakresie gospodarczym, mogą liczyć Panowie na istotnie uczciwe, zgodne z Konstytucją ze strony Rządu, który reprezentuję, stanowisko.

Niech jednak panowie nie zgłaszają, ani nie »zajawiają« tendencyj odśrodkowych, gdyż muszę tu podkreślić z całym naciskiem, że Rząd, który reprezentuję, wystąpi zawsze i bezwzględnie w obronie suwerenności Państwa Polskiego.

Kilka słów jeszcze na temat parlamentarnej większości, która z rozmaitemi odmianami przesunęła się przez wszystkie przemówienia, jakie tu usłyszeliśmy. Z jednej strony przedstawiono mnie, jako demona, który nie dopuszcza do utworzenia większości parlamentarnej. Chciałbym wobec tego stwierdzić, że kwestja stworzenia większości parlamentarnej w naszych trudnych i powikłanych stosunkach, gdzie egoizm stronnictw do dzisiejszego dnia dominuje w Sejmie, nie jest rzeczą, która się tworzy z dnia na dzień i zdaje mi się, że słuszość miał p. Witos, stawiając tę sprawę na gruncie programu, a nie na gruncie osób. Gdybyśmy chcieli fazę uzgodnienia programu przeskoczyć, tobyśmy postąpili tak, jak ten rolnik, który, chcąc przyspieszyć rozwój rośliny, wyrывa ją z korzeniem z ziemi.

Dlatego to, proszę Panów, że taka jest w obecnej chwili sytuacja, i że w tej sytuacji nie mogłaby powstać

większość parlamentarna, oparta na jedynie zdrowej podstawie programowej, — istnieje zło, jak Panowie oświadczyli, zło konieczne Rządu pozaparlamentarnego, lecz jak słusznie oświadczył p. prezes Wachowiak, nie Rządu przeciwparlamentarnego.

Potwierdzając powyższe w całości, zaznaczam, że odwlekanie naprawy Rzeczypospolitej, pocieszanie się tem, że Polska ma czas i że czas dla Polski pracuje, byłoby jednym z największych i to historycznych błędów, jakieby obecne pokolenie popełnić mogło. Dlatego Panowie pozwolą, że mówiąc szczerze i otwarcie, nie schlebując nikomu, ani nie zabiegając o głosy niczyje — stwierdzę, że jeśli Panowie wypowiedzą się za Rządem, który reprezentuje, to Rząd ten nie odłoży ani na jeden dzień programu naprawy Rzeczypospolitej, jakkolwiek toby się może komuś niepodobało. (*Długotrwałe oklaski*).

VIII.

Przemówienie w sprawie zabiegów Rządu o uznanie granic wschodnich, wygłoszone w Sejmie dnia 13 marca 1923.

W odpowiedzi na interpelację P. Prezesa Komisji dla Spraw Zagranicznych, mam zaszczyt przedstawić Wysockiej Izbie stan, w jakim się znajduje obecnie sprawa uznania naszych granic wschodnich. Jak Panowie zapewne pamiętają, mocarstwa, reprezentowane w Radzie Ambasadorów, nie uznały dotychczas naszej granicy z Litwą, naszej granicy z Łotwą, całej wschodniej granicy, wyznaczonej Traktatem Ryskim z dnia 18 marca 1921 r., oraz granicy z Rumunją. Do dnia dzisiejszego również sprawa Małopolski, nietylko t. zw. Galicji Wschodniej, ale całej Małopolski, znajduje się w niejasnym ze stanowiska prawa międzynarodowego położeniu, Rzeczpospolita Austriacka bowiem przelała swoje dawne prawa suwerenne z tego terenu na mocarstwa zachodnie, mocarstwa zaś, reprezentowane w Radzie Ambasadorów, praw tych dotychczas Polsce nie przekazały.

Jest to stan nieznośny, stan dla wielkiego mocarstwa, jakim jest Polska, wprost upokarzający. Od lat czterech Państwo dwudziestokilkomiljonowe, Państwo o tak wielkiej roli, jaka Polsce przypada na wschodzie Europy, znajduje się bez wyraźnie określonych granic, a więc jest w znaczeniu międzynarodowym bliżej nieokreśloną wartością.

Podnosząc hasło naprawy Rzeczypospolitej, Rząd obecny nie mógł pominąć tej walnej dla Państwa kwestji, której pozytywne rozstrzygnięcie stanowić będzie nietylko jeden z fundamentalnych postulatów naprawy Państwa, ale jej punkt wyjścia, jej główną podstawę.

Jak Szanowni Panowie sobie może przypominają, w pierwszym ustępie mojego exposé zaznaczyłem, że uzyskanie formalnych uzupełnień w odniesieniu do granic Rzeczypospolitej, o które Polska zmagala się w latach poprzednich, będzie jedną z głównych wytycznych działalności Rządu. Minister Spraw Zagranicznych podkreślił również tę sprawę w swoim programowym przemówieniu.

Podjmując tak doniosłą inicjatywę, Rząd oparł ją w pierwszym rzędzie o wypróbowaną życzliwość naszego wielkiego sprzymierzeńca — Francji. Na list mój, skierowany do Szefa Rządu Francuskiego, otrzymałem odpowiedź, z której wynika, że ten wielki mąż stanu, dbając o dobro swojej własnej ojczyzny i o dobro całej Europy, pomimo wielkich wypadków w Niemczech i pomimo uwagi, jaką przypisuje ewolucyjnemu kształtowaniu się obecnych stosunków w Rosji, rozumie i docenia w całej pełni doniosłość tej sprawy. Ostateczna konsolidacja Rzeczypospolitej Polskiej bowiem posiada wielką wagę nietylko dla nas samych, ale i dla Francji, jako naszej sojuszniczki, jak również dla całej Europy i pokoju światowego.

Zapewnienia, które Prezydent Poincaré był łaskaw skierować pod naszym adresem, oraz inicjatywa, jaką z jego polecenia ambasador francuski na jednym z posiedzeń Rady Ambasadorów podjął w sprawie granic wschodnich, popchnęły tę sprawę na nowe tory.

Mogę z prawdziwą radością zawiadomić Sz. Panów, że również i Anglja odnosi się z wielką i prawdziwą ży-

czliwością do sprawy granic wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej. Państwo to, którego armja przyczyniła się w tak walnym zakresie do zwycięstwa w wielkiej wojnie światowej, a więc i do największego dla nas wyniku tej wojny, t. j. do wskrzeszenia Polski, — uznaje, że powinno przyczynić się i w obecnej chwili do niezwłocznego i ostatecznego utrwalenia tego dzieła. Umożliwi to Polsce podjęcie roli pokojowej, jaka jej przypada z natury rzeczy i jej położenia geograficznego w tej części Europy.

Związane z nami dawnymi węzłami sympatji Włochy i obecny znakomity kierownik rządu włoskiego, zajęły również zasadniczo przychylnie stanowisko w odniesieniu do naszych postulatów.

Stanowisko reprezentantów Japonji, która, jakkolwiek geograficznie położona daleko od Polski, jednak ma cały szereg wspólnych z nami interesów — daje nam również podstawę do twierdzenia, że sprawa znajduje się na dobrej drodze.

Nie należy jednak poddawać się za wcześniej zbyt daleko posuniętemu optymizmowi. Nie jest bowiem rzeczą dziwną, że tak wrogowie Polski, jak wrogowie pokoju i ostatecznego utrwalenia się stosunków w Europie Wschodniej i Środkowej, podejmują w ostatnich dniach energiczne wysiłki, aby nasze zamiary nie zostały spełnione i zrealizowane. Przy ostatecznem formułowaniu decyzji Rady Ambasadorów, zaśsoby mogły przeto niespodzianki, które przez nieodpowiednią redakcję tej decyzji mogłyby zakwestjonować całą wartość przychylnego stanowiska wymienionych poprzednio przezemnie mocarstw.

Chcę zatem Sz. Panów poinformować, że Rząd, jeżeli chodzi o meritum sprawy, rozróżnia w niej dwa główne problemy.

Granice wschodnie są ustalone Traktatem Ryskim,

utrwalone w terenie i nie mogą być przez nikogo kwestjonowane. Istnieją one dla nas, jako bezsporne, wymagają jednakowoż ze stanowiska międzynarodowego, ze strony mocarstw zachodnich — uznania formalnego.

W komplekcie tych granic wschodnich znajduje się jeden z najtrudniejszych problemów, jakim jest problem t. zw. Galicji Wschodniej.

Rząd Polski, stawiając tę sprawę obecnie na porządku dziennym, nie mógłby się zgodzić na jakiegokolwiek zastrzeżenia, od których czyniłby zależnem uznanie wcielenia Galicji Wschodniej do Państwa Polskiego.

Ktokolwiek kwestjonuje przynależność całej Małopolski do Rzeczypospolitej, ten kwestjonuje jednocześnie elementarne podstawy stanowiska międzynarodowego Polski i elementarne podstawy jej obronności (*brawa*).

Opierając się na wysoce liberalnej Konstytucji z marca z. r., oraz na statucie autonomicznym, który w roku zeszłym Sejm Konstytucyjny uchwalił dla województw Małopolski Wschodniej, jak również, mając na uwadze Traktat o mniejszościach narodowych — Rząd Polski oświadczył i oświadcza pełną gotowość stosowania wszystkich zobowiązań, przyjętych na siebie w stosunku do ludności ukraińskiej, znajdującey się w Małopolsce Wschodniej. Nie może jednak od jakichkolwiek dodatkowych zastrzeżeń uczynić zależnem zrealizowania swojego obecnego postulatu. Do pełnej zaś realizacji swych zobowiązań Rząd Polski będzie mógł przystąpić wówczas, kiedy t. zw. Galicja Wschodnia także i ze stanowiska prawa międzynarodowego będzie częścią składową Państwa Polskiego, jak nią jest *de facto*, t. j. po uznaniu naszych granic przez główne mocarstwa i po przyznaniu nam przez te mocarstwa pełnych praw suwerennych, niezmnieszonych jakimikolwiek zastrzeżeniami względem t. zw. Galicji Wschodniej.

Chciałbym z tej trybuny podkreślić jednakowoż, że po dokonaniu tych aktów formalnych, Rząd z całą dobrą wolą swoje zobowiązania dotychczasowe wypełni.

Jeżeli mam mówić o drugim problemie granicznym, t. j. o granicy polsko-litewskiej, sądzę, że mimo gróźb, wypowiedzianych ze strony prezesa ministrów litewskiego, nikt na serjo nie poddaje jakiegokolwiek dyskusji przynależności obwodu wileńskiego do Rzeczypospolitej Polskiej, która w drodze ujawnienia woli ludności miejscowej tak dobitnie została rozstrzygnięta. Ktokolwiekby to kwestjonował, musi być przygotowany, że zakusy te będą odparte przez Państwo Polskie bezwzględnie i przy pomocy każdego środka, jaki stoi do naszej dyspozycji. (*Brawa i oklaski*). Niemniej jednak granica polsko-litewska znajduje się w innym, aniżeli reszta naszej granicy wschodniej, położeniu. Między Litwą a Polską istnieje w tej chwili linja demarkacyjna, która powstała przy podziale nakazanym nam przez Ligę Narodów z pasa neutralnego.

Polska z całym spokojem i z całą lojalnością uznała wyrok Ligi Narodów. Rząd, który przy pomocy najdalej posuniętej pokojowości, zimnej krwi i spokoju, przeprowadził objęcie tej części pasa neutralnego, która została przyznana Polsce, spotkał się z krytyką ze strony pewnej części społeczeństwa polskiego. Niemniej przeto Rząd ten, podtrzymując w pełni swoje dotychczasowe oświadczenia, podkreśla i nadal swoje tendencje pokojowe, które w porównaniu z ciągłym paroksyzmem wojennym, jaki demonstruje Litwa Kowieńska wobec Europy, świadczą jasno, kto jest ostoją pokoju na wschodzie. Rząd musi się domagać, aby obecna linja demarkacyjna, krzywdząca polski stan posiadania w paru punktach, uległa jeszcze poprawie. Żądania te, które pozostały już zgło-

szone, dotyczą przede wszystkim ochrony linii kolejowej na przestrzeni Orany—Wilno, która, przebiegając prawie że przez pola wsi, przynależnych obecnie według rozporządzenia Ligi Narodów Litwie, jest narażona na niebezpieczeństwa, nie tylko na czas wojny, ale i w czasie pokoju.

Pozatem zgłosiliśmy żądania co do tych miejscowości, w których większość polska jest bezsporną i które tak w czasie wojny z bolszewikami, jak i później przez wysłanie swoich synów, jako ochotników do wojska polskiego, wyraźnie stwierdziły i stwierdzają swą przynależność do Rzeczypospolitej Polskiej. Są to korektywy stosunkowo tak drobne, że przy dobrej woli — a tej nie mamy prawa kwestjonować — poprawki te bez jakiegokolwiek zwłoki dla samej sprawy, to jest dla sprawy definitywnego uznania naszych granic, mogą być jako postulaty czysto strategiczne wprowadzone do ostatecznej rezolucji, ujmującej decyzję Rady Ambasadorów. Sądzę, że nie potrzebuję nawet w stosunku do mocarstw zachodnich uzasadniać obecnie nagłości całej sprawy. Jej wewnętrzne i zewnętrzne znaczenie jest dzisiaj przez wszystkich zrozumiane.

Jeżeli chodzi o granicę polsko-łotewską, czy polsko-rumuńską, to ta sprawa powinna być pozostawiona do ostatecznego unormowania państwom, które ze sobą graniczą.

W ten sposób merytorycznie sprawa granic została postawiona przez Rząd. Jak stwierdzają dotychczasowe informacje, rządy wymienionych mocarstw zachodnich zasadniczo podejmują postulaty polskie. W samej tylko Radzie Ambasadorów, w komisji redakcyjnej, powstały trudności, które przez niewłaściwe ujęcie odnośnych decyzji mogłyby przekreślić, względnie pomniejszyć walory, jakie Polska odniosłaby z samego rozstrzygnięcia. Z tego też względu Rząd, który dotychczas całą sprawę

traktuje bez zbytej nerwowości, zdecydował się skierować do Paryża Ministra Spraw Zagranicznych, a dając mu wiążące dyrektywy, będzie w ten sposób usilnie czuwać nad tem, aby i w ostatecznym momencie ta trudna, — jak każda wielka — sprawa, została załatwiona zgodnie z potrzebami Państwa Polskiego. (*Brawa*).

IX.

Mowa z powodu uznania granic wschodnich Rzeczypospolitej,

wyłoszona w Sejmie dnia 16 marca 1923.

Wysoka Izbo! Zabierając głos przed kilku dniami z tego miejsca w najważniejszej sprawie o charakterze międzynarodowym, w obecnej chwili, bo w sprawie uświęcenia granic Rzeczypospolitej Polskiej, czyniłem to z pełną ufnością, do której uprawniały Rząd zabiegi, przedsięwzięte w tym kierunku na Zachodzie, jak również z całą oględnością, do jakiej obowiązywała mnie wobec Wysokiego Sejmu sama tej sprawy doniosłość.

Dziś szczęśliwy jestem, mogąc Wysokiemu Sejmowi zakomunikować, że sprawa została pomyślnie rozstrzygnięta. Mocą uchwały konferencji ambasadorów z dnia 14 marca b. r., główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone uznały całkowicie wszystkie granice wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej, uznając zarazem pełną suwerenność Rzeczypospolitej względem wszelkich objętych temi granicami obszarów, bez jakichkolwiek zastrzeżeń, bez jakichkolwiek ograniczeń (*oklaski*).

Tłumaczenie autoryzowane odnośnej rezolucji i uchwały brzmi dosłownie, jak następuje:

Imperjum Brytyjskie, Francja, Włochy i Japonja, które wraz ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, jako Główne Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone, podpisały Traktat Pokojowy w Wersalu, postanowiły, z uwagi na to:

»że na podstawie artykułu 87 alinea III wspomnianego traktatu, powołane są do ustalenia granic Polski, które nie zostały wyszczególnione w tym traktacie,

że Rząd Polski zwrócił się 15 lutego 1923 r. do Konferencji Ambasadorów z prośbą, by mocarstwa w niej reprezentowane zrobiły użytek z praw, przyznanych im we wspomnianym artykule,

że ze swej strony rząd litewski objawił był już w swej nocie z 18 listopada 1922 r. chęć, by wzmiankowane mocarstwa zrobiły użytek ze wspomnianych praw,

że na zasadzie artykułu 91 traktatu pokojowego w St. Germain, Austria zrzekła się na rzecz Głównych Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych wszystkich praw i tytułów do terytorjów, które należały uprzednio do b. monarchji Austro-Węgierskiej, a które znajdując się poza nowymi granicami Austrii, wyszczególnionymi w artykule 27 wzmiankowanego traktatu, nie są obecnie przedmiotem żadnego innego przydziału,

że Polska uznala, iż warunki etnograficzne wymagają odnośnie do wschodniej części Galicji ustroju samorządowego,

że traktat, zawarty 28 czerwca 1919 r. między Głównymi Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Polską, przewidywał dla wszystkich terytorjów, podlegających suwerenności polskiej, specjalne gwarancje na rzecz mniejszości rasowych, językowych, czy wyznaniowych,

że odnośnie do swej granicy z Rosją Polska zniosła się bezpośrednio z tem państwem, by oznaczyć bieg tej granicy,

że odnośnie do granicy polsko-litewskiej, należy uwzględnić istniejący stan rzeczy, wynikający w szczególności z rezolucji Rady Ligi Narodów z dnia 3 lutego 1923 r.,

Mocarstwa postanowiły zlecić Konferencji Ambasadorów uregulowanie tej sprawy.

Na skutek tego Konferencja Ambasadorów postanawia po pierwsze: uznać, jako granice Polski:

1° z Rosją, linię wyznaczoną i wytyczoną p. d. 23 listopada 1922 r. na zasadzie wzajemnego porozumienia się i na odpowiedzialność obu państw,

2° z Litwą, linię podaną poniżej (*linji tej dotychczas pos. Zamojski Rządowi nie zakomunikował*). Wyznaczenie tej linii na terenie pozostawia się obu zainteresowanym rządóm, które będą miały pełną swobodę poczynienia za obopólną zgodą poprawek w szczególach, jakie uznałyby na miejscu za niezbędne,

po wtóre: przyznać Polsce, która to przyjmuje, pełne prawa

suwerenności nad terytorjami pomiędzy wyżej wymienionemi granicami a innymi granicami terytorjum polskiego, z zastrzeżeniem postanowień Traktatu Pokojowego w St. Germain en Layé, dotyczących ciężarów i zobowiązań, obciążających państwa, którym przekazane zostało terytorjum po b. monarchji austro-węgierskiej».

Sporządzono w Paryżu, dnia 15 marca 1923 r.

podpisali:

(—) *Phibs, Poincaré, Avezzana, Matsuda.*

Wysoka Izbo! Znaczenie tego faktu dla narodu i Państwa jest pierwszorzędne. Jest to obok Traktatu Ryskiego z marca 1921 r. i załatwienia sprawy górnośląskiej z października tegoż roku, największy akt międzynarodowy dla Polski od chwili podpisania Traktatu Wersalskiego. Rozstrzygnięcie powyższe stanowi niezbędną uzupełnienie tych traktatów, stanowi uwieńczenie dzieła wskrzeszenia Polski niepodległej.

Zadanie było niezwykle trudne i dlatego tak długo wypadło czekać na jego ostateczne rozwiązanie. Wypadło naprawić dwa wielkie braki istniejących w tym kierunku traktatów, które uzależniały granice Polski od aprobaty Głównych Mocarstw, i które sprawę Galicji Wschodniej pod względem międzynarodowym pozostawiały nierozstrzygniętą i otwartą.

Był to ciężar, jakiego nie dźwigało w ostatnich latach historii żadne z państw europejskich. Zaznaczyć można z całym spokojem, że ten ciężar Polska udźwignęła własnymi siłami. Podnieść ten fakt trzeba, żeby zaczerpnąć tem większego optymizmu na przyszłość.

Ostatnia decyzja Konferencji Ambasadorów stwierdza fakty dobrze Polakom znane i sercu polskiemu bliskie, bo polską krwią okupione. Stwierdza ona, że polskie Wilno, dwukrotnie wysiłkiem naszego żołnierza wyrwane barbarzyństwu, także i ze stanowiska międzynarodowego przynależy odtąd na zawsze do Macierzy. (*Brawa i okla-*

ski). Stwierdza ona, że obroniony piersiami własnych synów prastary polski Lwów (*huczne oklaski*), wraz z Małopolską Wschodnią, dzieląc będą Państwa Polskiego po wiek wieków dołę i rozkwit, że naprawiony w dużej mierze został grzech rozbioru. Niemniej przeto i w tej dziedzinie, wspomniana decyzja zdejmuje z nas zmorę niepewności, oraz uwalnia od obowiązku ciągłego tłumaczenia słabym, że to, co jest, trwać będzie zawsze. (*Brawa*).

Jak granice zachodnie uzyskaliśmy przedewszystkiem dzięki zwycięstwu wielkich mocarstw, tak nasze granice wschodnie stanowią wynik dwóch czynników, a mianowicie bohaterstwa polskiego wysiłku zbrojnego i umiarkowania, posuniętego do ostateczności. W obecnym, uroczystym dla narodu momencie, jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą, bym w imieniu Rządu podniósł i z uznaniem prawdziwym podkreślił zasługi tych mężów stanu, którzy dla utrwalenia tej granicy się przyczynili i których podpisy widnieją na Traktacie Wersalskim, t. j. pp. Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego (*oklaski*).

Reprezentowali oni Polskę podówczas, kiedy sprawiedliwość dziejowa wykreśliła nasze granice w stosunku do dwóch rozbiorców zachodnich. Broniąc zaś jej najżywotniejszych interesów, zasłużyli sobie na wieczną narodu pamięć. Należne Polsce granice od trzeciego rozbiory, zabezpieczające nas i całą Europę od wschodu, zdobył w najcięższych warunkach i krwią własną ustalił polski żołnierz. (*Huczne oklaski. Postowie wstają*). Ten żołnierz, który od chwili ostatniego nieszczęścia rozbioru, w ciągu długiego okresu naszej porozbiorowej martyrologji, zawsze zdążał najkrótszą drogą do odzyskania utraconej państwowości, nie szcędząc ofiar niejednokrotnie kwalifikowanych, jako bezowocne.

Ten żołnierz sprawy polskiej, którego wysiłki i ofiary stanowiły ostoję poczucia niepodległości dla Państwa

Polskiego w najcięższych jego chwilach historycznych, w momencie odzyskania własnego Państwa nie mógł ten żołnierz zawieść oczekiwania rodaków. Jego wysiłki wiązały się z wysiłkiem całego narodu w okresie najcięższych walk nie tylko o los Polski, ale o losy kultury europejskiej, bo w okresie walk nad Wisłą w 1920 r., w jeden nierozzerwalny zwarty blok. Wojsko to potrafiło nie tylko oprzeć się potężnym uderzeniom wojny, ale także zadać cios śmiertelny przeciwnikowi. Tak więc ten wysiłek narodu i jego armji, potrafił samodzielnie zapewnić Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej te granice na wschodzie, jakie są Państwu niezbędne dla jego bezpieczeństwa i dla jego rozwoju.

Wiekopomne więc pozostaną zasługi polskiego szarego żołnierza wobec własnej Ojczyzny, a wśród nich najstarszego latami walk i zasług Marszałka Piłsudskiego. (*Oklaski na lewicy. Głos: Niech żyje Józef Piłsudski! Postawie na lewicy i w centrum wstają*), który nie tylko należy do najstarszych bojowników o niepodległość Polski, lecz także potrafił armję, przez siebie dowodzoną, doprowadzić do ostatecznego zwycięstwa.

Na skutek słów Pana Marszałka, Wysoka Izba złożyła hołd i cześć tym, którzy w obronie tej świętej sprawy polegli. (*Oklaski. Postawie wstają*). Chciałbym do tego dołączyć jeszcze zapewnienie, że ta krew polska, którą przesiąknęła ziemia nasza, nie pójdzie na marne, a kopce i miedze graniczne, które ona zaznaczyła, zapadną głęboko w serce każdego Polaka, zostaną utrwalone polskim czynem na zawsze. (*Brawa*).

Twórcą ówczesnego polskiego zwycięstwa był cały naród, Jego organizatorem i kierownikiem, oraz organizatorem tych istotnych sił moralnych, jakich skarbcem zawiera Polska, był ówczesny Rząd Koalicyjny p. Prezesa Witosa, oraz ówczesny Sejm Konstytucyjny, pozostający

pod kierownictwem p. Marszałka Trąpczyńskiego. Słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, aby w obecnym dniu i tym osobom, jak również p. posłowi Dąbskiemu, jako przewodniczącemu Delegacji Pokojowej w Rydze, poświęcić odpowiednie uznanie. (*Oklaski*). Nie może również naród zapomnieć zasług ś. p. Prezydenta Narutowicza, który pierwszy w gabinecie p. Nowaka postawił w sposób realny sprawę Galicji Wschodniej i w ten sposób przyczynił się do rozwikłania tak trudnego dzieła. (*Głosy: Cześć! Oklaski. Posłowie wstają*).

Pozwolą Panowie, że z tego miejsca podkreślę również pożyteczną działalność naszych posłów uppełnomocnionych przy rządach państw głównych i stowarzyszonych, że podkreślę przedewszystkiem działalność p. Skirmunta i Zamoyskiego (*Oklaski na prawicy*), którzy z chwilą, kiedy inicjatywa przez Rząd obecny została postawiona, zadanie swoje spełnili.

Jeśli jednak postulaty Rządu Polskiego zostały zrealizowane w całej rozciągłości, a co najważniejsza, bez żadnej zwłoki, zawdzięczamy to przedewszystkiem faktowi, że znalazły one pełne zrozumienie i poparcie wśród wielkich mocarstw. Dałem już temu wyraz w przemówieniu z przed kilku dni, dziś zaś dał wyraz również Pan Marszałek; obecnie mogę już tylko imieniem Rządu oddać tym mocarstwom hołd, należny za udzieloną nam pomoc. (*Okrzyki: Niech żyje Francja! Niech żyje Anglja! Posłowie wstają. Huczne oklaski*). A więc przedewszystkiem naszej sojusznicze i nigdy nas niezawodzącej w przyjaźni Francji i jej wielkim kierownikom politycznym i wojskowym, oraz zaprzyjaźnionym wielkim narodom i rządóm Wielkiej Brytanji, Włoch i Japonji. (*Okrzyki: Niech żyją Włochy i Japonja! Posłowie wstają. Oklaski*). A więc także i czcigodnym przedstawicielom tych mocarstw, akredytowanym przy Rządzie Rzeczypospolitej Polskiej, którzy

z takim zrozumieniem i z taką przyjaźnią poparli nasze usiłowania (*Postowie wstają; oklaski*).

Wysoka Izbo! Data 14 marca 1923 r. jest ostatniem i triumfalnem dla Polski ogniwem jej długoletniej walki i zmagañ o swoją mocarstwową przyszłość.

Mając mocny fundament pod gmach państwowy, z tem większą otuchą i wiarą przystąpić możemy do twórczej pracy, która stać się powinna naszym hasłem i programem jutra. Jeżeli rzeczywiście świat ruszony z posad olbrzymią zawieruchą w sierpniu 1914 r., dotychczas nie może opanować powojennych wstrząśnień, i jeżeli odbudowa wzajemnego zaufania, oraz przywrócenia walorów publicznej etyki, jeżeli rekonstrukcja przedwojennej siły produkcyjnej Europy była dotychczas tak trudną do zrealizowania, to jedną, jak nam się zdaje, z przyczyn tego stanu, stanowiło niedocenianie przez świat tej roli, jaką, uzyskawszy potrzebne ku temu warunki, mogłoby odegrać Państwo Polskie w stosunku do całej znękanej ludzkości. (*Głosy: Bardzo słusznie*).

Dziś tym warunkom uczyniono zadość w najważniejszej ich części. Dnia 14 marca bowiem uświęcono nazewnątrz pełnię praw Rzeczypospolitej w rodzinie wielkich narodów świata. Podejmując więc program konsolidacji wewnętrznej, opartej na zgodzie narodowej i społecznej, oraz zapowiadając dotrzymanie obietnic, złożonych wobec mniejszości narodowych, stajemy chętnie do pokojowego, na wzajemnem zaufaniu opartego wysiłku wszystkich narodów świata, wysiłku, zmierzającego do przywrócenia utraconej równowagi i odbudowy fundamentów ogólnoludzkiej cywilizacji. (*Huczne brawa i oklaski*).

X.

Przemówienie o konsekwencjach uznania
granic wschodnich,
wypowiedziane w Senacie dnia 16 marca 1923.

Wysoka Izbo! Jak Szanownym Panom Senatorom wiadomo, Rząd Polski, podejmując wysiłki swich poprzodników, zwrócił się w przeciągu lutego do Konferencji Ambasadorów w Paryżu z wnioskiem, ażeby sprawa granic wschodnich, nieustalonych i nieuznanych dotychczas przez mocarstwa główne, na podstawie odnośnych artykułów traktatów pokojowych, została ostatecznie i w możliwie krótkim przeciągu czasu definitywnie, w myśl postulatów polskich, rozstrzygnięta.

Na skutek tego żądania otrzymaliśmy dzisiaj autoryzowaną rezolucję Rady Ambasadorów, którą mam zaszczyt zakomunikować Wysokiemu Senatowi. Rezolucja w dosłownem brzmieniu opiewa, jak następuje:

(Tu Prezes Rady Ministrów odczytał tekst rezolucji, przytoczony powyżej w sprawozdaniu z posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej).

W ten sposób, Wysoka Izbo, słuszne postulaty narodu polskiego zostały w całej pełni w obecnym momencie historycznym zrealizowane. Nasze zaś granice, utrwalone na mocy wysiłku całego narodu, — specjalnie nasza granica wschodnia, wyznaczona bagnietem i ofiarami pol-

skiego żołnierza, — zostały ze stanowiska międzynarodowego bez żadnych ograniczeń i bez jakichkolwiek zastrzeżeń uznane *de jure* i *de facto* (*Brawa i oklaski*).

Rząd Polski, stawiając sprawę, rozróżniał w niej dwa odrębne rozdziały. Granica wschodnia, ustanowiona traktatem ryskim, wytyczona w terenie, nie mogła podlec jakimkolwiek zmianom. Fikcja jednak nieuznania tej granicy ze stanowiska międzynarodowego ciążyła na Państwie Polskiem i należy stwierdzić z wielkiem uznaniem żywotność Państwa i narodu, że pod tym ciężarem Państwo, znajdując się w najcięższych warunkach, tak co do swojego położenia geograficznego i politycznego, jak i ze względu na konsekwencje, które pociągnęła za sobą jedna z najcięższych wojen, że Państwo nasze pod tym ciężarem się nie ugięło.

Granica polsko-litewska była nieustalona i poza linią demarkacyjną, nakazaną nam przez Ligę Narodów decyzją z dnia 3 lutego, nie mieliśmy prawnie i formalnie uznanej granicy pomiędzy Litwą Kowieńską a Polską.

Nie sądzę, ażeby jakiegokolwiek zakusy i jakiegokolwiek apetyty w tym kierunku mogły być brane kiedykolwiek na serio. Nie sądzę, aby ktokolwiek w świecie mógł dać temu wiarę, ażeby obecna linja demarkacyjna mogła być w jakikolwiek sposób zbliżona do Wilna i aby tym chęciom zbliżenia do Wilna Polska nie miała przeciwstawić się z należytą siłą (*oklaski*).

Granica i linja demarkacyjna, oznaczona decyzją Ligi Narodów, nie uwzględniła i nie uwzględnia w całej pełni tych postulatów, jakie Rząd Polski zgłosił pod adresem Konferencji Ambasadorów w imieniu Narodu Polskiego — opierając się na prawach miejscowej ludności i na nieodpartych potrzebach strategicznych.

Obecną decyzję Rady Ambasadorów przyjmujemy bez protestu i w tej dziedzinie, wyrażamy jednak przeko-

nanie, że przy ostatecznem utrwalaniu i ustalaniu granicy na terenie znajdzie się jeszcze sposobność i możność, aby słuszne postulaty Państwa Polskiego i słuszne postulaty miejscowej ludności zostały sprawiedliwie uwzględnione. (*Oklaski w centrum i na lewicy*).

Co zaś do stosunku z Litwą Kowieńską, pozwalam sobie oświadczyć w imieniu Rządu z tej Wysokiej Trybuny, tem bardziej wobec ostatnich wypadków u naszego sąsiada, że nie stajemy, nawet w dyplomatycznym znaczeniu tego słowa na stanowisku zwycięzcy do zwyciężonego. Normalny układ polsko-litewskich stosunków zależy jedynie i wyłącznie od dobrej woli, na jaką wreszcie rząd kowieński zdobyć się powinien w odpowiedzi na cały szereg dowodów dobrej woli, jakie po stronie Polski już nieraz zaistniały.

Miałem zaszczyt już w Sejmie wyluszczyć znaczenie ostatniej decyzji Konferencji Ambasadorów i to przede wszystkim ze stanowiska międzynarodowego. Tutaj pragnąłbym uzupełnić i podkreślić, że znaczenie to jest nie mniej ważne ze stanowiska polityki wewnętrznej Państwa. Jakkolwiek bowiem staliśmy zawsze na stanowisku, że istniejącego stanu rzeczy na naszym pograniczu nic zmienić nie może, to jednakowoż nieustalony tam ostatecznie stan rzeczy pozbawiał nas racjonalnej i wystarczającej podstawy dla konsekwentnego przeprowadzenia ostatecznej konsolidacji Państwa Polskiego.

Sądzę, że usunięcie tej niepewności pod względem politycznym wniesie dużo uspokojenia w wewnętrzne stosunki Państwa, że stworzy podstawę dla lojalnej wzajemnej, a szczerze podjętej współpracy na zasadach liberalnej Konstytucji, jaka obowiązuje w Państwie Polskiem.

Pod względem gospodarczym i finansowym wysiłki, podjęte przez Sejm i Rząd w ostatnim momencie znaj-

dują w tej decyzji pełne poparcie. Podstawą bowiem konsolidacji gospodarczej i finansowej każdego państwa jest wiara w stałość stosunków politycznych. Brak tej wiary nie tylko zagranicą, ale w łonie własnego społeczeństwa, paraliżował niejednokrotnie wysiłki nasze, podejmowane w celu naprawy Skarbu.

Zdają sobie również Szanowni Panowie z tego sprawy, jak wielką rolę w programie naprawy Skarbu odgrywa czynnik psychiczny, czynnik pewności, który stanowić powinien na przyszłość wskazówkę dla kapitałów, uciekających z Polski, że po ostatecznej decyzji w odniesieniu do granic państwa nastąpiła u nas zupełnie nowa era. Bez tego czynnika oddziaływanie na kredyt i na walutę środkami realnymi jest bardzo trudne i mało skuteczne.

Chciałbym w imieniu Rządu złożyć i w tej Wysokiej Izbie jak najszczerze podziękowanie pod adresem wielkich mocarstw i narodów, reprezentowanych w Konferencji Ambasadorów (*Senatorowie wstają; oklaski, brawa*), które z taką życzliwością i z taką przychylnością podjęły postulaty Rządu Polskiego, a co najważniejsze, zdecydowały się je zrealizować pomimo istniejącej przeciwności bez żadnej zwłoki. Chciałbym również powtórzyć podziękowanie, które złożyłem w Sejmie Panom Posłom, akredytowanym przy Rządzie Rzeczypospolitej, którzy w tym ważnym dla Polski momencie dali dowód istotnej i szczerzej dla nas życzliwości. (*Brawa. Senatorowie wstają; oklaski*).

Na zakończenie niech mi wolno będzie w tym momencie, który w sposób ostateczny utrwalił wszystkie granice Rzeczypospolitej, zwrócić się z serdecznym pozdrowieniem i z serdecznym apelem do tych rodaków-Polaków, którzy niestety pozostają i nadal poza granicami Państwa (*Oklaski*), ażeby w imię ogólnoludzkich ideałów

w tych warunkach, w jakich znajdują się, pracowali zawsze dla chwały i wielkości swojej Macierzy. Chciałbym również zapewnić ich, że znajdą oni odtąd, to jest od chwili, w której Rzeczpospolita w najważniejszej dziedzinie uregulowała swe życiowe postulaty, bardziej stanowczą z naszej strony obronę, aniżeli to miało miejsce dotychczas. (*Huczne oklaski. Okrzyki na ławach centrum: Niech żyje Rząd!*).

XI.

Odezwa do ludności ziem wschodnich Rzplitej, wydana dnia 30 marca 1923.

W dniu 14 marca 1923 r. Rada Ambasadorów państw sprzymierzonych uznała bezwarunkowo i bez zastrzeżeń granice wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej.

Granice te zamykają obszary od wieków złączone z Macierzą cementem wspólnej, a na zgodnem współzyciu wszystkich zamieszkującej je obywateli opartej, pracy kulturalnej. Wysiłek całego Narodu i bohaterstwo polskiej Armji, w szeregach której walczyli liczni ochotnicy Ziemi Wschodnich, utrwaliły na zawsze ten święty związek, pieczętując go krwią ofiarnych synów, przelaną w ostatniej wojnie w obronie Państwa, kultury i swobody własnych obywateli.

Fakt definitywnego uznania wszystkich granic Polski przez wielkie państwa sprzymierzone, to jest Francję, Anglję, Włochy i Japonję, fakt uznania pełnej suwerenności Rzeczypospolitej, kładzie ostateczny kres wszelkim knowaniom wrogim całości Rzeczypospolitej — a opartym na rzekomej prowizoryczności Jej granic. Akt ten wiekopomnej doniosłości historycznej stwarza granitową podstawę dla podjętych przez Rząd celowych, wytrwałych i nieugiętych wysiłków w kierunku ostatecznej konsolidacji Państwa w jego wewnętrznych stosunkach. Konsolidacja ta, mając na celu utrwalenie dobrobytu potęgi i świe-

tności Rzeczypospolitej, opierać się musi na harmonji i zgodzie Jej obywateli, których równość bezwzględna tak co do praw, jak i obowiązków, stanowi i stanowić będzie niewzruszalną wytyczną działalności rządu.

W tym przełomowym, a tak doniosłym dla Państwa momencie, zwracam się w imieniu Rządu Rzeczypospolitej z gorącym apelem do wszystkich obywateli Ziem Wschodnich, ażeby, ożywieni jedną wspólną ideą, stanęli zgodnie przy Rządzie, umożliwiając mu przez to zrealizowanie wielkiego dzieła wykończenia gmachu państwowego Polski.

Rząd Rzeczypospolitej pamięta przytem, że obok ludności rdzennie polskiej, legitymującej swą pełnię praw obywatelstwa na kresach pracą i krwią całego szeregu pokoleń, ten apel jego zwraca się do obywateli mniejszości narodowych Państwa, a w ich liczbie przedewszystkiem do ludności białoruskiej, ukraińskiej, jako w województwach wschodnich najliczniejszych.

Rząd zdecydowany jest stosować ściśle i lojalnie w stosunku do tej ludności wszystkie prawa, jakie im nadaje i poręcza Konstytucja z 17 marca 1921 r. i spełni zobowiązania zawarte we wszystkich ustawach przez Sejm uchwalonych, a w szczególności w ustawie z dnia 21 września 1922 roku.

Na podstawie praw owych zarówno białoruska, jak ukraińska narodowość, posiadają w obębie państwowości polskiej całkowitą możność wszechstronnego narodowego, kulturalnego i gospodarczego rozwoju.

Poza kwestjami wyznaniem i szkolnemi Rząd zainteresuje się żywo istotnemi potrzebami gospodarczemi województw wschodnich, które tak dotkliwie ucierpiały wskutek długoletnich wojen, szerzących w ciągu lat siedmiu blisko bezprzykładne w dziejach zniszczenie na tych ziemiach. Odbudowa gospodarcza i rolnicza zniszczo-

nych terenów, które i przed wojną wszechświatową były podatkowo bierne, wymagać będzie olbrzymich wydatków ze strony Skarbu Państwa i odbędzie się kosztem całej ludności Rzeczypospolitej. Rząd nie cofnie się jednak przed inicjatywą w tej decydującej dla ludności kresowej sprawie, w tem niezłomnem przekonaniu, że prawdziwe i trwałe zespolenie ziem wschodnich z resztą Państwa, ich kulturalne i materialne podniesienie, leży przedewszystkiem w interesie Narodu Polskiego, przyrodzonego gospodarza Rzeczypospolitej.

Rząd rozumie dobrze nadzwyczajną wagę reformy rolnej w województwach wschodnich. W opracowywanych obecnie projektach ustaw przewiduje więc sprawiedliwe rozwiązanie tej kwestji tak, ażeby słuszne w tej dziedzinie żądanie miejscowej ludności należycie było uwzględniane.

Obywatele! Niezmierzona w mądrości swej Opatrzność i wiekowa przeszłość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, związała nierozzerwalnie losy Wasze z losami Macierzy. W imię pięknej tradycji historycznej polskiej wzywam Was w obecnej wielkiej chwili dziejowej do zgodnej, braterskiej pracy nad rozwojem i umacnianiem Państwa, które poręcza spokój i warunki owocnej pracy wszystkim swoim obywatelom. Niechaj nasz wspólny, w imię świętej sprawy podjęty wysiłek twórczy, zapewni Najdostojniejszej Rzeczypospolitej należne Jej stanowisko mocarstwowe na wschodzie Europy i zaszczytne miejsce w wielkiej rodzinie cywilizowanych państw świata.

XII.

Przemówienie z powodu wyroku sowieckiego na arcybiskupa Cieplaka i ks. Budkiewicza, wyowiedziane w Sejmie dnia 27 marca 1923.

W odpowiedzi na zapytanie, zgłoszone pod adresem Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Zagranicznych w sprawie arcyb. Cieplaka i wydanego w ostatnich dniach wyroku na najwyższych dostojników Kościoła katolickiego w Rosji, mam zaszczyt przedłożyć Wysokiej Izbie następujące merytoryczne w tej sprawie wyjaśnienia:

Rząd Polski od pierwszej chwili, kiedy sprawa arcyb. Cieplaka w związku z rekwizycjami kosztowności kościelnych w kościołach katolickich wypłynęła w Rosji, t. zn. już przeszło od roku, nie zgłosił do niej swego desinteresement, lecz w każdej poszczególniej fazie tej sprawy zajmował odpowiednie stanowisko, podejmując w ten sposób obronę poczucia ludzkości, poniewieranego od lat w Rosji bolszewickiej.

Proces arcyb. Cieplaka bowiem interesuje w pierwszym rzędzie cały świat cywilizowany. Chodzi tu bowiem o wolność wyznania, chodzi o Kościół katolicki w Rosji, który od czasu, kiedy nowy system rządów nastął w tem państwie, jest narażony na cały szereg celowo i metodycznie prowadzonych prześladowań.

Dlatego też Rząd Polski w pierwszym rzędzie u samego wstępu procesu zwrócił się do kurji Apostolskiej

z odpowiednim przedstawieniem, oczekując ze strony najwyższej Stolicy Apostolskiej koniecznej interwencji. Równocześnie zainicjowaliśmy u wszystkich rządów państw zachodnich kontrakcję przeciwko gwałtom bolszewickim, które doprowadziły już w konsekwencji do jednolitego protestu ze strony świata cywilizowanego.

Ponieważ jednak równocześnie szefem Kościoła katolickiego w Rosji jest Polak, tak czczony przez ogół narodu polskiego, ponieważ w danym wypadku sprawa ta w pierwszym rzędzie dotyczy mniejszości narodowej polskiej w Rosji, czyli około 2 milionów naszych współrodaków, zamieszkujących obszary rosyjskie, jest rzeczą zrozumiałą, że i z tego względu Rząd i Naród Polski był i jest w wysokim stopniu zainteresowany przebiegiem procesu. Dlatego poseł polski w Moskwie otrzymywał każdorazowo polecenie z jednej strony informowania Rządu Polskiego o przebiegu procesu, z drugiej zaś komunikowania rządowi rosyjskiemu jasnego i wyraźnego w tej sprawie stanowiska naszego. Rząd rosyjski przez cały rok dawał nam wyjaśnienia bezwzględnie uspakajające. Przedstawiał wobec naszego reprezentanta dochodzenie, wytoczone arcyb. Cieplakowi, jako czysto formalne, które nie pociągnie za sobą żadnych poważnych konsekwencji. Mimo to Rząd Polski tej sprawy nie spuszczał z oka, a podejrzenia, jakie wraz z całym światem cywilizowanym z nią łączył, okazały się niestety usprawiedliwione. W ostatnim miesiącu, po rocznem prawie przewlekaniu dochodzeń, przyczem arcyb. Cieplak i jego towarzysze pozostawali na wolności, nie grożąc, jak mnie się zdaje, w niczem istniejącemu porządkowi rzeczy w Rosji, ani też nie prowadząc czynnej polityki, następuje w procesie nieoczekiwany zwrot. Arcybiskup Cieplak zostaje raptownie aresztowany, śledztwo zostaje ukończzone w zawrotnem poproście tempie, a nieoczekiwanie dla całego świata, przeciwko najwyższemu

dostojnikowi Kościoła katolickiego w Rosji i ks. praładowi Budkiewiczowi feruje się wyrok śmierci. (*Głos: Hańba*). Pozwoliłem sobie w stosunku do posła rosyjskiego, p. Oboleńskiego, nazwać ten wyrok wyrokiem, który nie ma nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości. (*Oklaski*).

Chcę podkreślić i tutaj w tej Wysokiej Izbie, że przemawiając nie tylko w imieniu Narodu polskiego, ale przemawiając w tej chwili w imieniu całego cywilizowanego świata, — stwierdzam, że każdemu rozsądnie i obiektywnie myślącemu człowiekowi musi się nasunąć uzasadnione podejrzenie, że sprawa ta ma inne, a nie religijne pobudki i podłoże, (*Głos na prawicy: Zupełnie słusznie!*)— Że w danym wypadku chodzi o pobudki czysto polityczne, drugorzędne, uboczne, podyktowane znaną zresztą całemu światu taktyką, jaką rząd sowiecki stale i bezwzględnie stosuje. To też rząd sowiecki jedynie, a nie jego bezwolne narzędzie, trybunał rewolucyjny w Moskwie, ponosi i nadal pełną odpowiedzialność za wykonanie tego barbarzyńskiego wyroku. Ponieważ sytuacja jest groźna, dlatego Rząd obecny nie poprzestał na zakomunikowaniu swojej stanowczej opinii w stosunku do reprezentanta Rosji bolszewickiej w Warszawie, ale odniósł się do Watykanu i do państw zachodnich, ażeby spowodować wspólny protest przeciwko wyrokowi, który jest pogwałceniem wolności sumienia, wolności wyznania i pogwałceniem wszystkich praw, jakimi mniejszości narodowe w każdym państwie, a szczególnie w państwie, chcąc uchodzić za najbardziej postępowe, cieszyć się powinny. (*Brawa*).

Pan Obolenski, reprezentant Rosji sowieckiej w Warszawie, zechciał zakomunikować mi, że wyrok nie będzie wykonany, przynajmniej w najbliższym czasie, i że będzie to sprawa jeszcze dalszych pertraktacyj dypl-

matycznych. Urzędowe wiadomości, które nadeszły dziś z Moskwy, potwierdzają to stanowisko rządu rosyjskiego.

Niemniej jednak nie chcę przez podanie powyższej wiadomości osłabiać powagi sytuacji. Owszem, bardzo silnie ją podkreślam, tem bardziej, że mamy aż nazbyt dużo w swojej przeszłości doświadczeń, które nam wskazują, że oświadczenia rządu sowieckiego są dla rozmaitych względów taktycznych często zmieniane. (*Głos: Niestety!*).

W każdym razie oświadczam publicznie, że sprawa ta, którą, jak myślę, zainteresują się równie gorąco i równie poważnie wszystkie państwa Zachodu, a przede wszystkim Stolica Apostolska, nie może stanowić żadnego przedmiotu do jakichkolwiek targów politycznych. (*Brawa i oklaski*).

XIII.

Przemówienia w sprawie krytycznej sytuacji przemysłu,

wypowiedziane w Łodzi dnia 9 kwietnia 1923.

1) Zagajenie wobec zebranych delegacyj przemysłu włókienniczego oraz przedstawicieli innych działów przemysłu.

Pozwolicie Panowie, iż podkreślę na wstępie, że jakkolwiek pozostać mogę w Łodzi jedynie tylko krótki czas, to jednak skierowując swój pierwszy wyjazd z Warszawy do Łodzi, zaznaczam, jak dużą wagę posiada łódzki ośrodek przemysłowy w stosunku do całego Państwa.

Znam obecne trudne położenie wielkiego i średniego przemysłu w Polsce. Szybki spadek siły nabywczej marki polskiej, jakkolwiek na razie, t. j. od blisko trzech miesięcy, opanowany przez celowe wysiłki Rządu — zarysowuje na naszym horyzoncie ekonomicznym kryzys przemysłowy, pomimo wzrastającego wciąż eksportu. W sprawie powyższej proszę o opinię Panów, jako przedstawicieli wielkiego przemysłu włókienniczego. Zaznaczam przytem, że Rząd, którym kieruję, podejmując ciężkie zadanie naprawy skarbu Państwa, oraz zadanie opanowania i zmiany istniejących dziś nienormalnych warunków w kraju, starać się będzie unikać wszystkiego, coby powyższy kryzys powiększało, starać się będzie nie dopuścić do jego pogłębienia, pamiętając, jak łatwo chwilowe przesilenie przemysłowe zamienić można w ogólną gospodarczą katastrofę.

Przewidując, że i w dalszej przyszłości Rząd nie będzie mógł spełniać roli biernego widza w odniesieniu do rozwoju wielkiego przemysłu, chciałbym, ażebyście Państwo zechcieli pamiętać o akcji dotychczasowych rządów w Polsce, jaką one podejmują od początku powstania Państwa na rzecz polskiego przemysłu włókienniczego.

Ogólne powojenne zniszczenie naszego wielkiego przemysłu, dochodzące do 55% w dziedzinach produkcji węgla i ropy, znalazło swój wyraz przedewszystkiem w przemyśle włókienniczym, który wojna unieruchomiła prawie zupełnie. Stan ten był tak groźnym, że potrzeba było nadludzkiej wiary i nadludzkich prawie wysiłków, ażeby się podjąć odbudowy zniszczonych warsztatów. Zniszczenie to bowiem było nie tylko normalnem następstwem wojny, lecz także i konsekwencją nieubłaganej dążności okupanta, zmierzającego do kompletnego unicestwienia groźnego dla przemysłu niemieckiego konkurenta, jakim był i jest już obecnie przemysł łódzki. Pomimo wielkich trudności wewnętrznych, pomimo zasadniczej zmiany w dziedzinie eksportu, jakie przyniosła z sobą wojna, ówczesny Rząd w Polsce nie zawahał się podjąć akcji podniesienia przemysłu z podupadłego stanu, wyprzedzając w tem wysiłki samych przemysłowców. Dzięki kredytom rządowym, głównie t. zw. kredytem reliefowym, dzięki dopłatom aprowizacyjnym dla robotników, a nawet dzięki bezpośredniej akcji czynników rządowych w kierunku uruchomienia warsztatów, przemysł polski stopniowo ruszył z miejsca, by następnie osiągnąć obecny swój stan. Jeżeli powyższa akcja Rządu i Panów zapobiegliwość, oraz ich niespożyta energia dały tak piękny rezultat, to zawdzięczamy to również i ogólnopañstwowej rozumnej i patrijotycznej postawie klasy pra-

cującej, która umiała interes własny podporządkować w tym ciężkim okresie interesowi ogólnemu.

Powyższe fakty pozwoliłem sobie przypomnieć Panom na wstępie obecnej konferencji, tak, by dyskusję sprowadzić na właściwe tory, jak również, by uchronić ich przed zbyt daleko posuniętym pesymizmem, wynikającym z przejściowych trudności.

2) Odpowiedź reprezentantom wielkiego przemysłu.

W odpowiedzi na rzeczowe wywody Panów zapewniam raz jeszcze obecne zebranie, że jako kierownik Rządu zdaję sobie sprawę z roli, jaką odegrać muszą w nowym życiu Polski czynniki czysto gospodarcze. Rozumiem, że od gospodarczej konsolidacji Państwa zależy jego istotna i trwała konsolidacja wewnętrzna.

Doceniam również w całej pełni obowiązki, jakie na Rząd nakłada trudne położenie Polski. Jest ono pod względem strategicznym fatalne, pod względem politycznym niebezpieczne. Nie wolno nam jednak poprzestać na stwierdzeniu ujemnych konsekwencji naszego położenia, lecz należy wyzyskać w całej pełni jego geograficzne warunki i to w kierunku wzmożenia polskiej przedsiębiorczości na polu handlowem. Jakkolwiek więc nie mamy warunków dość korzystnych dla zorganizowania wielkoświatowego handlu, to jednak ciąży na nas obowiązek dbania o to, by Polska stała się łącznikiem gospodarczym pomiędzy wschodem a zachodem Europy, by Polacy objęli monopol tranzytu na wschód, oraz zapewnili sobie wpływ, jaki im się słusznie należy w polityce gospodarczej wschodu Europy.

Coraz to wyraźniejsza ucieczka kapitału prywatnego z twórczych procesów gospodarczych, a przede wszystkim z wielkiego przemysłu, pozbawia kapitałów obrotowych i inwestycyjnych nasze warsztaty pracy. Ten szko-

dliwy objaw zawiera w sobie poważną groźbę dla przemysłowej produkcji. Zamykanie warsztatów pracy, czyli przesilenie przemysłowe, powoduje w swej konsekwencji przesilenie wewnętrzne Państwa. Stąd też uwaga Rządu skupioną być musi w tym kierunku, by do tego rodzaju konsekwencji nie dopuścić. Rozumiem, że podjęty przez Rząd program sanacyjny nie może być przeprowadzony w takim tempie, ażeby przez ostateczne uzdrowienie naszej chorej waluty, stworzył normalne warunki kredytowe i inwestycyjne. Rząd, stojąc w dalszym ciągu bezwzględnie na straży interesów Skarbu Państwa, nie odmówi więc dalszej pomocy kredytowej przemysłowi, przeznaczając ją wyłącznie dla podtrzymania twórczych komórek produkujących, a zwalczając cele spekulacyjne. Musicie Panowie również zrozumieć, że Rząd obowiązany jest wprowadzać stopniowo w życie takie formy kredytu, któreby w sposób dostateczny zabezpieczyły Skarb Państwa przed stratami. Kredyt ten bowiem nie może mieć żadną miarą charakteru subwencji. Na tej podstawie zgoda między nami jest łatwą do osiągnięcia.

W związku z polityką przemysłową stoi także polityka eksportowo-importowa. Osiągnąwszy w tej ostatniej dziedzinie stan faktycznie dodatniego bilansu, powinniśmy przez to zyskać bardzo poważny sukces. Tymczasem tak nie jest. To też uspokajając obawy Panów co do tego, że i w tej dziedzinie Rząd nie ma zamiaru wprowadzania zmian rewolucyjnych, stwierdzam, że jest on obowiązany dbać o zwiększenie dopływu obcych walut do kraju i o przeszkodzenie rabunkowemu wywozowi wartości krajowych zagranicę.

Gwarantując i nadal przemysłowi opiekę i pomoc ze strony Państwa, żądać musimy od niego proporcjonalnych do siły, jaką przemysł reprezentuje, ofiar na rzecz Państwa. Dotychczasowy stan rzeczy w Polsce, w której

wszystko i wszyscy chcą żyć na koszt Państwa, nie może być nadal i to pod grozą zatury naszego bytu, tolerowany. Należy skończyć raz wreszcie z obojętnością stosunku do państwa, co notabene niejednokrotnie mianuje się u nas patriotyzmem. Współdziałać czynnie wszyscy musimy, choćby z chwilową niekorzyścią dla interesów własnych, w odbudowie silnego ekonomicznie Państwa. Ofiary, w tym kierunku przez nas wszystkich poniesione, opłacą się w przyszłości stokrotnie. Rząd liczy na patriotyczne stanowisko przemysłu w realizowaniu obecnie dekretowanych podatków.

Odradzić muszę Panom również stanowczo kontynuowania polityki redukcji dni roboczych w tygodniu. System ten nadal stosowany, doprowadzić musi wkońcu do powikłań i zaburzeń, które okazać się mogą trudnemi do opanowania. Uzdrowienie obecnej sytuacji oprzec się powinno na harmonji pomiędzy pracownikami a pracodawcami. Pogardzając wszelką pozą i demagogją frazeologiczną, stwierdzić pragnę, że tak jak życie nad stan jakichkolwiek stronnictw politycznych, które nie posiadają faktycznej większości w kraju, sięgałyby wyłącznie po władzę, musiałyby stworzyć źródło niebezpiecznego niepokoju w Państwie, tak też życie nad stan jednej klasy społecznej, zburzyłyby równowagę społeczną, tak potrzebną Rzeczypospolitej.

Wiem, że w Polsce trudno naśladować przykład z 1920 r. U nas bowiem dopiero obręcz zewnętrznego niebezpieczeństwa spaja cały naród w jedno ognisko. Dzisiaj świadomość potrzeby wewnętrznej konsolidacji nie jest jeszcze u nas tak głęboko zrozumianą, by powszechne zaniechanie walk partyjnych i klasowych było możliwe. Dzisiaj antagonizmy polityczne, klasowe i społeczne grają wzmożonem tętnem. Niemniej przeto niezłomne dążenie do uzyskania maksimum osiągalnej zgody

politycznej i społecznej, jest dla nas nakazem obecnej chwili dziejowej. Rząd to hasło podejmuje i w życie je wciela. Rzecz w tem, by obowiązek powyższy pojeli i podjęli obywatele Rzeczypospolitej.

Pracując nad organiczną odbudową Państwa, pragnęlibyśmy w okresie przejściowym ochronić produkcję przed stratami, oraz zaoszczędzić tych przykrych doświadczeń, jakie po wojnie były udziałem prawie wszystkich krajów świata. W realizowaniu zdecydowanej woli doprowadzenia do normalnych stosunków w całym Państwie, a więc i w jego życiu gospodarczem, spadają ciężkie obowiązki zarówno na Rząd, jak i przemysłowców. Jeżeli się bowiem miało wielkie okresy powodzenia, to należy znaleźć w sobie siłę na zwycięskie przetrzymanie okresu niepowodzenia, tem bardziej, że będzie on chwilowym.

Rząd, którym kieruję, liczy na Panów, że zajmiecie Panowie bezwzględnie i szczerze lojalne stanowisko wobec jego zamierzeń sanacyjnych, technicznych, przyznając to, pewną odwagą decyzji. Bez wiary jednak w naród, bez wiary w przyszłość, nie można dokonać wielkich rzeczy. Rząd jest przekonany, że harmonja, jaka przytem zaplanuje między nami, nietylko odda wielkie usługi Państwu, lecz także spowoduje opanowanie grożącego przemysłowi przesilenia, oraz umożliwi przystosowanie się przemysłu włókienniczego w Polsce do nowych warunków i konjunktur gospodarczych, co zapewni trwałą przyszłość Łodzi, jako jednemu z największych na kontynencie europejskim ognisk przemysłu. Leży to, stwierdzam publicznie, nietylko w interesie Panów, lecz także w interesie Państwa i Narodu, który pomimo rolniczego charakteru Polski, dbać musi o rozwój własnego życia przemysłowego i handlowego.

3) Odpowiedź na postulaty reprezentantów robotników zebranych z Łodzi i kraju w liczbie 120.

Proszę Panów! Rad jestem bardzo, że mogłem wysłuchać bezpośrednio postulatów reprezentantów rzesz robotniczych, którzy, bez względu na różnice polityczne, tak zgodnie wystąpili w obronie swych praw. Rozumiem dobrze tych z przemówców, którzy uskarżali się na rozbieżność, jaka istnieje u nas niejednokrotnie pomiędzy teorią a praktyką, pomiędzy ustawowemi normami życia, a życiem samem. Uchwalanie bardzo postępowych reform w imię demagogji polityczno-społecznej i pozostawianie ich na papierze, jest niegodnem wielkiego Państwa. Rząd, którego jestem kierownikiem, będzie więc zmierzał do tego, by nie tylko wnosić pięknie brzmiące ustawy, lecz aby te ustawy nabierały pełnej swej mocy, ażeby były wykonywane i wprowadzane w życie, by nie tylko mówić nowoczesne państwo, lecz i tworzyć je na miarę zachodnią.

Klasa robotnicza odgrywa w nowoczesnych społeczeństwach bardzo wybitną rolę. Polska zaś specjalnie rozwijać się może tylko jako państwo demokratyczne, budując swą przyszłość na pełnem uprawnieniu i czynnej roli klas pracujących. Podniesienie kulturalno-umysłowego i materialnego poziomu robotników jest też stałą troską Rządu. Zabezpieczenie robotnikom prawa do pracy, a także i opieki na wypadek niezdolności do pracy, zapewnienie im prawa do życia w razie przymusowego bezrobocia, oto wytyczne tej ewolucji społecznej, jaką Rząd ma na oku w swej polityce wewnętrznej. Naturalnie, że plany te wytycza istotna potrzeba społeczna z jednej strony, ograniczają je jednakowoż możliwości finansowe Państwa z drugiej strony.

Zapewniając reprezentantów rzesz robotniczych

o powyższych zamiarach Rządu, podkreślam potrzebę cierpliwości w realizowaniu swych postulatów. Tej cierpliwości dowody złożył już robotnik polski. Jego też, obok zasługi przemysłowców, jest zasługą, że zrujnowany przemysł polski odbudowano w stosunkowo szybkim czasie.

Prawdziwa wolność w nowoczesnym państwie polega nie na wyzyskiwaniu swych przywilejów, lecz na zrozumieniu i lojalnym wypełnianiu ciężących na każdym z nas obowiązków. Nasza karta konstytucyjna nakreśla tej wolności bardzo liberalne ramy. Stojąc na stanowisku zamiany postanowień konstytucyjnych w czyn, zwrócić się muszę do was Panowie z podziękowaniem dla polskich rzesz pracujących, które umiały zmieścić obronę swych praw w ramach Konstytucji, które tej obrony nie posunęły nigdy do granic, od których zaczyna się szkoderzenie interesom Państwa.

To poczucie solidarności polskiej klasy robotniczej z całym narodem, to isście państwowe stanowisko robotników, Rząd ceni bardzo wysoko, zdając sobie aż nadto dobrze sprawę ze szkód, jakie nam przynoszą wybujałe walki polityczne i społeczne, obniżające autorytet Państwa nazewnątrz, oraz uniemożliwiające jego wewnętrzną konsolidację, uniemożliwiające nam pracę nad wzmożeniem naszego materialnego i intelektualnego dorobku.

Mam nadzieję, że i nadal Rząd i Państwo liczyć będą mogli na identyczne z powyższym stanowisko klasy pracującej, tem bardziej w obecnym momencie krytycznym dla przemysłu i produkcji. Moment ten nie jest na razie przynajmniej tak groźny, jakim go chcą niektórzy widzieć. Obejmując kierownictwo Rządu w chwili bardzo ciężkiej, zdawałem sobie sprawę z katastrofy gospodarczo finansowej, jaka Państwu grozi. Pocieszanie się naturalnemi bogactwami kraju, rozkwitem naszego życia gospodarczego, tłumaczenie spadku marki jedynie wpły-

wem czynników spekulacyjnych, nie prowadzi do celu. Nieumiejętność bowiem wydobycia i uruchomienia własnych bogactw naturalnych, słabość polskiej produkcji, deficyt państwowy i brak równowagi budżetowej, zanik zmysłu oszczędności, a przytem stały druk marki i obniżająca się jej wartość, to groźne objawy istotnego stanu rzeczy.

Polska musiała przystąpić do zasadniczej naprawy tych stosunków, gdyż w przeciwnym razie niechybnie doszłaby do katastrofy. Jest moim obowiązkiem podkreślić, że Rząd obecny, podejmując naprawę Skarbu Rzeczypospolitej, uczynił to w ostatnim możliwym momencie. Ten wstrząs życia gospodarczego, jaki stanowić będzie konsekwencję usiłowań przejścia z nienormalnych do normalnych warunków pracy i życia, nie będzie dla nas groźny, jeżeli wszyscy lojalnie współpracować będziemy. By wybrnąć z groźnej sytuacji, społeczeństwo zdać musi sobie jasno sprawę z tego, co jest, ażeby przy zgodnym wysiłku Sejmu, Rządu, i społeczeństwa całego, zdecydować się na te niezbędne ofiary, jakich wymaga od nas ostateczna stabilizacja naszego pieniądza, i oparcie na nim dzieła ogólnej naprawy.

Przed chwilą apelowałem do reprezentantów pracodawców o lojalną współpracę, obecnie czynię to w stosunku do Panów, zdając sobie dokładnie z tego sprawę, jak wielką rolę odgrywają w akcji sanacyjnej Rządu czynniki moralne i jak dalece od wewnętrznej równowagi politycznej i społecznej państwa zależy jego konsolidacja gospodarcza. Rząd, który buduje przyszłość Państwa na pracy i ma dla niej przedewszystkiem szacunek, nie zapomni o ochronie pracy. Czyni to on zresztą w imię tej zasady, że państwo winno jest równą opiekę wszystkim warstwom, że jest dzisiaj rzeczą wprost niemożliwą, oparłszy się na jednej połowie narodu, rządzić państwem

przeciwko drugiej. Podczas swego krótkiego okresu działalności Rząd podjął inicjatywę w całym szeregu poruszonych przez moich przedmówców kwestyj. W odpowiedzi na odnośne zapytania nie mogę więc nic innego zakomunikować Panom, jak tylko stwierdzić, że tak zasilki dla rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe, jak i ochrona kobiet i małoletnich w pracy, oraz organizacja inspekcji pracy, a również tak ważna dla rzesz robotniczych kwestja zabezpieczenia na wypadek bezrobočia, wszystkie te walne z dziedziny społecznej sprawy zostały już przez Radę Ministrów rozstrzygnięte. Odnośne projekty ustaw wniesiono do Sejmu. Rząd zaś podkreślać będzie ich pilność w ustalaniu kolejności ustawodawczego traktowania tych projektów. Rząd podejmując powyższe zagadnienia, liczy naodwrot na robotników, że współdziałać z nim będą w przełamaniu szkodliwej psychozy powojennej, która doprowadziła między innymi i u nas do tak silnego obniżenia się wydajności pracy.

Z klęską drożyzny, której skutki fatalne odbijają się przedewszystkiem na rzeszach pracujących, stwarzając ciężką dla nich zmorę niepewnego jutra, Rząd podjął energiczną i konsekwentną walkę. Przerwanie eksportu artykułów żywnościowych, bezwzględne zamknięcie granic i nieubłagana walka ze szmugłem, akcja kredytowa na rzecz Kooperatyw konsumentów i miast, skup większych ilości zboża i cukru, to główne tej planowej akcji wykładniki. Zwalczenie lichwy, oraz spekulacji obniżających wartość naszego pieniądza przy pomocy czarnych giełd, jest już to rozpoczęte, już to w przygotowaniu. Rezultaty, które na tym polu osiągnęliśmy są dla każdego widoczne, tem bardziej, że drożyznę nie zwalcza się środkami jedynie policyjnemi, lecz, że zostanie ona trwale opanowaną dopiero w momencie, w którym przywrócimy równowagę całemu systemowi gospodarczemu.

Zapewniając Panów, że tak, jak dotychczas, Rząd i w przyszłości zajmować będzie stanowisko przychylne wobec słusznych postulatów robotniczych, apeluję za pośrednictwem zebranych w tej sali przedstawicieli robotników całego kraju, do klasy pracującej, by wytrwała i nadal na swym obywatelskim i lojalnym wobec Państwa stanowisku. Przełamując świadomie atmosferę obojętności, zniechęcenia, względnie złej woli w sprawach społecznych, pamiętając o prawach człowieka i obywatela w Polsce — Rząd liczyć będzie stale na pomoc ze strony klas pracujących w jego wysiłku nad odbudową i ostatecznym utrwaleniem fundamentów mocarstwowo potężnej Rzeczypospolitej.

XIV.

Mowa o znaczeniu kresów zachodnich, wygłoszona na ratuszu w Poznaniu

w dniu 10 kwietnia 1923.

Panie Prezydencie! Dostojne Zgromadzenie! Pozwoli Pan Prezydent, że w odpowiedzi na Jego słowa szczerym patriotyzmem nacechowane, nie zaprzątnę uwagi i umyśłów tak świetnego zebrania wyłącznie kwestjami bieżącymi, jakkolwiek niejednokrotnie są to sprawy ważne i decydujące. Natomiast zaznaczę na wstępie, że jako kierownik Rządu konieczności państwowej, Rządu równowagi politycznej, którego zadaniem jest skupić wokół siebie maksimum zgody społeczeństwa, jako zwolennik pozytywnej pracy i czynów twórczych, odczuwałem od dawna potrzebę przybycia do tego centrum polskości, wysuniętego, jak słusznie Pan Prezydent zaznaczył, naksztalt bastjonu na zachód i świadczącego chlubnie o polskim harcie, polskim patriotyzmie i polskim rozumie politycznym. Potrzebę tę odczuwałem szczególnie w momencie uznania naszych granic wschodnich, w chwili zamknięcia wielkiego etapu walki narodu polskiego o prawo do mojarstwowego stanowiska Rzeczypospolitej. Pragnąłem bowiem w tym momencie zetknąć się bezpośrednio z reprezentantami społeczeństwa i dzielnicą, która ma za sobą piękną i chlubną przeszłość, a która w przyszłości może i powinna całej Polsce dać wiele przykładów bezwzględnie rzeczowego traktowania zagadnień państwowych,

wysokiego napięcia uczuć patryjotycznych, oraz karnego podporządkowania się obywateli — woli Rzeczypospolitej.

Proszę Panów! Uznanie przez mocarstwa zachodnie wschodnich granic Państwa, zamyka bezwarunkowo jeden z ważniejszych okresów polskiej historii nowoczesnej, nie rozstrzyga ono jednak ostatecznie kwestji całości i nigdy nienaruszalnej niepodległości Rzeczypospolitej. Obecne pokolenie zdać sobie powinno bezwzględnie z tego faktu sprawę, że właściwy egzamin, decydująca próba historyczna, oczekują Naród Polski dopiero w przyszłości i że pomyślnie rozwiązanie powyższego zagadnienia stanowić musi owoc konsekwentnych, a celowych wysiłków, podejmowanych przez nas w ciągu całych dziesiątków lat. Całe życie Państwa Polskiego rozwijać się musi długo jeszcze pod znakiem grożącej nam wciąż śmiertelnej walki o istnienie.

Polska, położona między Niemcami, przeniknięta nienawiścią odwetu i Rosją, która kultywuje w dalszym ciągu staro-rosyjskie tendencje zbierania tak zwanych ziem ruskich, ta Polska musi się zdobyć na twórczy czyn historyczny, tak, aby u nas na zawsze wykluczyć smutne doświadczenia, które poprzednie pokolenia przeżyły (*brawa*). Panowie lepiej aniżeli ja wiecie, że odwieczny pochód pangermanizmu na wschód, był stale wytyczną polityki narodu niemieckiego. Czyny Fryderyka II, jak i Fryderyka Wilhelma II, t. j. obydwaj rozbiory Polski, są uważane za najlepszy akt stanu narodu niemieckiego. I oto dziś, jakkolwiek wojna światowa nie przywróciła nam w całej pełni praw historycznych na zachodnich rubieżach polskich, dzisiaj rozbrzmiewają głośniejsz niż kiedykolwiek głosy publicystów i historyków niemieckich, stwierdzające, że stan obecny jest niesprawiedliwym prowizorium, które w przyszłości usunięte być musi. Cała młodzież niemiecka wychowywana jest dzisiaj w atmosfere

rze odwetowej, w przeświadczeniu, że zabory niemieckie w Polsce stanowiły akty sprawiedliwości dziejowej, a zarazem zapoczątkowały budowę Niemiec Zjednoczonych. Traktat Wersalski odebrał Niemcom część dawnych Prus Królewskich, Pomorza Polskiego, nasz korytarz gdański, a formalnie oderwał Gdańsk od Rzeszy. Wielka część narodu niemieckiego z faktem tym nie chce się pogodzić. Nasz wąły zresztą dostęp do morza, jest uważany przez wszechniemców za żywy pal, wbity pomiędzy Marchję i Prusy Książęce — kolebkę potęgi pruskiej.

Odebranie Niemcom części Górnego Śląska jątrzy również ich uczucia narodowe, godzi w podstawy siły gospodarczej Rzeszy i jej zdolności do wysiłku wojennego. To też liczyć się należy z naszej strony z tem, że miliony Niemców myślą obecnie o ponownem oderwaniu od Polski Pomorza i Śląska, a później planować będą »dalsze zabezpieczenia« i »poprawienie« wschodnich granic pruskich.

A dalej, podkreślając naszą szczerą intencję pokojową, która stanowi zresztą od wieków podstawę polityki narodu polskiego, stwierdzam z całym naciskiem, że byłoby błędem i dowodem krótkowzroczności i słabości, gdybyśmy sobie nie zdawali sprawy, że sąsiad nasz na zachodzie dąży na wschód, by podać rękę Rosji. Ja osobiście znam ten problem znacznie lepiej, aniżeli ktokolwiek inny. Jako były szef Sztabu Generalnego, mogłem dotknąć się tych najistotniejszych zagadnień, jakie z istnieniem państwowości są związane i spojrzeć za kulisy, owe kulisy, które na wypadek zagrożenia bytu narodu podczas wojny decydują o jego losie. I dlatego z większą może uwagą, aniżeli ktokolwiekby z moich poprzedników, zwróciłem, jako kierownik Rządu, swoje oczy w stronę naszych kresów zachodnich i stwierdziłem w tej dziedzinie konieczność stworzenia takich dyrektyw dla całego

narodu polskiego, któreby nie ulegały żadnym wahaniom, a które składają się na jedną z wielkich tradycji państwowych i narodowych, obowiązujących każdego obywatela patriotycznego, świadomego w każdej sytuacji. A tą dyrektywą jest stworzenie stanu obronnego, stworzenie tak silnej konsolidacji polskości w naszych trudnych warunkach, by ona raz na zawsze wykluczała wszelkie nieprzyjazne rachuby (*huczne oklaski*).

Na rozbrojenie odwetu pruskiego przez jakiegokolwiek ofiary terenowe, nikt chyba w Polsce się nie decyduje. A wobec tego każdy gotów być winien do obrony obecnego stanu posiadania, pamiętając o sile narodu niemieckiego i nie tracąc z oczu pouczających przykładów z historii (*brawa*). Czyż bowiem ciężka, jak się wówczas wydawało, niwecząca Niemców klęska Prus, przypieczętowana pokojem w Tyłży 9-go lipca 1807 r., nie stała się źródłem odrodzenia moralnego narodu niemieckiego, nie zapoczątkowała następnie jego potęgi? Dzisiaj Niemcy są jeszcze rozbrojone i trzymane w szachu przez Francję. Jutro jednakowoż będą zdolne do zamachu odwetowego. I dlatego wieki błąd popełniają ci, którzy tracą w Polsce czas na jałowe spory partyjne, pocieszając się lekkomyślnie tem, że mają czas, gdyż czas dla Polski pracuje.

Chciałbym również, aby zrozumieli mnie także ci obywatele, którzy zaliczają się do tak zwanych mniejszości narodowych a w danym wypadku mniejszości niemieckiej. Tu będę mógł bowiem odpowiedzieć reprezentantom konsystorza ewangelickiego, z którymi się dziś nie mogłem porozumieć, gdyż po czterech latach rządów polskich, nie uważali oni za stosowne nauczyć się języka polskiego o tyle, by odpowiedź Prezesa Ministrów w tymże języku zrozumieć (*brawa*).

W bezpośrednim ich interesie leży, aby wielki pro-

ces dziejowy, będący wynikiem długiego ucisku, stosowanego tutaj przez rząd pruski, ten proces, który nazywa się odniemczeniem województw zachodnich, dokonał się w możliwie krótkim i szybkim tempie. (*Huczne oklaski*).

W tej dziedzinie popełniono z naszej strony cały szereg, zresztą wytłumaczalnych błędów.

Polska bowiem, dopóki nie była określoną wartością, nie mogła sobie pozwolić na wymierzanie nawet elementarnej sprawiedliwości, gdyż każdy akt sprawiedliwości, podejmowany z naszej strony, był tamowany na terenie międzynarodowym, jako akt gwałtu. Zawsze jeszcze bowiem silny ma rację w stosunkach międzynarodowych, a słaby jest uważany za natrętnego, którego się usuwa na plan drugi. Stwierdzam w przededniu zdecydowanej już przez Rząd akcji likwidacji majątków ziemskich, o której Pan Prezydent Miasta wspomniał, że nasze dotychczasowe pobłażanie, nasza chwiejność, nasz brak decyzji, musi ulec zmianie. (*Brawa*). Rząd, którym kieruję, chciałby, żeby w przeciągu roku ta sprawa była bezwzględnie załatwiona. Stwierdzam, że stan dotychczasowy nie może być i nadal tolerowany, a sądzę, że każdy, kto ceni suwerenność swojego państwa, zrozumie nasze intencje. Nie o uciskanie bowiem mniejszości narodowych w danym wypadku idzie, nie o sianie niepokoju wewnętrznego i przygotowywanie burzy na przyszłość, ale właśnie o pokojową konsolidację, która wymaga nieodwołalnie, ażeby wszyscy obywatele bez jakichkolwiek wyjątków zrównani byli wobec państwa, tak co do praw, jak i obowiązków.

Ci, którzy w czasie niebezpieczeństwa, w jakim znajdowała się Ojczyzna, optowali na rzecz obcego państwa, powinni tej opcji ponieść nieuchronne konsekwencje. (*Huczne oklaski*). Im prędzej ta sprawa zostanie załatwiona, tem szybciej nastąpi również moralna, a tak potrzebna dla pokoju wewnętrznego konsolidacja naszych

stosunków. Jeśli chodzi o kolonistów niemieckich, o odniemczanie miast i likwidację odnośnych przedsiębiorstw przemysłowych, muszę zaznaczyć, iż ktokolwiek oskarżałby nas wobec świata o brak humanitaryzmu, nie byłby w zgodzie w istotnym stanie rzeczy. Polska była humanitarna, jest humanitarna i być może nawet, że zbytek humanitaryzmu narażał niejednokrotnie nasze Państwo na rozmaite niebezpieczeństwa. Niemcy w stosunku do nas tak w przeszłości, jak i dzisiaj, nie mają żadnych skrupułów. Robotnicy polscy w Niemczech są bezwzględnie wyrzucani poza granice państwa niemieckiego, a tylko brak z naszej strony niezachwianej decyzji doprowadził do tego, że paragrafy traktatu wersalskiego, zgodne ze sprawiedliwością dziejową, nie zostały do dnia dzisiejszego u nas w całej pełni wykonane, co zmienionem być powinno w najbliższej przyszłości. (*Brawa*). Jeśli chodzi o samorząd i jego potrzeby, chcę tylko zapewnić Panów, że sam akt mojego stawienia się tutaj na gruncie poznańskiego samorządu miejskiego świadczy, jak wysoko cenię i rozumiem rolę samorządu w Polsce, szczególnie tego samorządu, który dał nam przykład twórczej państwowej i społecznej pracy.

Samorząd tutejszej dzielnicy, jak cała Polska, znajduje się w tej chwili w okresie przejściowym, jakkolwiek sprawa jego jest już rzeczowo rozwiązana. Podejmując naprawę Rzeczypospolitej, naprawę Skarbu, musimy być przygotowani na pewien chwilowy okres przesilenia; przy dobrej jednakże wzajemnej woli, jestem głęboko przekonany, że przed samorządem polskim w ogólności, a w szczególności samorządem poznańskim, otworzy się najlepsza przyszłość.

Mówiąc, nie mogę przejść do porządku dziennego nad sprawą ostatniego mordy, dokonanego na księdzu Budkiewiczu w Rosji bolszewickiej, tem bardziej, że by-

lem dziś w tej sprawie indagowany przez delegacje, a miałem również sposobność uczestniczenia w uroczystej manifestacji żałobnej. Korzystam więc ze sposobności, ażeby z tego miejsca, które jest miejscem wiekowej kultury i to kultury w najlepszym tego słowa znaczeniu, wypowiedzieć parę uwag w powyższej sprawie. Rząd bolszewicki, w odpowiedzi na moje oświadczenie, złożone swego czasu w senacie, usiłował nadać całej sprawie znaczenie jedynie wewnętrzne, a interwencji Rządu Polskiego narzucić charakter mieszania się w stosunki polityczne Rosji. Tak nie jest.

Głos Rządu Polskiego w tym wypadku, poparty w zupełności przez cały naród, szarmonizował się z głosem całego świata cywilizowanego. Jestem przekonany, że cały świat kulturalny zupełnie dobrze i dokładnie rozumie nasze intencje. Poświęcając jak najuroczystsze wspomnienie nowemu męczennikowi za wiarę i nowemu męczennikowi za wolność przekonani i sumienia (*zebrani wstają*), chcę zaznaczyć, że Rząd Polski, jak dotychczas, występując w pierwszym szeregu w obronie zagrożonej kultury zachodniej, w obronie najelementarniejszych pojęć o swobodzie sumienia, w dalszym ciągu protestować będzie przeciwko barbarzyńskiemu, niesłychanemu, nie mającemu nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości wyrokowi, i w dalszym ciągu nie będzie zgłaszał desinterresement wobec wszystkich zarządzeń, które rząd rosyjski, w stosunku do mniejszości narodowej polskiej w Rosji stosował i stosować zamierza. (*Brawa*).

Kończąc swe przemówienie, chcę dać wyraz nadziei, że słowa moje przyczynią się w drobnej przynajmniej części do otrzeźwienia po drugiej stronie naszego zachodniego kordonu. Pragnąłbym bowiem, ażeby powszechne tam niestety do niedawna przekonanie, iż Polska jest czemś nie określonym i przejściowym, obecne zaś granice wscho-

dnie Niemiec stanowią jedynie przemijające zło, ażeby to zgubne dla pokojowych tendencji przekonanie znalazło wreszcie swój koniec.

Niech mi wolno będzie wkońcu wyrazić niezłomne przekonanie, że wysokie walory, o których wspomniał Pan Prezydent w swoim przemówieniu, a które doprowadziły do tego, że Poznań, najwięcej ongiś zagrożony, jest dzisiaj najbardziej polskim miastem w Polsce, że te walory będą, jak to niejednokrotnie zaznaczałem, dorzucone do wielkiej skarbnicy Narodu Polskiego i zostaną w tej skarbnicy odpowiednio zużytkowane. Że wreszcie przyczynią się one do tego, by Naród Polski, świadom swych szczytnych celów, zdał sobie sprawę z doniosłości wielkiego momentu historii, jaki w chwili obecnej przeżywa, momentu, w którym oczy świata całego, po uznaniu naszych granic wschodnich, zwracają się ku nam.

O ile Naród Polski zdobędzie się na wewnętrzną konsolidację polityczną i gospodarczą, jakiej chwila dziejowa od obecnego pokolenia bezwzględnie wymaga, o ile poprawi on swą organizację i ugruntuje w społeczeństwie instynkt państwowy, niwelowany niestety tak często trwającą wciąż u nas walką wrogich sobie kierunków politycznych, o ile jednym słowem, prowokacji wrogich Rzeczypospolitej czynników przeciwstawi dobrze zorganizowany i celowo przeprowadzony czyn twórczy, wówczas będziemy mogli patrzeć w przyszłość naszą z ufnością i spokojnie. (*Huczne brawa i oklaski*).

XV.

Powitanie marszałka Focha w Warszawie dnia 3 maja 1923.

Mam zaszczyt powitać Pana, Panie Marszałku Francji, Anglii i Polski, w imieniu Rządu Polskiego i całego narodu, a witając, podziękować serdecznie za przybycie.

Jestem szczęśliwy, że moje obecne słowa są słabym jeno wyrazem powszechnej radości, — z jaką cały naród pozdrawia swego Dostojnego Gościa. Jestem szczęśliwy, że nazwisko Twe, Panie Marszałku, wyryte na płytach marmurowych 36 tysięcy gmin francuskich, dzisiaj właśnie w dniu święta narodowego, poświęconego pamięci jednego z największych bohaterów naszych, Józefa Poniatowskiego, ożywia istotnem drgnieniem serce każdego Polaka. Witamy Cię, Marszałku, jako zwycięskiego Wodzina Armij Sprzymierzonych, jako tego, którego wybrała do obrony swych ideałów większa część ludzkości. Bo jeśli z kart historii świata nie została wymazaną sprawiedliwość, jeśli kultura, prawo, wolność, nie zniknęły pod naciskiem brutalnej siły, egoizmu i niewoli ducha, — to zasłużonym tego zwycięstwa symbolem jesteś Pan, Panie Marszałku.

A słusznie otrzymałeś prawa i zasługi tej władzy nie tylko jako najgodniejszy, ale i jako Francuz. Francja bowiem szła zawsze pierwsza wśród narodów z pochodnią światła i sztandarem wolności. Więc, gdy się miały roz-

grywać losy nie tylko Jej, lecz i całego świata, jako żywa przedstawicielka tych niezniszczalnych walorów, podjęła z otwartą przyłbicą narzuconą Jej walkę z germańskim imperjalizmem, by ją następnie prowadzić nieugięcie, bez względu na wielkość ofiar, aż do ostatecznego zwycięstwa.

Pierwsza bitwa nad Marną, jako »kulminacyjny punkt zwycięstwa«, bohaterska, nie mająca równej w dziejach obrona Verdun, — wreszcie druga bitwa nad Marną, zakończona kapitulacją Niemców w dniu 11 listopada 1918 roku, stanowią nie tylko triumf organizacji, liczby, czy uzbrojenia Armij Sprzymierzonych. Stanowią one przede wszystkim triumf czynników moralnych, rozstrzygających zawsze o losach wojny. Tych czynników, które obok umiejętnego wyzyskania materialnych środków walki — obok trafnej i celowej metody, zapoczątkowanej przez geniusza wojny, Wielkiego Cesarza Napoleona, znalazły tak wspaniałe uosobienie w Tobie, Panie Marszałku, jako zwycięskim wodzu szlachetnych narodów sprzymierzonych.

Skutki wielkiej wojny światowej, która spontanicznym wysiłkiem wydzwignęła podstawy nowej Europy, — może najwyraźniej przejawily się w Polsce. Tam bowiem, gdzie ginęła przemoc i niewola, tam musiała powstać szczytąca się w swej wielowiekowej tradycji tolerancją Polska. Polska, jako największe na rubieży wschodniej źródło kultury światowej i wiedzy, jako klin, rozbijający zaborczość, — jako niezniszczalny zasób tradycji narodowej, — trwała wciąż w historii narodów — jakkolwiek przemoc chwilowa wykreśliła ją z karty państw świata.

I dlatego stanąć ona mogła znów silna — z ducha i prawa niepodległa — pozbawiona obcego nalotu, w rzędzie państw i narodów oswobodzonych z chwilą, kiedy pod Pańskim dowództwem, Panie Marszałku, Armje

Sprzymierzone rzuciły wieczną tamę w poprzek fali bezprawia i ucisku.

Ostatnia wielka wojna światowa wydobyla również na jaw wspólnotę Polski z państwami Zachodu, Polski, która, jako najdalej na wschód wysunięta placówka kultury, — wskazuje, nakształt latarni morskiej, bezpieczną przystań i ochronę przed wszelką burzą.

Podkreśliła ona głęboki, istotny i trwały związek, jaki istnieje pomiędzy Polską a Francją. Związek ten ma swe odległe i mocne źródła w wiekowych stosunkach obu państw i narodów, znajduje on swój trwały podkład w psychice narodowej tak Francuza, jak i Polaka, a wyraz najpiękniejszy w pomnikach kultury i twórczości — a wreszcie w ich wspólnych zamięłowaniach i podobieństwach.

Ten związek naturalny uświęciła w historii wspólnie przelana krew — od śmierci bohaterskiego Plélo, poniesionej wraz z wiernymi marynarzami francuskimi pod murami Gdańska w obronie króla Stanisława Leszczyńskiego począwszy. Związki te zacieśniły się później, gdy ochotnicy francuscy z Du-Mouriez'em na czele spieszyli z pomocą konfederacji barskiej i później wreszcie, w smutnych dniach 1863 r., gdy grono szlachetnych Francuzów stanęło wspólnie z nami do rozpacznej walki o niepodległość.

Drogi nam dług krwi francuskiej splecono krwią polską na licznych polach bitew napoleońskich. Przypieczętowała go śmierć czczonego przez nas prawzoru żołnierza polskiego, — ginącego w nurtach Elstery za honor Polaków i wspólną Francji i Polski sprawę — Marszałka Józefa Poniatowskiego.

Dzisiaj, — kiedy tragiczne pole śmierci, otaczające mury bohaterskiego Verdun, — kiedy liczne mogiły, rozsiane po całej Francji, świadczą wymownie o nowych

olbrzymich ofiarach, poniesionych przez naród francuski w obronie ogólnoludzkiej a w tem i polskiej sprawy, — dzisiaj może tem bardziej Francja liczyć na głęboko odczuta wdzięczność i wierną przyjaźń Polski.

Poza Polską znajdowaliśmy ojczyznę tylko we Francji i to nie wyłączając najcięższych momentów z historii narodu polskiego. Pragnąłbym gorąco, Panie Marszałku, ażeby Pan, poznając teraz zbliska nasz kraj, poznał jeszcze szerzej Francję, bo Francja w nas żyje.

Obok historii, która jest naszą nauczycielką i przewodniczką, obok pokrewieństwa rasy i kultury — istnieją jednakowoż jeszcze bieżące stosunki realne, istnieje codzienne życie narodów i państw. Rozum stanu, powołany do rządzenia narodem, nakazuje nam przeto szukać oparcia i zapewnienia lepszej przyszłości również i na harmonii wzajemnych interesów.

Całość współczesnych i przeszłych dziejów europejskich jasno wskazuje, że trwałe i mocne zespolenie interesów francuskich z interesami mocarstwowo silnej — wewnątrznie zdrowej, zewnątrznie nienaruszalnej Polski — jest nietylko możliwe, ale wprost konieczne.

Zwycięska Francja — oraz skonsolidowana po ostatecznem ustaleniu swych granic Polska, obydwie pozbawione jakichkolwiek popędów odwetowych — czy zaborczych, gwarantować mogą i będą — przez swój nierozdzielny sojusz — nietylko realizację zamykających ostatnią wojnę światową traktatów, lecz także i dobrodziejstwa długotrwałego pokoju. Na dwóch krańcach Europy — złączeni wspólnotą celów i dążeń — zapewnimy równowagę europejską, unicestwimy w zarodku przez samą zdecydowaną postawę jakiegokolwiek zamiary rewanzu — czy zwrotu, rzucimy niewzruszalne fundamenty pod niezłomne gwarancje pokoju, tak niezbędnego dla zabliznienia ran,

zadanych Europie — w czasie ostatnich kataklizmów wojennych.

Utrzymanie pokoju, opartego na zasadach sprawiedliwości, jest nie tylko interesem obu narodów, lecz także obowiązkiem wobec ludzkości. Wykonanie tego zadania wymagać będzie zapewne w przyszłości dużej czujności i realnego ustalenia podstaw wspólnego działania.

W tem przekonaniu, mimo zakusów wrogich nam elementów, wybrać będziemy mogli drogę może nie najłatwiejszą, lecz prowadzącą prosto i realnie ku wspólnym nam ideałom. Wzajemne zaufanie, oparte na poznaniu sił żywotnych obu krajów, będzie niewątpliwie na zawsze fundamentem naszej współpracy.

Oto są przyczyny, dla których wyrazy serdecznego powitania, z którymi mam zaszczyt się zwrócić do Pana, Panie Marszałku, jako szefa Rządu, będą tak głęboko odzute przez cały naród polski.

Bo czy wspomnimy nadzieję i bólem nasiąknięte chwile ubiegłej wojny, czy uprzytomnimy sobie ofiarność i bohaterstwo Francji, czy wreszcie zwrócimy swe oczy ku przyszłości, opierającej się na twórczym wysiłku narodów, złączonych ścisłym przymierzem, — zawsze wymienić musimy Tve, Panie Marszałku, imię, jako pierwszego żołnierza i tak zasłużonego obywatela Francji, jako wielkiego zwycięskiego Wodza, jako niezawodnego wreszcie przyjaciela Polski.

I dlatego z głębi serca powtarzam dzisiaj okrzyk całego narodu polskiego: — Marszałek Foch, jako Naczelnny Wódz Armij Sprzymierzonych i reprezentant braterskiej nam Francji, niech żyje! Niech żyje Francja!

XVI.

Mowa sprawozdawcza z półrocznego okresu rządów,

wygłoszona w Sejmie dnia 26 maja 1923.

Wysoka Izbo! Z zadowoleniem przedewszystkiem stwierdzam fakt, że większość Sejmu poszła w tym kierunku, o jaki Wysoką Izbę prosiłem.

Jakkolwiek bądź tłumaczyłoby należało decyzję Komisji Skarbowo-Budżetowej, to ze swej strony chcę zapewnić Wysoką Izbę, że żadnych ubocznych wnioskowań do przesłanek, które przed chwilą przedstawiono, Rząd nie ma zamiaru stosować.

I mimo, że pozycje, które uległy skreśleniu, nie mają nic wspólnego z polityką wewnętrzną Państwa i nie są właściwie zwrócone przeciw Rządowi, — ale obejmują wydatki, związane z przyjęciem wysokich gości, którzy odwiedzili Rzeczpospolitą (*Protesty*) w ostatnich miesiącach, czy też z uznaniem granic wschodnich Rzeczypospolitej, — to jednak Rząd jest zdecydowany z całą lojalnością wyciągnąć konsekwencje w swej całości i z tego rodzaju votum nieufności.

Od szeregu tygodni rozbrzmiewa cała Polska wiadomościami o nowem ugrupowaniu politycznem w Polsce i o oparciu na tem nowem ugrupowaniu rządów normalnych i długotrwałych.

Wszystko jest i było rzekomo przygotowane, brak tylko zapoczątkowania nowej, zapowiadanej z rozmaitych trybun, ery w życiu Państwa Polskiego.

Pozwolą Panowie stwierdzić fakt, że nie tylko nie uchylilem się od przystosowania się do powyższej konstelacji, ale dałem w tym kierunku inicjatywę. A będąc wierny hasłom, głoszonym przez siebie i swojemu programowemu wystąpieniu w tej Izbie przed kilku miesiącami, — prosiłem i żądałem, ażeby nie kto inny, jak Wysoka Izba zadecydowała o stosunku władz prawodawczych do władzy wykonawczej. Nie będąc bowiem na swoim trudnym i wysokim stanowisku mandatarjuszem jakiegokolwiek partji, miałem, zdaje się, prawo i obowiązek wymagać, żeby akt tak niezmiernie dla życia państwowego ważny, odbył się zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami parlamentaryzmu.

Pozwolą mi Panowie, że zajmę trochę dłużej uwagę Panów i że nie zastosuję się do zasady, któraby może niektórym Panom odpowiadała: murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść, a przedkładając sprawozdanie z działalności Rządu, zechcę Panom ułatwić wydanie sądu. Nie ludzę się przytem, ażeby argumenty, w tej chwili przeze mnie wygłaszane, miały kogokolwiek przekonać i ażeby miały wywołać jakiegokolwiek przegrupowanie w łonie stronnictw. Chcę jednak, jeżeli wola Sejmu zadecyduje o nowym rządzie, stworzyć dlań podstawy, dla jego działalności, chcę zabezpieczyć Państwu ciągłość, tak potrzebną w sprawach polityki zagranicznej, jak i w polityce wewnętrznej.

Do poniższego rachunku sumienia z kilkumiesięcznych rządów staję w tej chwili przed Panami śmiało i bez wstydu.

Bezpartyjny charakter Rządu.

Objąwszy ster Państwa w niezmiernie trudnych warunkach, w chwili ogólnego zaostrenia namiętności politycznych i partyjnych, szukałem przez cały czas sprawo-

wania Rządu oparcia w swem bezwarunkowo bezpartyjnym usposobieniu. (*Głos na prawicy*: Czyny co innego mówią). Będąc wyrazem równowagi, a nie przewagi jakiegokolwiek ugrupowania politycznego, byłem niejednokrotnie, jak też i Rząd, który reprezentuję, przedmiotem krytyki jednej i drugiej strony Izby, gdyż nie kaptowałem nikogo, ani też nie starałem się kogokolwiek specjalnie zrazić.

Z drugiej jednak strony muszę stwierdzić z całym obiektywizmem, że ta bezpartyjność, jaką reprezentuje obecny Rząd, znalazła niejednokrotnie oddźwięk w Wysokiej Izbie i że jego przedłożenia, niesłuchanie ważne dla życia państwowego, znachodziły często poparcie przeważającej większości Wysokiej Izby. W ten sposób umożliwiono Rządowi skierowanie jego planów na twórczą drogę czynu, na drogę realizacji. W każdym zaś razie, z całym przekonaniem mogę stwierdzić, że ogólna i bezpartyjna linja, którą reprezentuje Rząd, została przez instynkt mas, przez instynkt ogółu — opinię publiczną należycie zrozumiana i że w obecnej chwili Rząd, który być może, za chwilę ustąpi, nie może się skarżyć na to, aby nie miał poparcia, nie miał zaufania w szerokich warstwach społeczeństwa. (*Brawa*).

Rząd, którym kieruję, z równą czujnością starał się w ciągu swej działalności o podniesienie autorytetu zewnętrznego Rzeczypospolitej, jakoteż o to, aby wewnętrzne stosunki Państwa doprowadzić do konsolidacji.

Czyją jest zasługą taka czy inna poprawa stosunków, rozstrzygać nie będę. Muszę tylko stwierdzić, że z drugiej strony wprowadzanie w błąd Wysokiej Izby czy opinii publicznej, jakoby rezultaty i korzyści, jakie Rzeczpospolita w ostatnich miesiącach osiągnęła, były jedynie i wyłącznie szczęśliwym zbiegiem okoliczności, względnie sta-

nowiły wynik łaskawego losu — byłoby krokiem dla przyszłości niebezpiecznym.

Przechodząc do omawiania spraw zagranicznych, chciałbym poruszyć tylko najważniejsze rzeczy, aby stworzyć swoim następcom podstawy do jednolitej dalszej pracy.

Sukcesy i trudności w polityce zagranicznej.

W dziedzinie polityki zagranicznej i naszej sytuacji międzynarodowej, Polska w pierwszych miesiącach tego roku przeszła bardzo ciężką próbę, w której sądzonym było Państwu naszemu odegrać bardzo dużą rolę w skomplikowanej, niosącej w sobie zarzewie daleko sięgających konfliktów ogólnoeuropejskiej sytuacji.

Akcja Rządów francuskiego i belgijskiego, podjęta w Ruhrze w odpowiedzi na nielojalne interpretowanie Traktatu Wersalskiego przez Niemcy, a mająca na celu zagwarantowanie najważniejszych postanowień traktatów pokojowych — wywołała w swojej konsekwencji huragan prowokacji, skierowanej przeciw Polsce. Nie mogąc czynnie przeciwstawić się Francji, usiłowano tutaj na Wschodzie wszcząć dywersję przeciwko naszemu najbliższemu sojusznikowi. Usiłowano przez oszczerze prowokacje udowodnić całemu światu, że Polska w pierwszym rzędzie jest zarzewiem niepokoju. Usiłowano sprowokować Państwo nasze, aby przez utracenie równowagi potwierdziło te oszczerstwa. W ten sposób bowiem osłabianoby siłę Francji, dochodzącej swoich słusznych praw na terenie państwa niemieckiego, a równocześnie zburzonoby zasadę równowagi europejskiej, na której opiera się przyszłość naszego Państwa, przyszłość Rzeczypospolitej. Udowodnianoby przytem światu, że ta równowaga jest chwiejna, a chwiejna dlatego przedewszystkiem, że

w Wschodniej części Europy powołano państwo w tym kształcie i w tym rozmiarze, jak Polska.

Napad litewski na Kłajpedę, który był nie tylko pogwałceniem Traktatu Wersalskiego, ale naruszeniem naszych istotnych w tej części Europy praw i interesów, stanowi kulminacyjny punkt całej akcji, skierowanej przeciw Państwu Polskiemu.

Znane Szanownym Panom wydarzenia na terenie pasa neutralnego, znane prowokacje rządu kowieńskiego, stanowiły dalszy jego ciąg posunięć, pochodzących z obozu wrogiego traktatom ustalającym obecny powojenny stan w Europie.

Położenie Rządu Polskiego było ciężkie, gdyż nie tylko wystawiano na próbę wówczas nasz sentyment narodowy, ale i naruszono cały szereg zagadnień realnych z przyszłością państwa związanych, co do których nie mogliśmy zgłaszać swojego desinteressement. A jednak w głębokim zrozumieniu obowiązku, jaki ciąży na wielkiem mocarstwie w ogólnym splocie stosunków międzynarodowych, w głębokim zrozumieniu interesów ogólnoeuropejskich, jakie w danym wypadku skupiały się na ziemiach Polski — Rząd Polski odpowiedział na prowokacje wrogów niewzruszonym spokojem. Równocześnie zaś w momentach, w których wymagano od nas decyzji, w momentach, kiedy wyraźne żądanie Ligi Narodów trzeba było w pasie neutralnym przeprowadzić, — z nieugiętą konsekwencją zrealizowano zapadłe tam wyroki i werdykty. W ten sposób udowodniliśmy wobec świata, że mamy pełne zaufanie do Rady Ambasadorów, jako stróża traktatów pokojowych, na których się opiera obecna sprawiedliwa równowaga Europy. Udowodniliśmy dalej, że o ile Liga Narodów ma być decydującym czynnikiem w nowym ukształtowaniu się międzynarodowych stosunków, to może ona liczyć na Polskę, jako na lojal-

nego wykonawcę swoich poleceń i lojalnego współpracownika.

Podejmując równocześnie wzmoczoną propagandę zagranicą, demaskując ową oszczerczą akcję wszystkich żywiołów, które znajdują się w tej chwili w obozie zwyciężonych, doprowadziliśmy do tego efektu, że po raz pierwszy ze źródła, z którego najmniej spodziewaliśmy się, t. zn. ze źródła angielskiego w końcu stycznia b. r., wyszło ostrzeżenie, że propaganda, zwrócona przeciw nam, a wyzyskująca dotychczasową fałszywą opinię w świecie o polskim militarystyce, o polskim imperjalizmie i o polskiej wojowniczości, nie ma nic wspólnego z prawdą, nie ma nic wspólnego z rzeczywistością.

Spełniwszy swój obowiązek wobec Europy, mogliśmy następnie upomnieć się o swoje prawa. Dlatego więc, wskazując na przykłady targnięcia się ze strony rządu kowieńskiego na Kłajpedę, oraz na wypadki w paśmie neutralnym, Rząd Polski mógł z równą konsekwencją i siłą przekonania zakomunikować rządowi zachodnim, że t. zw. sprawy niezłatwione mogą stanowić na Wschodzie jedyne konkretne źródło niepokoju. Że te sprawy, do których zaliczaliśmy podówczas nasze granice wschodnie, sprawę Małopolski Wschodniej i granice polsko-litewskie, powinny być w możliwie krótkim czasie załatwione zgodnie z życzeniem i interesem Państwa Polskiego, który nie tylko nie przeciwstawiał się w danym wypadku interesom międzynarodowym, ale harmonizował z niemi, oraz, że dalsze zwlekanie z decyzją w tym kierunku jest przekreśleniem tendencji i pokojowych zamierzeń Rządu Polskiego.

Szanowni Panowie znają zachowanie się państw zachodnich i ich decyzję z dnia 15 marca b. r., która niewątpliwie była decyzją, uwzględniającą przede wszystkim interes międzynarodowy, a w drugiej linii stwarzającą

dla Państwa Polskiego warunki, w jakich mogłoby się ono skonsolidować, a wzmocniwszy wewnętrznie, stworzyć podstawę ładu i porządku na Wschodzie, tak pożądanego przez inne ludy Europy.

Przyjazne stosunki z mocarstwami i Ligą Narodów.

Przechodząc do stosunku Polski do poszczególnych państw, na pierwszym miejscu wymienić muszę Francję. Przypomnę Wysokiej Izbie, że w swem exposé w styczniu b. r. podkreśliłem potrzebę równorzędności i solidarności, jaka łączyć powinna obydwie państwa w obronie istniejących traktatów. Idea ta w działalności obecnego Rządu znalazła jak najistotniejsze potwierdzenie, dała jak najlepszy rezultat, czego zewnętrznym objawem była wizyta Marszałka Foch'a w Polsce, i czego wewnętrznym wyrazem jest istotne pogłębienie nierozzerwalnego sojuszu, jaki łączy i łączyć będzie na zawsze Polskę z Francją.

Zaszedł jednakowoż drugi fakt, który zasługuje na szczególną uwagę, a jest nim zasadnicza zmiana w stosunkach polsko-angielskich. Słowa, które miałem zaszczyt wypowiedzieć w styczniu b. r., wyrażając nadzieję, »że w dalszym biegu wypadków na terenie międzynarodowym Anglja oceni znaczenie Rzeczypospolitej jako czynnika pokoju i stałości na Wschodzie«, — zostały w dużym stopniu zrealizowane. Tak zachowanie się Rządu angielskiego w czasie uznania wschodnich granic Rzeczypospolitej, jak i dalszy przebieg stosunków, udowadnia, że to zrozumienie w Anglji nietylko kiełkuje, ale znalazło już swój grunt realny. Wizyta lorda Cavana, szefa sztabu Imperjum Brytyjskiego, a ostatnio w dniu 16 maja przemówienie markiza Curzona w Izbie Lordów, jak i dyskusja w Izbie Lordów na temat Polski, w której znajdujemy prawie identyczne z naszym stanowisko w całym szeregu

spraw polskich, a przede wszystkim w sprawie Jaworzyny, przy pochlebnem i pełnem najlepszych horoskopów w odniesieniu do naszej przyszłości odezwaniu się angielskiego ministra spraw zagranicznych — są najlepszym dowodem, że stosunki angielsko-polskie uległy gruntownej zmianie. Sądzę, że nie rozminę się z prawdą, wyrażając nadzieję, że szarmonizowana współpraca nad utrwaleniem pokoju i ekonomicznem podniesieniem Europy stanie się udziałem niedalekiej przyszłości w naszych stosunków z Anglią. (*Głos na prawicy: Robota Skirmunta*). Pozostawmy p. Skirmunta na boku, bo mógłby na tej analizie zupełnie źle wyjść! (*Przerywania. Marszałek dzwoni: Proszę Panów o nieprzerywanie!*).

Sądzę również, że pozostając na obranej przez nas drodze przyczyniania się do zachowania jak najściślejszych stosunków pomiędzy Francją a Anglią, umacniamy w sposób najskuteczniejszy zewnętrzne podstawy bezpieczeństwa i rozwoju Rzeczypospolitej.

Stałe i przyjazne stosunki z Włochami pogłębiły się dzięki zachowaniu się rządu Mussoliniego w sprawie naszych granic wschodnich. Rząd obecny ze swej strony przy pierwszej sposobności, a to przy zawieraniu interesujących oba państwa traktatów handlowych i ekonomicznych, odpowiedział równą postawą w stosunku do państwa włoskiego.

Nie byłoby moje sprawozdanie pełnem, gdybym nie podniósł i nie podkreślił stanowiska Stanów Zjednoczonych Ameryki w odniesieniu do Polski, w chwili, kiedy to państwo przyłączyło się do decyzji Rady Ambasadorów, podnosząc w ten sposób jej walor, oraz wzmacniając międzynarodowe stanowisko Polski. Pogłębiło to sympatję, łączącą obydwie narody, co stwarza jak najlepsze horoskopy na przyszłość.

Nasz stosunek do Ligi Narodów w okresie ostatnich

miesiący, t. j. w momencie, kiedy poruszono cały szereg niezmiernie trudnych spraw, był stosunkiem lojalnym, stosunkiem, przez który Polska zaznaczyła nietylko szacunek dla werdyktów Ligi Narodów, ale także okazała pełne zrozumienie dla trudnej sytuacji, w jakiej niejednokrotnie Liga się znajduje, rozstrzygając sprawy sporne. Stąd też jest naszym obowiązkiem stwierdzić, że i naodwrot stanowisko Ligi Narodów, szczególnie w momencie, kiedy rząd kowieński przez swoje niepoczytalne zachowanie groził zapoczątkowaniem nowej zawieruchy wojennej na naszej granicy, że stanowisko Ligi Narodów, rzucając wówczas na szale poparcie moralne dla Polski kilkudziesięciu narodów zgrupowanych w swem łonie, odegrało decydującą rolę i odsunęło przynajmniej na czas najbliższy niebezpieczeństwo wojny.

Trudności ościenne.

Ze spraw, które zostały przez obecny Rząd zaprojektowane, a które domagać się będą dopiero sfinalizowania, pozwolę sobie wymienić następujące:

Na pierwszym miejscu — sprawa Gdańska. Rząd, który reprezentuje, nie mógł tolerować dotychczasowego stanu rzeczy, w którym wolne miasto Gdańsk, zapominając o realnym stosunku sił, jaki pomiędzy dwoma kontrahentami zachodzi, błędnie i fałszywie interpretowało zupełnie jasne i wyraźne postanowienia obowiązującego Traktatu Pokojowego w odniesieniu do swej Konstytucji i stosunku do Państwa Polskiego. I dlatego też Rząd, opierając się nietylko na literze, ale i na istocie Traktatu, położył koniec tej interpretacji. Nie uciekając się do jakichkolwiek środków gwałtownych, trzymając się wyłącznie i jedynie tylko istniejących umów, zażądał przystosowania się W. M. Gdańska do wszystkich postanowień, które interes Rzeczypospolitej Polskiej na temże terytorjum

gwarantowały. I jakkolwiekby ze strony gdańskiej czy niemieckiej usiłowano powyższe stanowisko Rządu skierować przeciw Lidze Narodów, jestem jednak przekonany, iż najbliższa przyszłość okaże, że cała słuszność i sprawiedliwość jest po stronie Polski. Wszystkie zaś pokojowe zarządzenia, jakie już wydano, doprowadzą, jak sądzę, W. M. Gdańsk i jego Senat do opamiętania i przyczynią się w ten sposób ze swej strony do wprowadzenia normalnych na tym obszarze stosunków (*p. Dąbski*: Trzeba zrewidować umowy, Panie Prezydencie).

Po drugiej stronie Prus Wschodnich istnieje dla nas niemniej ważny od Gdańska punkt — a jest nim Memel. Dotychczasowe zdecydowane stanowisko Rządu spowodowało, że pod względem formalnym do dnia dzisiejszego rząd kowieński jest tylko okupantem na terenie Kłajpedy. Niemniej jednakowoż nie udało się obecnemu Rządowi zapewnić realizacji postanowień i zamienić w czyn te wszystkie prawa, jakie przekazał w tej dziedzinie Traktat Wersalski Rzeczypospolitej Polskiej. Niemniej bowiem do dnia dzisiejszego Niemen nie jest rzeką splawną Polski i nie stanowi dostępu do morza dla naszych bogatych ziem wschodnich.

Stosunki z Litwą nie są do dnia dzisiejszego normalne i nie zmieniły się one na lepsze. Winę jednakże tego stanu rzeczy ponosi jedynie i wyłącznie Rząd kowieński. Idąc wciąż w przedniej straży wszystkich żywiołów, którym zależy na zburzeniu istniejącego stanu rzeczy w Europie, w dalszym ciągu przez swe nieobliczalne prowokacje uniemożliwia on Polsce i Litwie powrót do normalnych tradycyjnych stosunków, jakie istniały ongiś między temi dwoma krajami. Jestem przytem przekonany, że stanowisko rządu litewskiego, uprawiającego wciąż politykę gwałtów i wojny, zostanie czasem przekreślone przez sam lud kowieński, który musi sobie zdać przecież sprawę, że tego

rodzaju taktyka dla samej Litwy mieści w sobie wprost nieobliczalne konsekwencje.

Oczekujemy wreszcie sprawiedliwego załatwienia sprawy Jaworzyny, co powinno i może zapoczątkować przyjazne stosunki z Czechosłowacją. Nasze w tej sprawie stanowisko jest również oparte jedynie i wyłącznie na prawie, którego nikt kwestjonować nie może.

Parę słów jeszcze o naszych stosunkach z Niemcami i Rosją. Jeżeli nie są one normalne, nie nasza to wina, lecz wina naszych sąsiadów. Niemcy, pod adresem których zwróciliśmy się w czasie naszego urzędowania z całym szeregiem żądań i postulatów, do dnia dzisiejszego nie odpowiadają na nasze zapytania w sposób, jaki obowiązuje we współżyciu różnych narodów. Jak długo tej taktyki nie zmieniają, tak długo przypisywać powinny całą odpowiedzialność za niepełną normalność naszych stosunków sąsiedzkich tylko sobie.

Rosja sowiecka, która w dalszym ciągu bojkotuje traktaty i nie wykonywa ich tak, jakby należało, a z drugiej strony podejmuje oszczerczą kampanję przeciwko Polsce, pomawiając ją o agresywność i wojowniczość, Rosja, która nie szanuje najelementarniejszych praw, obowiązujących cały świat cywilizowany, — ta Rosja bolszewicka sobie równie, nie komu innemu, przypisać musi, jeżeli stosunki pomiędzy Polską, mającą jak najlepsze w tym kierunku tendencje, a Rosją bolszewicką nie są takie, jakie powinny być w normalnych warunkach. Groźby wojenne, wysuwane stale ze strony komisarzy ludowych, a w ostatnich dniach powtórzone przez komendanta frontu południowo-zachodniego, który wybiera się tu ze swoją armią, ażeby, jak powiedział, uciąć rękę ks. Józefowi Poniatowskiemu, wskazującą mieczem drogę na wschód, te groźby wojenne Rosji odbiją się od nas, jak od pancierza. Mamy bowiem do swej dyspozycji poza zdecydowaną po-

kojową postawą Rządu, aprobowaną przez cały świat cywilizowany — doskonałą, o charakterze czysto obronnym, ale świetnie zorganizowaną armję narodową. Zachowując i nadal stanowiąc, lecz spokojną postawę, łatwo do czekać się możemy nie operacji, której się podjął czerwony generał Frunze, lecz raczej chwili, w której żywe ramię czerwonej armji, wyciągnięte od lat w stronę Polski — łatwo uschnąć może. (*Oklaski*). O naszej armji i jej pogotowiu, wypowiedzieli się najznakomitsi znawcy, t. j. Marszałek Foch i szef sztabu imperjum Brytyjskiego, z najwyższem uznaniem. Armja narodowa, która w swym początku przeszła zwycięsko wszystkie trudności, a która na czas wojny, jako jedno, ale nie jedyne narzędzie wojny stanowi podstawę do jednolitego bloku, jaki powinien łączyć naród cały z jego siłą zbrojną — napewno wytrzyma te uderzenia, jakie za sobą niesie wojna. Armja nasza, stojąca dotychczas poza życiem politycznem Państwa, na stanowisku czysto obiektywnem, fachowem i państwowem, i w dalszym ciągu stanowić będzie ostoję ładu i porządku w Państwie, stanowić będzie podstawę dla jego wewnętrznej konsolidacji. Jej pogotowie moralne i sprawność techniczna sprawiają, że Polska jest dzisiaj nietylko wartością, z którą się liczyć należy, ale i siłą, na którą w razie potrzeby liczyć można.

Poprawa atmosfery wewnętrznej.

Przechodząc do stosunków wewnętrznych, chcę podnieść, że podczas kilkumiesięcznych rządów, które sprawował Rząd przezemnie obecnie reprezentowany, nastąpiło w kraju duże uspokojenie umysłów i namiętności partyjnych, a co więcej, zaznaczył się również pęd do pozytywnej, twórczej pracy. Wprawdzie mogliby mi Szanowni Państwo zarzucić, że ostatnio rzucane bomby w Krakowie i Warszawie świadczyłyby o wręcz przeciw-

nym objawie, sądzę jednak, że będę wyrazem Wysokiej Izby, jeżeli stwierdzą, że powyższe niepoczytalne występy są objawem tylko jednostkowej zbrodniczości. I jeżeli Rząd, który jest przekonany, że ręka sprawiedliwości dosięgnie sprawców zamachów w niedługim czasie, jeżeli Rząd dotychczas nie wpadł na trop zakonspirowanej, a zbrodniczej szajki, to jest to dowodem, że nie ma ona gruntu w szerszych masach, i że nie jest to spiszek rozgąłęziony. I dlatego też pozwolę sobie nad tym niezmiernie zresztą smutnym objawem zdziczenia przejść do porządku dziennego.

Sądzę, że wolno mi również stwierdzić, że w czasie tych rządów, które podkreślały stale, że nie są organem jakiegokolwiek partji, a tylko organem Państwa jako całości, nastąpiło pewne podniesienie autorytetu władzy wykonawczej. Odpowiednie zaś uregulowanie, a przynajmniej zapoczątkowanie uregulowania stosunku, jaki powinien istnieć w Państwie konstytucyjnym między władzami ustawodawczymi a władzą wykonawczą, jest bezwątpienia również poważnym krokiem naprzód w naszym młodem życiu państwowem.

Pracowitość Rządu.

Chcę zaznaczyć, że obecny Rząd poddał rewizji funkcjonowanie Rady Ministrów, w tym celu, by przestała ona być ciałem, schodzącym się dla byle jakiego głupstwa i radzącym w nieskończoność, a pracowała natomiast w tym kierunku, żeby poza formalnościami, szybko załatwianymi, była istotnie Rządem, działającym jednolicie i sprawnie. Przez zorganizowanie należyte Komitetu Politycznego Rady Ministrów, oraz przez zupełną reorganizację Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, z których pierwszy prawie nie istniał, a drugi był uprzednio sowietem referentów międzyministerjalnych, udało się do-

prowadzić do syntezy w jednej i drugiej dziedzinie, udało się w każdym razie zapoczątkować jednolitą ogólnopolską politykę, która poprzednio nie miała miejsca.

Naprawa Skarbu, oraz stanowiące z nią całość wysiłki w kierunku naprawy administracji, to są dalsze wytyczne dotychczasowej działalności Rządu.

Ogólny rezultat tych prac uwypukla cyfra ustaw i projektów, wniesionych do Wysokiej Izby, które dochodzą obecnie liczby 143 poza 14 już uchwalonemi, a do Wysokiej Izby nie wniesionemi. Projekty te nie cofają się przed odpowiedzialnością i decyzją niejednokrotnie w całym szeregu bardzo trudnych problemów i kwestyj, które pozostawiła po sobie wojna i które w rozstrzygnięciu takim, czy innym, zadecydują o przejściu z form płynnych, z form tymczasowych, do form stałych, na których jedynie Państwo oprzeć się może. Zawierają one projekty tak w odniesieniu do całokształtu życia wewnętrznego, jak i naprawy Skarbu, ochrony pracy, w stosunku do Kościoła katolickiego i zniesienia jego ograniczeń, pozostałych po państwach zaborczych, jak również ustaw, zapewniających prawne podstawy bytu armji narodowej, a wreszcie rozstrzygających reformę rolną.

Co do tej ostatniej pragnę podkreślić, że Rząd obecny stanął na stanowisku, że ustawa Sejmu poprzedniego z dnia 15 lipca 1921 r. jest niewykonalną. Że zatem stosowanie tej ustawy i opieranie się na niej pracy syzyfowej nie tylko nie przyniesie nikomu pożytku w Państwie, ale jest wręcz dla Państwa szkodliwe. Wysnuwając z tego dalsze konsekwencje, Rząd obecny miał zaszczyt przedłożyć Wysokiej Izbie cały szereg projektów o reformie prac urzędów ziemskich, o osadnictwie, parcelacji i sfinansowaniu reformy rolnej, które pod to właśnie zagadnienie rzucają zupełnie nowe podstawy. Kierowano się przytem następującymi punktami: Rząd podjął zasadnicze stano-

wisko poprzedniego Sejmu Ustawodawczego w tejże dziedzinie; następnie wykorzystał doświadczenia, jakimi rozporządzał z pracy urzędów ziemskich, a wreszcie liczył się z możliwościami życiowymi, z możliwościami przeprowadzenia tej reformy rolnej i w obecnym Sejmie. Jeżeli projekty, które zaproponował Wysokiej Izbie, nie są idealne, jeżeli teoretycznie nie są najlepsze, to jednak śmiem stwierdzić, że są one celowe i życiowe, że są one przeprowadzalne. Stwierdzają one jasno i wyraźnie, co i jak ma być sparcelowane, co i jak powinno i może być zapłacone. Jednym słowem, stwarzają podstawy do normalnej w tej ważnej dziedzinie pracy, a wykluczają dotychczasowe pieniaństwo w odnośnych urzędach i sądach.

Prace około naprawy Skarbu.

W dziedzinie skarbowości rok 1923 zaznaczył się niesłychanym wzrostem drożyzny, który spowodował spadek marki, idącej z zawrotną szybkością w dół. I tak, w miesiącu styczniu, w stosunku do grudnia, marka spadła o 82%, w miesiącu lutym, w stosunku do stycznia, spadła o 64%. W konsekwencji koszty utrzymania i drożyzna wzrosły z miesiąca na miesiąc w tym przeciągu czasu o przeszło 60%.

Wytwarzająca się zatem z początkiem tego roku a będąca konsekwencją wewnętrznych zakłóceń sytuacja wydawała się beznadziejną, a dążenie do równowagi budżetowej, do równowagi finansowej, zapowiedzianej przez Ministra Skarbu, przedstawiało się wówczas jako utopia. A jednak trzeba zaznaczyć, że bez obcej pomocy, bez apelowania do zagranicy, jedynie i wyłącznie przy pomocy wysiłków, opartych na własnych środkach, ten proces rozkładczy został wstrzymany, a względna równowaga osiągnięta. Albowiem już w marcu spadek kursu marki wynosi tylko 2%, w kwietniu zaś ceny hurtowne wzrosły

o 8'7, a koszty utrzymania o 9'6%. W konsekwencji i emisja banknotów, przeznaczona na niedobory państwowe, które wynosiły w marcu 677 miliardów, spadła w kwietniu na 409 miliardów, a w maju do 22-go b. m. włącznie już do 40 miliardów miesięcznie. A zatem, poprawę osiągnięto, poprawę, na którą się złożyły następujące środki: Przedewszystkiem zaprowadzenie marki polskiej na Górnym Śląsku, co usunęło stałe perturbacje walutowe, na jakie cierpiał Skarb Państwa, wbrew zapowiedziom o niesłychanych wprost konsekwencjach gospodarczych tego kroku. Decyzja w tym kierunku okazała się zbawczą i to nie tylko dla Państwa Polskiego, ale i dla samego Śląska. Następnie podniesienie dochodów państwowych z cel i opłat, oraz podatków, lecz podatków pośrednich, gdyż podatki bezpośrednie nie odegrały tutaj żadnej roli. Albowiem Wysoka Izba sobie przypomina, że podatek przemysłowy został przez Rząd wniesiony 5 lutego b. r., a zwrócony 14-go maja, podatek zaś gruntowy, wniesiony do Wysokiej Izby 8 stycznia i dotychczas nie załatwiony — nie mogły więc one stanowić podstawy dla sanacyjnych wysiłków Skarbu. Pragnę również podkreślić w imieniu Rządu, że rola złotego, wprowadzonego przez P. Ministra Skarbu, wbrew zapowiedziom i oczekiwaniom powszechnym, jest w tej dziedzinie zbawienna. I jako regulator długoterminowych pożyczek, i jako miernik skali dochodów państwowych, i jako podstawa dla projektowanej odbudowy miast, oraz dla wykonania reformy rolnej, i jako istotna dźwignia oszczędności w całym kraju, — złoty i jego wpływ okazały się zbawiennie. Ogólnie zaś poprawę powyższą osiągnięto przez poprawę zagranicznej i wewnętrznej sytuacji Państwa, bez której niema naprawy naszych finansów.

Ogólną naprawę Skarbu, jak Wysoka Izba wie, obejmuje projekt naprawy Skarbu Rzeczypospolitej, złożony

1 marca Wysokiej Izbie, przekazany następnie Komisji Budżetowej, bez wyznaczenia jednak dotychczas referenta. Dopiero realizacja tej ramowej ustawy pozwoli wejść Państwu i Rządowi na realne, jasne i wyraźne tory naprawy.

Preliminarz na rok 1923, przedłożony Wysokiej Izbie z pewnym opóźnieniem, gdyż dotychczasowe w tym kierunku propozycje musiały ulec gruntownej rewizji, zawiera olbrzymią ilość materiału faktycznego dla zorjentowania się w stosunkach skarbowych i gospodarczych kraju. Zawiera on przede wszystkim wyodrębnienie przedsiębiorstw od wydatków administracyjnych, stwarzając w ten sposób, zgodnie z projektowaną ustawą naprawy Skarbu, jedynie rozumną podstawę dla sanacji omawianych stosunków, pozwalając na oszczędności w dziedzinie administracji, a na podniesienie dochodów w dziedzinie przedsiębiorstw.

Cechą zmienną tegorocznego budżetu jest fakt, że obecnemu Ministrowi Skarbu udało się deficyt, przewidywany poprzednio na 50%, obniżyć do 30%. Rezultaty zaś prac Izb skarbowych w ostatnich miesiącach nie tylko przewidywać tych w niczem nie kwestjonują, ale owszem stwierdzają, że obliczenia Skarbu w tym kierunku były raczej pesymistyczne, aniżeli optymistyczne.

Podkreślić dalej pragnę, że podjęto również kroki przygotowawcze dla reformy walutowej, co znalazło swój wyraz w uchwalonej ostatnio ustawie o złotym polskim, jak również w całym szeregu przygotowawczych kroków w odniesieniu do banku emisyjnego, w ten sposób umożliwiając przejście do pełnowartościowej waluty.

Obawiano się w Wysokiej Izbie, że tego rodzaju posunięcia odbiją się jak najfatalniej na kursie marki, a spadek tej marki spowoduje cały szereg katastrofalnych następstw.

Otóż stwierdzam, że polityka Rządu i w tej dziedzinie okazała potrzebny umiar. Celowe zabiegi Ministra Skarbu doprowadziły bez ubożenia kraju do stabilizacji, przynajmniej na razie marki tak, że przewidywania co do perturbacji w życiu przemysłowym i ekonomicznym Państwa, okazały się zupełnie płonne.

Podkreślić również pragnę, że te zarządzenia miały jeden ujemny wpływ, a mianowicie, odbiły się one na łatwych zyskach ludzi, którzy grali na spadku marki. A że równocześnie podjęto energiczną walkę nie tylko ze strony Ministerstwa Skarbu, ale także i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z paskarstwem walutowym, więc też pogłębiono owe ujemne konsekwencje. Ponieważ zaś sanacja Skarbu idzie równolegle z podniesieniem zmysłu oszczędności w całym społeczeństwie, idzie równolegle z sanacją stosunków skarbowych i gospodarczych w całym kraju, znajduje zatem swoją naturalną, niezawodną podstawę. Sądzę, że będę wyrazicielem całej Izby, jeżeli powiem, że i w przyszłości naturalne hasło, jakie stanowi wytyczną dla obecnych posunięć Rządu, który przede wszystkim na własnych siłach pragnie oprzeć uzdrowienie Rzeczypospolitej, że to hasło i w przyszłości znajdzie swoje zastosowanie.

Naprawa Skarbu, którego stan obecny jest rezultatem nie organicznej naszej niemocy, ale chaosu administracyjnego i gospodarczego, odziedziczonego z przeszłości, odbić się musiała w życiu gospodarczym i ekonomicznym Polski.

Położenie socjalne.

Należy przewidywać, że realizacja wszystkich zamierzeń sanacyjnych wywoła w przyszłości pewne przesilenie. Jedynie tylko jednolita polityka ekonomiczna Rządu, który zrozumie potrzeby gospodarcze kraju i po-

trafi je odpowiednio zaspokoić, może tym konsekwencji zaradzić. Rząd dotychczasowy stał na stanowisku, że Polska jest krajem przede wszystkim rolniczym. Jej położenie centralne wyklucza wielkoświatowy handel i oparcie na nim przede wszystkim rozwoju przemysłowego. Organizacja eksportu i handlu na Wschód powinna stanowić troskę naszej przyszłości. Z drugiej zaś strony nasze położenie geograficzne i polityczne nasuwa cały szereg konsekwencji ze stanowiska obrony Państwa i obrony narodowej. Musimy sobie uświadomić, że na wypadek wojny, pomimo wszelkich wysiłków, jakie byłyby naszym udziałem, Polska może być odcięta od reszty świata, że zatem zasada samowystarczalności w każdej dziedzinie jest nieodwołalnym na dziś nakazem dla Państwa i narodu. Płyną z tych przesłanek bardzo proste i jasne wnioski. Z jednej strony poparcie rolnictwa i jego przetworów, z drugiej strony celowe zorganizowanie wywozu tych bogactw naturalnych, jakimi Polska rozporządza. A dalej ochrona obecnego stanu rozwoju przemysłu, a następnie energiczne i konsekwentne poparcie zamierzeń i przedsięwzięć Rządu i społeczeństwa, które rozstrzygają tak ważną dla Państwa dziedzinę, jaką jest dziedzina przemysłu wojennego.

Należałoby także podnieść zdolność konsumcyjną wewnątrz kraju, która stoi dotychczas na bardzo niskim poziomie i której wzmocnienie leży nie tylko w interesie przemysłu, ale także przyczynić się musi do podniesienia ogólnego poziomu kulturalnego w kraju.

Znaczne polepszenie w stosunkach węglowych przez zastosowanie odpowiednich stawek podatkowych na Górnym Śląsku, w Zagłębiu Krakowskim i Dąbrowieckim, przeprowadzone przez obecny Rząd potanień węgla, jako podstawy dla całego przemysłu, obniżenie cen że-

laza, to są dalsze rezultaty celowej polityki, zapoczątkowanej u nas w ostatnich miesiącach.

Podkreślić również pragnę stale postępującą unifikację gospodarczą, jaka zachodzi pomiędzy Śląskiem Górnym, a resztą macierzy. W unifikacji tej jedynie tylko lojalne elementy liczyć mogą na poparcie Rządu.

Zasługują również na podkreślenie wysiłki Ministra Handlu i Przemysłu w kierunku rozbudowy portu w Gdyni, oraz zmiany, jakie wprowadzono w stosunkach cłowych, usiłując w polityce wywozu i przywozu wprowadzić ład i porządek i zapewnić Państwu korzyści, jakie się mu należą w tej dziedzinie.

Wielki przemysł, który początkowo odnosił się do posunięć Ministerstwa Skarbu nieprzychylnie, nie może narzekać na to, aby obecny Rząd przez lekkomyślną politykę wywoływał przesilenie. Półtora tysiąca miliardów kredytów, udzielonych przez P. K. K. P. na cele przemysłowe w przeciągu ostatnich kilku miesięcy, jest najlepszym dowodem, że i do tego zagadnienia odnoszono się z rozwagą, że i w tym kierunku wszystkie zamierzenia szły po drodze stopniowej ewolucji. I dlatego też zapowiadane perturbacje i przesilenia przemysłowe nie miały miejsca, czego najlepszym dowodem są cyfry, dotyczące bezrobocia w Polsce.

Może zainteresuje to Wysoką Izbę, jeżeli przytoczę, że liczba bezrobotnych w 1919 r. wynosiła 354.000 w okresie najkrytyczniejszym, w 1921 r. — 173.000, w 1922 r. — 221.000, w 1923 r. w okresie najgorszym — 118.000, co było w pierwszych dniach kwietnia. W dniu 12 maja liczba ta wynosiła 105.000. Czyli tendencja bezrobocia jest w tej chwili, jakkolwiek słabo, niżkowa. Należy jednak podkreślić, że równocześnie daje się zauważyć tendencja do redukcji dni pracy w tygodniu, do ograniczenia produkcji, która niesie w sobie poważne niebezpieczeństwo i któ-

rego za wszelką cenę i we własnym interesie zainteresowanymi przemysłowcy powinni uniknąć. (*P. Korfanty: A emigracja?*). Rząd ze swojej strony poczynił wszelkie wysiłki, ażeby nie dopuścić do wybuchów strajków.

W trzech wypadkach, jeśli chodzi o górnictwo, pięciu — jeśli chodzi o przemysł włókienniczy, nie dopuścił wogóle do wybuchu strajku na większą skalę. Zlikwidował cały szereg strajków lokalnych i, co najważniejsza, przez swój nacisk doprowadził do podpisania umowy rolnej, czyli wykluczył w obecnym roku te wszystkie perturbacje strajkowe, które nas tak drogo kosztowały w roku zeszłym. Pragnę przy tej sposobności jasno i wyraźnie podkreślić, że powyższe rezultaty zawdzięcza się nietylko obustronnej dobrej woli, ale przede wszystkim ofiarom, jakie na szalę rokowań rzuciły i rzucają zawsze masy robotnicze. Zarobki mas pracujących i zwyczajka tychże, nie idą równolegle ze wzrostem drożyzny, a jednak dobra wola ludzi, żyjących z pracy, doprowadziła do tego, że Rząd w tych ciężkich chwilach, kiedy podejmował hasło konsolidacji wewnętrznej i gospodarczej, miał zawsze do swojej dyspozycji zrozumienie z ich strony, spokojne stanowisko, a nawet daleko nieraz sięgające ofiary. (*Na lewicy brawo*). Powyższe wotum ufności, jakie ze strony mas i rzesz pracujących było zgłoszone w ten sposób pod adresem obecnego Rządu — bardzo sobie wysoko cenię.

R e f o r m a a d m i n i s t r a c j i .

Przechodząc do administracji politycznej, pragnę podkreślić, że wysiłki obecnego Rządu w kierunku poprawy stosunków w tej dziedzinie szły stale w dwu kierunkach: teoretycznym i praktycznym.

Odnośna komisja reformy administracyjnej, zwołana przed 4 miesiącami, poddała rewizji istniejący stan rzeczy w tej dziedzinie, projektując zasadniczą poprawę

w trzech wielkich kierunkach. Pierwsze dotyczy ustalenia też zespolenia władz administracyjnych w konsekwencji 65 i 66 art. Ustawy Konstytucyjnej. Tezy te, przyjęte na Konferencji Międzyministerjalnej, stanowią obecnie przedmiot końcowych studjów specjalnej Komisji Ministrów, wyłonionej na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów.

Drugą dziedziną, którą opracowała odnośna Komisja, był podział terytorjalny Państwa. Usunięto przytem chaos dotychczasowy, usunięto rozbieżność pomiędzy poszczególnymi administracjami i zaprojektowano jednolity, celowy i harmonijny podział Rzeczypospolitej. Odnośne wnioski zostały przesłane wojewodom do zaopiniowania tak, ażeby je uzgodnić z potrzebami życiowymi.

Wreszcie Komisja ustaliła główne tezy w dziedzinie samorządu miejskiego, gminnego i wojewódzkiego, oraz przewertowała ustawę ramową, w tej dziedzinie, rzucając w ten sposób i pod samorząd ogólnopństwowy jednolite podstawy i zapewniając mu harmonijny i celowy rozwój.

Projekty te, będące na ukończeniu, powinny być do kilkunastu dni przedłożone Wysokiej Izbie.

W dziedzinie praktycznej podjęto przez energiczną lustrację poszczególnych województw naprawę istniejących stosunków. Około 400 wniosków personalnych i organizacyjnych, jako rezultat inspekcji 3 województw, dało podstawę do poprawy nie tylko lustrowanych starostw, ale także przez analogję i w innych częściach Państwa.

Szczególłą uwagę zwrócono na kresy, zmieniając dotychczasowe w tej dziedzinie stanowisko Rządu i odstępując od dotychczasowej zasady wysyłania za karę najgorszych funkcjonariuszów państwowych na kresy, a zastępując ich możliwie najlepszymi.

Trudne warunki materjalne, w jakich administracja

pracuje na kresach, spowodowały, że poprawa nie zaznaczyła się jeszcze tak silnie nazewnątrz, jakby to miało miejsce, gdyby warunki pracy były zupełnie normalne.

Przez zmiany organizacyjne, o ile one leżały w kompetencji Ministra Spraw Wewnętrznych, zastosowane do organów policji przez uczynienie ich organami wykonawczymi — starostów i wojewodów, osiągnięto zasadniczą w tej dziedzinie zmianę. Zaś przez decyzję, że bataliony celne i obecna straż graniczna, stojąca na granicy Wschodniej i granicy Litewsko-Polskiej, zostaną zastąpione nowymi organizacjami, składającymi się z policji obecnej i żandarmerji wojskowej, osiągnięto nie tylko istotne polepszenie stosunków bezpieczeństwa na granicach Rzeczypospolitej, ale i także duże oszczędności finansowe, albowiem żandarmerję wojskową, istniejącą już dziś, użyje się na innych posterunkach, nie przesądzając jej zastosowania w razie wojny.

Gospodarce komunalnej, która w wielu wypadkach szwankuje, poświęcono również baczną uwagę, a przez opracowanie statutów wzorowych, oraz bezpośredni wpływ w najważniejszych środowiskach komunalnych wytyczono zasady, według których nastąpić powinna rewizja tych stosunków.

Ponieważ centralny zarząd Ministerstwa okazał się wadliwym, poddano jego organizację rewizji i uchwalono nowy statut organizacyjny. Statut ten doprowadził nie tylko do poprawy istniejących stosunków, ale daje także poważne oszczędności. Skasowano bowiem przytem 4 wydziały, a trzy dalsze przeznaczono na kasację. Zlikwidowanie Departamentu V-go, który dotychczas urzędował na Ziemi Poznańskiej, zakończyło unifikację tej dzielnicy z resztą macierzy.

Zarządzenia powyższe okazały się celowymi i doprowadziły do znacznego podniesienia sprawności całej ma-

szyny ministerjalnej. Mogę zakomunikować Szanownym Panom, że zaległości, które w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych przy obejmowaniu przezemnie rządów, w samym departamencie bezpieczeństwa publicznego wynosiły 9.700, spadły obecnie do liczby 9.000 w całym Ministerstwie.

Zaznaczyć wreszcie pragnę, że wielka praca reorganizacyjna i oszczędnościowa, rozpoczęta i zaprojektowana przez obecny Rząd, rozporządza już dziś całym materiałem statystycznym, jakiego początkowo było brak i to brak, który wykluczał wszelkie energiczne w tym kierunku posunięcia. Bliższa wobec tego, czy dalsza przyszłość zawiera w sobie możliwość poddania rewizji i reorganizacji tak władz centralnych, jak również władz drugiej i pierwszej instancji.

Mniejszości narodowe.

Energiczna walka z elementami wywrotowemi, rewolucyjnymi, z elementami przeciwstawiającemi się Państwu, to dalsza charakterystyka działalności obecnego Rządu. Oczyszczenie kraju z elementów obcych wbrew temu, co się pisze, nastąpiło w okresie tym w daleko silniejszym tempie, niż w ciągu trzech lat ostatnich. Po raz pierwszy Polska zdobyła się na zdecydowaną wolę, a równocześnie potrafiła obronić na forum Ligi Narodów swoje zarządzenia. I odnośne depesze i telegramy, przysyłane ze strony Komisarza Ligi Narodów Nansena, jak i z tamtej strony, zarzucające nam brak humanitarności, nawet nie doszły do wiadomości publicznej, gdyż zostały przez celową politykę Rządu sparowane. Tak samo zarządzenia Rządu i jego stanowisko w tej sprawie, mimo osiągnięcia zamierzonego celu, spotkały się z ogólną aprobatą międzynarodową.

Umocnienie elementu polskiego na ziemiach wscho-

dnich, energiczne odniemczanie województw zachodnich i przywrócenie tym ostatnim stanu, jaki jest konsekwencją sprawiedliwości dziejowej, stanowiły przedmiot działalności poszczególnych resortów, łącznie z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, które w ostatnich dniach na wydalenie 72 Polaków z Państwa Niemieckiego musiało odpowiedzieć w formie represji wydaleniem 154 poddanych niemieckich z granic Rzeczypospolitej Polskiej i to wybierając najdotkliwszych i najżywszych agitatorów wszechniemieckich na terenie Rzeczypospolitej.

Mówiąc o stosunkach wewnętrznych, nie mogę nie wspomnieć o mniejszościach narodowych.

Muszę przytem wyrazić przekonanie, że nie moja i nie Rządu jest wina, jeżeli w jego dotychczasowej działalności zaznaczyło i wybiło się na pierwszy plan energiczne domaganie się podporządkowania się tych mniejszości interesom Rzeczypospolitej, interesom Państwa. Złe narowy i złe przyzwyczajenia, wykazujące, że niektórzy nie chcą szukać zgodnego i pokojowego współzycia z przyrodzonym gospodarzem Rzeczypospolitej, z narodem polskim, lecz apelują do zagranicy, te złe narowy i złe przyzwyczajenia, o nielojalnym częstokroć charakterze, wywołały odpowiednią politykę Rządu. Rząd poza zbieraniem materiałów przygotowawczych w tej dziedzinie, po przestudjowaniu potrzeb i możliwości ich realizacji, nie mógł niestety wyjść dalej.

Stwierdzam z tej Wysokiej Trybuny, że naród polski, zgodnie ze swoją wielowiekową tradycją tolerancyjną, zdobędzie się w przyszłości na realne postawienie tej sprawy w zrozumieniu, że od pozytywnego rozwiązania omawianego problemu zależy mocarstwowe stanowisko Polski. I ktokolwiekby przyczyniał się do tego, ażeby to pozytywne rozwiązanie odwlekać, lub co gorsza, uniemożliwiając je, ten kurczy naszą Ojczyznę.

Z drugiej jednak strony wszyscy obywatele domagający się równouprawnienia, muszą zdobyć się na zupełnie jasne, wyraźne, lojalne stanowisko w stosunku do Państwa, w stosunku do Rzeczypospolitej (*Poruszenie na ławach mniejszości*).

Rząd podczas przesilenia.

Kilka słów jeszcze na zakończenie, proszę Panów, na temat przesilenia i mego do tego przesilenia stosunku (*Głosy: Cicho!*).

Zarzucono Rządowi, że zbyt uporczywie trzyma się swego stanowiska. Wbrew faktom i wbrew zupełnie wyraźnym pod tym względem posunięciom twierdzono, że między innemi, ja uporczywie trzymam się władzy, jakkolwiek nikt nie jest w stanie zarzucić mi, że staram się o to na drodze najłatwiejszej, t. j. na drodze koncesji, udzielanych przeciwnikom politycznym.

Otóż chcę stwierdzić jedno, że Rząd pracował niewzruszenie do ostatniej chwili, nie dając się wytrącić z równowagi półsłówkami, pogrozkami, czy panicznemi wieściami, do których ja zresztą jestem aż nadto przyzwyczajony, gdyż robiłem odwrót od Dniepru aż do Warszawy. Rząd pracował pozytywnie do ostatniej chwili.

Ironizowano nawet z tego powodu i usiłowano wmówić w opinię publiczną, że zbyt wiele ten Rząd przedkładał projektów i ustaw Sejmowi, jak gdyby chciał złośliwie zaznaczyć swą pracowitość. Sądzę, że się mówi to tak długo, jak długo jest się w opozycji. Ale mam nadzieję, że gdy oponenti, jeśli wola Sejmu, przyjdą do władzy, to będą mi tylko wdzięczni, że do steru nawy państwowej zasiądą tak, jak gdyby zmiana nastąpiła w ciągu jednej godziny, nie znajdując żadnego wyraźniejszego zaniedbania w machinie państwowej, ani żadnych zaległości. Sądzę również, że przyznacie mi Panowie rację, że w danym

wypadku nie chodziło tutaj o obronę stanowiska, a tylko jedynie i wyłącznie o obronę pracy państwowej. Sądzę, że wszyscy zdajemy sobie dokładnie sprawę, ile Państwo kosztują przesilenia. Mniemam, że wszyscy świadomi odpowiedzialności za swoje czyny, zdają sobie sprawę, że klątwa prowizorjów jest klątwą dla każdego zorganizowanego państwa, a stokroć gorszą dla państwa, które w niezmiernie ciężkich i trudnych warunkach politycznych i geograficznych konsolidować się musi. Wiem, ile Państwo kosztują przesilenia, co na to mówi zagranica i zaufanie kół, z którymi się trzeba liczyć, chociażby ze względu na byt ekonomiczny. Wiemy wszyscy, jak na długo-trwałe kryzysy reaguje życie gospodarcze i marka — ile każdy, a przedewszystkiem ubogi obywatel, płaci za lekkomyślnie wywoływane zmiany Rządu. To nie sprawa mych uporów, czy ambicji, ale jedynie i wyłącznie interes naszego bytu wewnętrznego i zewnętrznego dyktuje mi mój stosunek do przesilenia.

I dlatego tak długo, jak długo nie zarysowała się albo nie zarysuje się w przyszłości większość, stojąca na pozytywnej pracy, oparta o program państwowy, zabezpieczający długo-trwałe stałe rządy w Polsce, tak długo było obowiązkiem moim trwać u steru bez najmniejszego wahania i pilnować interesów Państwa.

Jestem przekonany, że ten mój pogląd w całej pełni podzieli Wysoka Izba przez swoją obecną decyzję, z której Pząd wysnuje pełne konsekwencje. Zrobię to bez najmniejszego żalu. Jedyne prawo, jakie posiadam, zarówno w swoim i w imieniu Rządu, którym kieruję, jest to prawo do szacunku, nawet u przeciwników. W imię tego prawa proszę Wysoką Izbę o konstytucyjne wyrażenie swej woli, by zrobić miejsce tym, którzy dzisiejszemu złu przeciwstawią lepsze jutro! — (*Brawa i oklaski w centrum i na lewicy*).

SPIS TREŚCI.

	Str.
I. Odezwa przy objęciu rządów	1
II. Okólnik do wojewodów	3
III. Przemówienie do przedstawicieli prasy w dniu 18 grudnia 1922	4
IV. Mowa programowa wygłoszona w Sejmie dnia 19 stycznia 1923	7
V. Uzupełnienie mowy programowej, wygłoszone w Senacie dnia 20 stycznia 1923	39
VI. Odpowiedź mówcy prawicy sejmowej, wygłoszona w Sejmie dnia 20 stycznia 1923	56
VII. Odpowiedź mówcom mniejszości narodowych, wygłoszona w Sejmie 23 stycznia 1923	63
VIII. Przemówienie w sprawie zabiegów Rządu o uznanie granic wschodnich, wygłoszone w Sejmie dnia 13 marca 1923	74
IX. Mowa z powodu uznania granic wschodnich Rzeczypospolitej, wygłoszona w Sejmie dnia 16 marca 1923	81
X. Przemówienie o konsekwencjach uznania granic wschodnich, wypowiedziane w Senacie dnia 16 marca 1923	88
XI. Odezwa do ludności ziem wschodnich Rzplitej, wydana dnia 30 marca 1923	93
XII. Przemówienie z powodu wyroku sowieckiego na arcybiskupa Cieplaka i ks. Budkiewicza, wypowiedziane w Sejmie dnia 27 marca 1923	96
XIII. Przemówienia w sprawie krytycznej sytuacji przemysłu, wypowiedziane w Łodzi dnia 9 kwietnia 1923	100
XIV. Mowa o znaczeniu kresów zachodnich, wygłoszona na ratuszu w Poznaniu w dniu 10 kwietnia 1923	111
XV. Powitanie marszałka Focha w Warszawie dnia 3 maja 1923	119
XVI. Mowa sprawozdawcza z półrocznego okresu rządów, wygłoszona w Sejmie dnia 26 maja 1923	124



№ 9010/
1